Panie Krausie! 2. VIII. 1936.

Zawsze twierdziłam, że Pan
Pan zdolny do wszelkiej
podłości - Pan to chyba zro-
bione pamięta, jak mnie nacią-
Nie pomyliłam się. Zawsze
tak czułam, bez-wiedzy
błam przez tyle lat
we władzy złego! —
Ostatecznie przekonałam się,
dam, że Pan bez zeszmacenia
waniem z tych mocy!
Trudno mi było wyzwolić
z pęt szatana!
Do stanu niemal
chcą zrodzić mnie
Pan ściany płaczu"
(Dybuk - noc "ekstazy, tragizmu")
Pan tu-

adres służbowy: ul. Żurawia 47 m. 14

grzmi ostatnie Lecz krą-
żmy niezłachetnego,
niemoralnego Teroz
to dopiero widzi jasno w
świetle Prawdy górzeistej
w tej Prawdy świetle
dobrem. Błogosławi

Ziemia! procz na tej
drodze gorzeiowej, która
nie przynosta wyzwole-
nie z piekieł-hapraxy

z "Dy bu nostro" "!!"

Błogosławi, Czcze i wielby
tę światłość i Dobro
Prawdziwe, które zmie-
niegodnej, danem
będzie ujrzeć i poznać
— Pan był
wielmy

siły. To prawda. Zew siły
złe – niemoralne. U kobiet
ry przepaściach męczy-
torki z Past szereg. – Za-
pewne wyrzuty sumienia
wcześniej, czy później
(bo we mnie było prag-
nienie wyzwolenia. Ja –
we mnie była niena-
wiść do Złego, którego
nosobsenek bytes, lecz
ale siła tego była
wyszły ode mnie, mnie
wyżej, pod pozora-
mi mistrici — Borykał
tom się napróżno. Dopiero
ostatnio, kiedy co. rzu
wyprostowałam, uczułam, że
brzydzę się

Ze żalu za losy
dawny, dyszero ostatno
bytom jur pesna zrzeo
lenia — Tyle razy
prosiom Zostaw
mnie w samotności
szukałam pomostu po-
kuty oczyszczenia —
Nie! Nie puszcza-
łeś mnie, mimo „try-
małeś mnie w zgiełku"
złych, niedobrych,
zawistnych i mściwych
sieciach — Leż wyrwałeś
ich!! Tylko raz jeden
zmyliłeś mnie
swym miłością

bólem – łzami niemo-
ralnemi łzami (Tero-
dosjusz zrozumiałam
słuszność tych cierpień –
cierpień złych!!) –
Zmyliłam się. Powiedziałam
to powiedzieć: jakieś
dobre słowo. Co powie-
działam, że spotkam
lecz nie zmienię bie
mego – Wolchowskie
wielkie jasności, bijące
z gorejącą – że cały
cały mój ciemny – jedy-
ny ciemny i brzydki
przeszłości ze odry-
ciebie –

Wolność, zdobyta przez ...

i że umrę z radości
olśnienia z radości
i świadomości tego miło-
wania - oczyszczenia.
Boli mnie ci to pisać - bo
to ci do pana - to samo
rzucę złym cieniem - no ale
umiem (ja) zwalczać
złe !!! —

Pan oczywiście dalej
pozostaje sobą: najpierw
anonimy (zaparłeś się
tych tchórzliwości!) - potem
listy ze rzeczoznawczymi
instynktami (" Kawaler
legii honorowej "! - potem
ze wstydu ten, kto pamięta
legię "przyczepił")

trzymało mnie
Zło, pełne dobrych
pozorów – niby to
dla mego dobra? –
Franklina hipnoza.
Niedobre, szkaradne
uczucia, które do
ostatnich, chwil brat
za... tuolskie. A Pan
uważałam... Za czło-
wieka! Zgroza!!! –

Pokuty i wyrzeczeń
tego [illegible] pragnę!
Na kolana w Panny
przy[illegible]ość, bodaj, o uczy-

Wtedy [illegible] zamarzenia

Niechże Pan przyjmie
Jabłki ze stołu moim nie-
nawidzitam z pasmem
złości i żółci
wierzchu, Batatom z tr-
-mawdą, Batatom z tr-
-ucizną - niestety, nie-
stety bezsilna!
Nienawidzi tam
też ptaszarni Pana
mnoże ci fakt byłby
cy (wiły) - i że to
byłoby istotnie, że
byłoby we mnie szu-
kanie za czemś
innem - byłoby przy-
nanie by tego
że za bardzo

daly - rachunki. Poprzed
ordynarne rachunki.
Kwity - wekslę, i tam po-
wiem. Przyjdzie jutro o
tem lub zmówimy się.
- Jeśli chodzi o pieniądze, to
najpierw Pan brat, (dostał
Pan w cłtyach nalożyć
i ja pozwoliłam do wypły-
tania ?!) - brat Pan -
potem Pan boldasab, wtedy
i mnie będzie źle. - potem
znów ja sprzedawałam, co
mogłam, bo dość Panie
panie. robienie - nie
wyprzedawałam! - brudy
ły - ale zasadniczo tam
było. ścisłe: najpierw Pan
brat (i nie płacił!) - wiele
jeszcze jestem Panu winna
(co to w dwa tygodnie - lekar
ostatnich

tyce Pan płacił za mnie
nie 3 mori naleśniki – nó
i na Mszwę 160-czy 170 zł. — Czyś
(o dnie wypłaty) dla
zwierzątam – rents – za-
rzątam zwierząt
dla przypomnienia, dla
zawiadomienia Ley-
dr E.Z. (to dla wzoru
krawiectwa!!)
– no, tyle! rzeczy ob-
pieniędzy. Pan winien
(pożyczam dla Pana u apte-
na amer. i t d.) mnie wyjęło
wiem. spracz rents Pan mnie
– wypłaty w tobie wypłaty
– to ma związek ze
– złem. Na innej, no-
wiej, dobrej jestem drodze.
– a Pan, kawaler honorowy,

9 września
wieczorem.

Płock —

Eli! Eliceo! Eli! —
Eli!! —

Znów jestem tu, w naszem pier-
wszem mieszkaniu — o Elli! —
— o Elli! —
Na stoliku Twe szkopisy —
kwiaty — jeszcze nie zwiędły —
wszystko, jak było: fotografje
rodziców — (przypiorłam im
świeżych kwiatów) —
W drodze, pod Tamtym pier-
wszym Płockiem „łapał" autobus na
dener — ale gdy zajechał —
przestało padać, — dobrnęłam
do domu" — dzwoń mowy
" , ciemny — nie by-

12 września
Całuję Cię! Cię! Cię! Całuję Cię! Całuję Cię!

tam mnoł Usty, mi tłyxalam na
zapłeśnota. — Jest mi tak obrzydz —
Nieodmiennie Ty moje —
Eli Eli — Nienapatrzenie
i nienasłuchanie —
czy to naprawdę — nie jest
sen? to życie może? —
Chwilami nie jest nie wiem
— o Elli — o Elli — Jedynny
Ostrowiecko — Jowiszo
Jowiszo tyś — Cebie?
Jowiszo tyś —
o Elli?! —
Nie mogę myśleć, nie mog-
ę myśleć, przecież to
tu właśnie byliśmy
o Elli! —
O, nie „byliśmy" — bez-
jeszcze my! Eli. Elico!
Eli mój odwieczny! Eli
Eli = Eli = Eli =

Nie mogę – z tęsknoty – znaleźć
słów – żadne nie wyraża tego
oczekiwania Ciebie, Eli! mój Eli!
oczekiwania, w którem pozostaję
Zamarłam! – staram
się pamiętać dni „przeżyć" –
aby jak prędzej, prędzej, przyszły
o Eli! Nieznana, tęsknoto!
Niepojęta! – nieludzka!

– Co teraz robisz, Jedynaczko?

O Eli! – wieczorem, gdy
wiatr pojdzie do tańca –
– o Elli! – no to –
przyjdź tam – do ciebie
– do tego chłopiszczego –
Ty! Miłości, miłości
moja!! –

Kornaen !

Eli mój Jedyny! Już mam wysłać list i tam mi się nie chce rozstać - bodaj z tym papierem, „przez który" mnie z Tobą. - o Eli! Eli! Kocham! Strasznie kocham! - Eli! Jak tam można: odjeżdżać na - taką wieczność?!! —

Elli! - no Eliko!

Eli tyranie! Kocham! Tyrania.

19 września
½ do 10 Śniad.

O Elli!!!—

No więc - Jiri! - odpaoliy zmory!
Nadeszła paczka z tymi listami. (Była
Jiri pora kolacji - potem znów przyszła
siostra Kopyst. zabrała sporo czasu) -
a teraz - o Elli! - Jiri: śpiesz to
wszystko!! — A było tak, jak chcia-
łeś - Lew czuwał, oczyściłem. Żuro-
no mi wszystko do najm. szczegó-
łu. Przeczytałam, jak rozkazałeś! - No! -
tak: były słowa o tem, że „wszystko mo-
że poczekać tylko dla Ciebie" - (tak!) ale w
pozostałych zdaniach była mowa
o sprawie sądowej (dyscypl.) p. prof. no,
jenere kilka zdań o prywatnych sprawach
(chodziło o pieniądze dla adwok. p. prof.)
- ja o tem zapomniałam - do cze-
go te słowa. i sama ci zdziwiłam -
- tak były niezrozumiałe (!?) - no i mnóstwo
że nie przeczytałeś tego dokumentu
(przez chwilę wahałam się: czy mi wypada
Tobie, ale - przecież - uwierzysz mi -
o Elli?! - no i mi chciałam, by to jenere
brzmiało - szczerze). No i było o tem, że
„jeden człowiek może z przyjaciół
drugiemu [illegible]

idy niezwykle i cyrnie zapewne!) oje moż
Zdarzyć, że trzeba będzie podać dobie
ryce po-człowieczemu" — oto może
słowa! o Eli! — Dostownie tak! — no,
a myślałam o dojrzewających wy-
padkach dziejowych, no bo ja wiem,
że, gdyby przyjdzie chwila — trzeba będzie
zapomnieć tylko o sobie, o swych tylko uczu-
ciach i namiętnościach. Tak pisałam,
o Eli! — mówię to też naiwnie? czy ko-
niem? coś jest wogóle nie naiwne?
jaka wiara? w co? no bo w boga —
naiwna! — w „człowieka" — naiwna! —
w ludzkość" — „inne bardziej! no i w
miłość też trzeba wierzyć naiwnie,
bo inaczej przemienia się w cierpienie,
— no jak myślisz, o Mądry mój Eli? —
— było i o 13 ym. dodawnie (jadąc 16 s)
napisałam, że „nie stać mnie więcej na
takie rozmowy, jak ta, 13 80" i... tylko
— no i nie było o jakiemś „krucu z"
— co za perfidny!? — i nie było też
słów wierna do ostatka" — tylko prze-
rzonie słowa p. K. o sobie, że „on był
wierny do ostatka" (widać z jego po-
przedni listu, bo ja dodałam, że tak
było istotnie, ale że mimo to „lata
te były dla mnie męczarnią stud
poniżowania (kukiz Tuwim)" — co za
szczerość jamesa „wyznanie"
słów! —

19so c.d.-
-a jeśli ani wzmianki o 3000 lat (?!) mu-
siałam jednak to powtórzyć. Tak myśl.
Oczywiście, jako może głęboce przeko-
nanie, to myślałbym nie cytować
listu (słów z listu) Eli!!— to wyklucz-
ne!— mogłabym podać jakoś myśl
— to tak! no to... daruj, o Eli!— no
to.. pisarz! trudno! myśli pi-
sarza przypisuję sobie mi tylko z
listów. W tem cała rzecz. Ale fakt em
jest, że tego nie pisałam.— oto, Eli.
i wszystko. Prawda?—
Tak! Zwróciło bezwzględnie
wszystko. List był. Na maszynie
pisany. „Łaskawa Pani"— że „uważał
za swoją „własność" (te listy) że „rozżalił
interwencja osób trzecich, że i jak by od-
dał, gdyby odrazu zwróciła b. dobrze
pośrednio. (ale to nieprawda! to najpierw
były wysłany śniadecka tylko i dopiero
list do siostry, choć pisali to i od siostry
było kilka słów) że nie „powróżki"
zmusiły, ale... „przez pamięć lat."
— że listy były drogie, jako i t.d...
że ja tylko mówiłam o czytelniczej
a w rzeczywistości „nie zdała
z celniej. egzaminu"

W końcu - życzenia powodzenia „w dal-
szych wędrówkach". aha: jenere zazna-
czono, że wszystko jest już obojętne,
że została tylko „kupa popiołu" -
— to wszystko, o Eli! —
i rezygnacje: zrócono i wszystko
kline, tos. słowem wszystko do
nijmn. strzępka. Napisano. i wszystko
spłonęło! —
o Eli! Eli! Eli! — dymu dy-
nerający! — tylko jedno jenere
pytanie: jeżeli chodzi o impregnat
o działanie środków — czy u
Mili różnież nie zostało nie
z rzeczy, które ij niedy kolwiek
dałeś? — o Eli! — nie myśl że w
tem pytaniu jest jakiś „podstęp"?
czy jak to określić?) — nie! tylko:
teraz ja myśl o tem — i z
tem z nie wyjdę. wiem, że Ty rozu-
miesz wszystko, ale — ona?! —
bo i tu musi być wyróżnienie
— tak? — o Eli. jakie to wszyst-
ciężkie! i dopiero, gdy z ciężar
zrzucę — odetchnę z, co ij dźwigała! —
o Elli! — Eli! Eli — no idź!
skończyć z tym! — Eli
spal to zaraz

Koniec 2 maja

Eli! spal to wszystko do cna! i napisz! i dokończ! o

19.80
c.d.

— o Eli! — wie ja
wszystko - wszystko - wszy-
ko spłonęło! ———

— Les cierpi —
mój Les! —

ale mimo to — stanowie
jestem zwycięzca —
(piec kurwy - wien! — mu-
siałam go dobrze wyczyścić —
no i wyjść!) ———
(ciężka przeszkoda.)
o Eli! wie już! ———
— no - dobra-noc
Dobra-noc, Elizey! —

Eli! Eli wyszydzając:
biedny Jezu nie miał na przeszłość
dlatego zrezygnował. No, ale —

Konieczność! Eli!
Eli! — Eli! —

Co to w tym liście wyczytałeś! —

Spal ten arkusz!

proszę! — O Eli —

Nazwano cię wyrodkiem
kusiłeś i nad to
ale dziś nad to
nie zabrzmi to
bluźnierczo. Bo
o Eli! —

20 września.

Dzień dobry, Eli! —

Mój Eliko Jedyny — wrócił — już późno
więc nie napiszę wszystko, na co
czekałeś, bo nie zdążę. Mój Eli-
nek Umiłowany — bardzo Ci żyć-
liż spał-dobrze? i czy spalić zanie
ostatnie kartki pisane do Ciebie z Tamt.
(musiałabym nie otwierać listy, które
zostałeś zapieczętowane — nie żal?
spalić?) No i — Koniec!

O Eli! o Eli Jedyny! Dziś wto-
rek. Pisałeś, że od wtorku Zabie-
rasz się do pisania, do pracy! — no
to mężże Ci się pisze najlepiej,
najspokojniej, w skupieniu, z
koncentrowaniu się tylko na
pracy Twojej. O Eli. czy nasz
dom rzeczywiście będzie?! —
O Eli?! i — będzie domem
miłości i pracy? — O Eli!
o Elico! — No dam, droga
do takiego

domu (Niedowierzanie!) nie mo-
że być tatusz. O Eli!— Eli!— podzi-
wiam ciebie — Ty wiesz przycho-
dzisz — o Jeolymy! wiedzia-
łeś, że mi lekko czołowiem
Stanąć „oko w oko" ze swoją
przeszłością. O Eli! (i chce mi się
zapytać: „skąd, Jeolymy, wiesz to wszy-
sko"? — no i wiem, że to Carolus nauczy-
-pytać „skąd"? — bo Tobie jest da-
niem wiedzieć. i to jest, Twoje. to
Eli — człowiek świata. Świadomość.)

—

O Elinek! Dziś tam piękny,
radosny dzień! — Ciepło...
O dlaczego niema Ciebie? Eli-Eli?
Nie mogę pisać — chce to
pić wypić. (Zaraz tam i boję
„babińca", że się głupio pobocone, choć
wiem, że to dla Ciebie uciążliwe; co
robić? —)
Eli! Elli! Elinek! Elinek! Gdzież
no Eli!!! — no przyjdź już, przyjdź,
przyjdź! — Eli-Umiłowanie
moje wszystkie! = Eli =

Eli! — Kochanie!

a co - „japońskie nóżki"? - 20 popołudniu. 145
Stannie tylko
- kocham mię kochano! —

O Eli! mój Jedyny! Elli!
Umiłowanie boże moje! —

- Rzuciłam przed chwilą ten ostatni list polecony - o tych ciężkich dniach - no i tam jeszcze mię było przykrego słowa - t.zn. tam jeszcze mię pisałam o radości, bo tamten list - jako echo - musi być spalony. — i dopiero teraz! — o Elli! — Eliko! — Eli! Eli - Eli - odnalezione Życie! wyzwolenie! Radości! Dobroci i mądrości Jasność nie! Przemienienie Pańskie! — Zawsze o Eli, Przemienienie — o Eli! — (pojdę do tej białej świątyni - na inne miejsce - o Elli! Eli! — tam się modliłam o wyzwolenie — a teraz zamiast me dziękczynienie!) — o Elli! Eli! — Els!!! —

Nie mysl jiż o tem wszystkiem!
O dość! (i jeżeli jakiś paranoiczka
ze dwora? no wprost trudno uwierzyć, to
w ostatn. liście co był, ai żanaolto korrekt-
i śmiał to - może pos? ale też wtpi - o Eli-
zi coś mnie o tem? - a o liście do F.K.
przecież ci mówiłam, o Eli jedyny i - wiesz,
że przecież ten list zbawienie poskutko-
wał - chci mnie odpowiedziano z przykrą
mi - wyjaśnij to okrucieństwo, „Cióry" - no
i tak! a jednak przed tym listem do F.K.
wysłano tylko świadectwa - i potem do-
piero! - to wszystko więc nie mię pi-
ekłam, no to „jak miłna"? - o Eli! -
no przecież nie napisz, jeżeli nie poradzisz
— no dość! Dość! Dość! —
o Eli! - Barolo, baroko Cis
proszę, o Eli z głębi mego jestestwa
wołam: przebacz mi to wszystko,
co z racji mej Miłości spadło
na Ciebie! O Eli! jakże strasznie
nad tem bolejs! — o Eli ...
jakże przeróżne jest życie!
o Elli! —
— odemnie wpływ „Motywu"
— no tak, o Eli! tak!

II.

W „Motorach" zaległo tyle uczuć —
o Eli! to dla Ciebie! — ale u mnie
te nastroje, którym ja poddałam się
mimowoli — lecz mijają — mijają —
rozwiewa je przeciw —
i znów pośród skrytych —
o Eli! Jedyny!
Umiłowanie moje odwieczne!
Będę błogosławiony!
na wieki wieków!! Ty - Człowieku mój! mój „Boży"
Człowieku! Chwała
niebu i Ziemi za
Ciebie, Eli - Za Ciebie!

o Eli! —
taka jestem szczęśliwa! —
i sama już — nie wiem,
czy te listy wszystkie
(moje expres - te listowe
ci przeze przynoszą,
że list - a tam —
boję się! (podarty!)

— o Elli! —
i nie wiem

o Eli! — o Eli! — o Eli! — o Eli!
Umiłowanie moje odwieczne!
Jedyny na świata!

Leonardem: on już musi przecież[a]ć!
/teraz już nic zdyść - można zło przenieść
tylko do 1go/.
Co do adresat. to musimy razem
wradzić. Czy Tobi o Eli, lit staren
na te jarzy? /Tobi teraz trzeba
dodaj trochę spokoju - „o to Ci
przedewszystkiem pros! o Elli!/
a czy Jerry ż nadaje na impresaria?
— może ż; nadaje, ale „ciężki" - „czoły"
i wszystko w ostatn. chili — nie wiem,
czy tak można z adresatami — jedno
w nim niezawodne, że Lwy czterem!
może i warto spróbować? ale Jerry
musi sam wyjechać, czy do Lenny po-
dota i czy będzie z tego, [illegible] wyjść
(przypomniał mi ż jerzowaty trzyzes
i może straszni ż śmieszny!)
O Eli! — Barobo ż Helen-
Tamu czterolistny koniczynka. —
dziękuję Ci - Elinek ukochany mój! —
Elli! — no kiedy ty? kiedy ty —
będzie?!! ——— Elli! — Eli. —

---

wiadom. list" przed chwilą malenty - rzuci-
łam okiem - ostatnie wstrząsające słowa w
wierszu stłumiły. — Dobr. jeszcze nie czytałam
— będę rzucić ten list. Zaczynaj! —
mój ukochany wielki (bo Ty tak piszesz!)
O Eli! — Eli! — proś ty
będzie będzie

Eli! [illegible] ż ty

20/9. 8 1/2 do 9. (nie czytasz=Eli=)

cinstorm „grzywds nuol afs. nóżky"

Eli! Elinek fotografja 147
z różami jest b. ty ciery!!

Dobranoc Eline! Dobranoc Eliko!
Mój Sliczny! Srebrnolicy Dobranoc!
— potrzy z wieżnią — myślała bym
— bytam o jej w loży — na nasem
miejscu — dobre mi było — o Eli! —
Dobra — noc!..

21.9.4 rano. O Eli! Zbudziłam się... aby
powiedzieć: „Eli! Kocham! Ko-
cham! Kocham! —
no i leż... i... śpij... i wołam
wołam: Elli! — Eli — Eli...
— Dzień dobry! — (powiedziałam Ci już
o. późno) o Eli! tęsknię!!!
— po południu. Jak mi jakoś dzień dzisiejszy
upływa dziwnie: coraz trudniej
bez Ciebie. O Elli! — o Eli! Eli! —
Kocham i — czekam. —
.... „a ja — nic?
a ja — nic?"

(„no, ba!)

— 9a wiecz. O Eli mój Jedyny! Znów mam
Stracony wieczór: po kolacji „wizyta" do
siostra Kopyra. (już mię rada m, że byłam u niej
i siedziała i gadała, gadała — zmęczyła mnie
i czasu szkoda! Ja wogóle nie potrzebuję
ludzi — tylko Eli! — Eliszej i Złotej
i tylko! — Dobranoc Eli! — Dobra noc!

Eli — nie, będziemy spać, dobranoc!! Jan Kochan

22 września.
rano. O Elli! Dzień dobry! —

O Eli! — ciężki teraz mam nocą — prawie nie tyjemy — żyło z niecierpliwości (dla tego okropnie mnie męczą wizyty sióstr Kopyrz. i co ona chce ode mnie? — (A, baba! ciągle z pytaniami: „a jak, a co, a kiedy, a gdzie" — o Eli! powinniśmy mieszkać na pustyni!) — ; tak! —
O Elli! dziś dwa tygodnie — a zdaje się wieczność — O Eli! — Jest okropnie bez Ciebie. Niema co mówić! — Niedobrze wytrzymania! I wiem, że niemożliwe być życie „z oddzielnych mieszkań" — O Eli! — Ciężko! — Ale trzeba wytrwać. No trzeba. I przez to, że mnie żałośnie mi wolno Ci nie załatwić tam tych spraw, jak się należy, — (bo byłby gorący i znów by przyjechał!) — o Eli! — Martwią mnie niektóre zdania (myśli) z Twych listów (o tem, że „kruszy w sercu przeciw Tobie" (Mosty!) o dualizmie i inne! — aż się boję pisać!) Ty tam często wierzysz żle. z tamtej strony, jakoś inaczej widzisz — a przecież są różnice w odczuwaniu o Elli! — i martwią te wszystkie plugastwa, które tyjąc się z anonimowych a w Polsce jest różnego rodzaju kobiet!) i te jakieś niecne wyrzuty" z rodzaju. i wogóle to wszystko — „obowiązki" — i tak to gnębi. O Eli! Eli Eli! —

22/9 - c.d.

o Elli! — dziś musiń być w tydniu — gdy pomyśls o wszystkich przykrościach, jakich Ci życie nie szczędzi, do kapłaństwa — być tylko chce ci — być, być, być — z rozpaczą! — jakie straszny jest los pisarza polskiego! — okrutny! — to istotnie — paryas! — o Elli! Tak życie, zdrowie, siły — widzę marnie! — i krzyczeć, krzyczeć!! — o powstań — do ziemi! — krzyczeć! —

godz 12ª — o Elli! Jedyny mój! Eline! Nie bytam pewna, czy dziś będzie list od ciebie! i, o Eli! — jest! jest! no Eli! — dziękuję. — i dobrze, dobrze, postępujesz Ciebie — o tak! pisz w tożsamym i — pozwalam, wszystko pisz — ("jak tam można"!) no i co pisze, o Eli?! — co pisze?! — pisz wszystko! Dobrze, dobrze jest — tylko będzie pisz — o Eli! — tylko pisz bezdźmy! — o Elineu! — mój Eli-Elijuny-ewangelijno-wojejlijny-Eliko! — Człowieku świata! — Eli-Umiłowanie Nieba i Ziemi.

Mój Eli Drogi, Drogi, Drogi! — Wie Pan
z Ty Kanady: napraw[d]ę jest możność
wyjazdu już teraz? To by było najlepsze!
Tylko — czy mnie dadzą paszport? Tyle
formalności, a ja mam tylko legitym. —
no i ten paszp. zagran. (z którym wjechałem
do Moskwy) — ja bardzo wstyd — Służba
że... wielka protekcja gdzieś w ministerstwie
boję się, o Eli, że Tobie dadzą, a mnie — nie?!
a co trzeba? jakich dokumentów?
może co trzeba z Tarnop.? (o, to bym nie chciał
to!) — wogóle czy się uda? (jak myślisz? o
Eli — tak bym chciał! — no i... Leonard!
trzeba go w takim razie do Płocka! —
może przyjmą i po pierwszym? (można
wystarać[ć] się chorobą, czy co?) — tu byłaby
spokojna! ale w Tarn. to nie! — o Eli! —
Eli! Elliko! — strasznie się cieszę i jestem
bardzo temu wszystkiemu przejęta! —
— mój Eli! — a jak tam można pi-
sać o tej fotogr. z chłopcz. b. Filipa?
co?! tak mi wolno! bo niby coś z tego,
że żegli... pocieszni tylko wtedy? — i tyle! —
eliżby można było zrobić to samo — tylko —
żegli (pierwszy i jedyny moi raz w życiu!)
— nie pozwolą! — za nic! —
tak piękne, śliczne (filiżanki)

22 września
– 6 wiecz.

Eli! Eli! – Eli! – 149
o jawie ty KOCHANA!

Eli! Umiłowanie moje najdroższe!
– U tej chwili gra hejnał –
– Pierwszy raz od tygodnia postyra-
tam go wczoraj – dziś znów – dolatuje
z daleka – wyraźnie – na górze u dołu
ryczy radio – (jakiś wiec O.Z.N.) / wreszcie – jak codzień teraz – i zagłu-
sza melodię – o Eli! – jakżebym
pragnął słuchać tego hejnału –
pragnął hejnału – z Tobą razem –
o Elli! – dziś, wracając z miasta,
spotkałem Franciszka, no i
przypadkiem list. Franciszka, no i
zaczęli o Leonardo, mówił, że Karolek
swego syna (z 1-ej kl. gim.) – pouczał,
że moi jeszcze mała mi do zabawić –
9.8.a. o Eline! Znów przyszła do siebie
Kopyr. (siostra Maryi!) no i wyobraź
sobie: Zabiera mi wieczory (a w dzień
także zaględa parę razy – nie przez to mię
robię) – przed chwilą powiedziałam jej,
że mam dreszcze i muszę położyć
się wcześniej, powiedziała, że wieczorami
– o Eli! – Eline! no więc o 9-ej był mój
w łóżeczku i – o Elli! – no tak, z
Elizeq – no z Toby o Eli! – z Toby-
z ustami na ustach! – dobranoc! –

Dzień dobry, Eli! — E-li! — Elli! — Elinek! Dzień dobry... Ty! Śliczna! — już bardzo późno, my Drogi! — sprzątam dziś nasz pokój i dopiero teraz jestem o Eli! — no, jak śpałeś? dobrze? ja — zasnęłam z wieczora, po 9 ej — ale zbudziłam się po 2 ej — i już nie mogłam zasnąć — zegar na kościele wybijał, odmierzał godziny — liczyłam je do rana — o Elli! — Ty, naprawdę, nie śpałeś — no i dla tego — ja. O Elli! — Musimy spać! — ja — jak tak można? — Ja nie lubię wieczorami „pustego gadania" (to mi rozstraja) — no, a dzisiaj koperek. po kolacji leci" do mnie — (o Elli!) — (a n.p. chyba nie!) i przeszła Zosia — po ścieżkach elizejskich — a tu — ona! rozpacz! i myszy mnie i myszy — dałam jej „Pozwi nogi" — (chce coś tam przepisać dla dzieci. Teatrzyk — no i wzięła „Ulimeki" — (mnie potrzebny — a to „małżeństwo" — cyrk!) — dziedziczna tą ja o piernach — „Przygody królestwa Fryzji" — i to porządna — (też przepisuję — jakiś bracinek ma ją nauczyć na pamięć ma deklamować na imieniny biskupa. Franeczek — Ypsilon. — to dobre! niech ją uczy wiersz elizejski —) — Elline! —

– Eline! Eli! – Co Ty teraz robisz? myślisz? patrzysz przez okno? myślisz? – o Eli! gdzie jesteś – w żółtym pokoju? (Strasznie lubię Twoje pokoje – dobrze tam! – no i tam na ścianie – **Ojca Tytusa**! – barokowo przystojny. pokój!) – Elli! – Eli! – Eli! – dopytuję się tu, ucząc się: „a kiedy myśl?" – Zresztą po raz pierwszy, od powrotu, widzę Jakuba („o! czy „u"?) – to samo pytanie. – Ja się przyglądam tej „gminie" – nie widzę widoków rozwoju, jeżeli tam dalej pójdzie – trzeba silnej indywidualności! Ducha – który pchnie z tej mieliźny! – przychodzi do przekonania, że jednak .. Kowalski – „umiał" – no i szkoda, że sam to zepsuł (a szpotko ——— „motory" – no tak!) – teraz tu szpotko zastygło w oczekiwaniu – i materjale – źle! Jedwabie zipsy (przyjmą tam się..)

– Chciałeś kiedyś „trochę plotek" – no więc mam! (o Eli! przypomina mi się w tej chwili —— to .. imię: „Max"! „Max"! — o Elli! ——— no przyjdź wreszcie, przyjdź!)

Elline! ——

– – – – – – – –

JKC. przybrał 23 zł. (?) za art. napisz Jeremu, by wysłał Leon. na mieszk.

Eli! Dobranoc – z ustami na ustach — KOCHAM Eli – KOCHAM! — o Eli! — Eli! Eli! — Boże! KOCHAM

½ do 9. wiecz.

Eliko! Eli! —
i znów cały wieczór nic nie robiłam: przyszła Hofka Kopyt. a potem i Dorka. i tam – nie mogę tak marnować czasu. mamie dość opowiadań o Kowalsk. i podobn. — o Eli! — Eli! Eli! — Boże! idę do łóżeczka. Dobranoc Eli!

24 września 150v

Dzieci doboy, Eliko! Eli!! —

— No, jak tpatej, Eline? dobre? Ja - od 10 ej
- do 3 ej. A potem jiś - ani rus! Nad ranem
napewno bym zasnęła, cóż, mieoły na górze
Kopyra. Kluky si otworzmie! ciągle tam jak,
jakby tpadały jakieś ciężkie przedmioty —
— no, radio - jiś od ½ do 6 ej — trudno
jiś vzeoby zasnąć — Krępuję si ni porządnie!
Przybiega da siostra do mnie mika dany
dziemnie (ten kamorkarstwo!) i to mnie męczy!
Dziś rano o ½ do 8 - przybiegła - przynosi
mi „gtos Barokatol" (niech ją tam! z tym
„gtosem" - niby na to niema czasu później? - czy co?)
" — ot, tam, Eliko! dziely si z Toby plotkami.
Eliko! Éli! — Ale wspaniałe to drobiazgi,
- (tudzie w gruncie rzeczy - dobry! - a ja
najwspanialsze!) - mój Eli! Eline! Eli! Eli!
— Elli! — nie mi chce mi si pisać:
vezji tylko - Eli - Eli - Eli — i to wtpho
tak mówię, wołam, zepcę do ogrodnie -
po tych ścieżkach — Éli - Éli - Éli! — Uni-
kalnie — niezpotarzone! nieludzkie,
przedziwne — poprostu niepojęte!
Elli! no Ty, Eli - Ty! i tylko Ty
odwieczne miłowanie — niebo i
Ziemia! O Eli! — Kochanie Ty
moje - boże! — Eli! — no Elli! —
kiedy ja będziesz?! —

Eli - Eline - Eliko!
- Eli - Eli! Eli!

24 września
po południu.

Czy dowiedz ostatni list (koperta niebieska i tuż pieczęci?) - o Eli - 151 bądź [illegible] bądź! - [illegible] bądź! - [illegible] nie [illegible]

Mój Eli! Eli Jedyne, Najprzejście Miłowanie moje! — Elli! Eli!! —

Przed chwilą otrzymałam pacens. — Przeczytałam list - przejrzałam wszyt. ko pobieżnie, to chcę przede wszystkim odpisać i wrzucić list przed ½ do 6- (wyjmuję ze skrzynek) — Boję się, o Eli! Eli jedyny mój Eli! Umiłowanie! no jak tak można? Tak nie zrozumieć mnie (jakie drugorzędne "zolania?! o Elli! — przecież "jeżeli tak by dzień rozumiał ("brał") słowa moje, no to — to — to-co? przestać pisać, jak myśl? - nie! - ale zacząć to "kochać" jakiegoś innego rozumienia. O, to nie dobre! Barolo, barolo, barolo to mnie zmartwito! i dwa niewysłane listy (już wybrażam sobie! o Eli! nie mogę tak żyć! Zemny tak nie można! czy chcesz, bym zaczęła "obmyślać" listy? o Eli! Co Ty tam znów znalazłeś?! o okrutny, Eli! — "Protestuję" — Elli — to nie dobre! Takie głupstwo: napisałam "koniec" (przecież sam to właściwie wywołałeś, pisząc (w poprzedn. liście, że zazwyczaj będzie list do mnie i że prawdopod. będzie "pierwszy" — no i nie mogę to na myśl — napisałam! i głupio

Odmawiam! Kocham! Elli! Tęsknię! tysiąc razy do tysiąca! — Elli mój!

ij stato! i stało ij źle! — Nie mogę o Eli, ciągle
ij tłumaczyć, dlaczego w mych słowach dosłu-
chujesz ij jakiegoś własnego sensu? — o Eli!!

Dziękuję Ci mój Eli, za wszystko! —
za to przedewszystk. że sam nie chcesz jechać
do Kanady (a szkoda! — dla Ciebie — rozumiem?
— zresztą, A-sok. może ij mylić ważąc że dla
mnie „dość" byłby czemś nieodzownym jeśli — cóż
dziwnego w tem, że pisarz jednie (na rok..!)
z.. żony? — myśli że „ona" właśnie to przynosi
Trzeba ij było z „nimi" porozumieć. Ale abstra-
hując od tego — widzę „dziadostwo" — tak
mi wolno to zapisać! wielkiego (bo tak!
pisarza (i to jeszcze elizey! — no pons!!)
To moje zdanie! — a co do „przekonań" — to
„ja nie, ja nie.... pozwolę! Tak, Eli - Eli - Eli!

Mój Eli cenny! i za bluźnierstwo! (tamte
świeże!) Straszne dziękuję! — Całuję
Całuję — o Eli! — tęsknię nieludzko!
nie nie mogę robić — myśleć w
„nieistnieniu" — o Eli! — Eli! —
Kocham śmiertelnie! —
o Eli! Kocham! —
Eli! Kocham — Kocham Kocham
— Elli! — no gdzie Ty, Eli! i jak długo
jeszcze czekać (o Eli! — „tak" tylko pytam —
pozostań, jak długo trzeba — by potem nie
pchać znów — o Elli!) — mój Elli! — zadecy-
duj sama — myśl — piszę na wyjechać po 6 listo-
po wybrać — tak? (czy wybrać 1 listo? — słowem
Na razie — koniec — spieszę (myślisz?) po! czy wogóle nie
ten list wybrać — Eli! ij dziś Eli! Eli!
czuję, chociaż nie ma jeszcze „dni przykrych"). Eli —
Kocham!

Kocham Eli! — Eli! — Eli! —

25/IX 9·8 wiecz. Podn. nie wysyłaj, Eli, - zwróć mnie, o ile co warta.

152

Eli! Mój Cudny, Piękny, Umiłowany
Mój Jedyny Eli! —

— W tej chwili skończyłam „Listy rosyjskie" Wasyka (okropna książka! zamiast by czegoś podobnego nie czytała i tylko, jak mi Hulkałam „z pilniejszych obowiązków; zrenty i pisać o tych „listach" nie mam chęci - straszna ta literatura polska! wżas!) —

O Eli! — Czytałam i ciągle myślałam, aby prędzej, prędzej — aby ci pisać do Ciebie (no to trochę lżej, gdy pisz, to można oddać z tęsknoty! Chodzę wi po ścieżkach ogrodu jak obłędna i szepcę, wołam: Eli-Eli-Eli-Eline! mój Eli! — o jakże tęsknij, Elli!! — o, widzieć! widzieć i słyszeć! —

Eli! — widzieć, widzieć - widzieć o Eli! — i słyszeć! tęsknij za Tym głosem o, Elli! — i nie wi mi mogę... Eliuo! Eliczku no - kiedy wi będzie ten dzień błogosławiony? Kiedy, o Eli-Eli?! — Boże, jak jestem daleko! pisze, że przed 15/X - jestem - nie! — o Eli! — czy to, naprawdę, verein.. nie można? — / no nie! no coż? — będę czekała - wytrwam - wytrwam - to nie próżne nie poprzy - sobie spraw - przejdzie mi poprzy - sobie spraw - wytrwam - to nie, Eli! Zatańcz spokojnie! — i będę wi radosny, o Elli! — ... sypiaj wi dobrze, wiecznie, no to jak musimy spać tobie razem - jak? no wie! o Elli! — Eli-Eli — idę do łóżeczka — — Dobra-noc! Eli! dobra noc! — Ty —

Eli! Eli! Eli! Kocham!

Eli! Eli! Kocham! Kocham Cię Eli! Kocham Cię

26 września.

152v

Dzieńdobry, Eli! Elinie moje! Eliko!
– Kocham Cię, Eli! O jak miłuję
Kocham! no i zamiast „dzieńdobry"
najpierw to ci mówi ze mnie: Eli! Kocham
– Eli – Kocham" – no i wykoncypuję
„Ż to żecka", żeby Ci to... powiedzieć "no
bo mówiłam do Twej... fotografji, co stoi
na moim stoliku, a teraz mówię... do tego
papieru — O Elli! – gdzie Ty?! —
Eli! Kocham! — i to jest moje
„Dzieńdobry" i dobranoc" i ... wszystko razem,
– Eli. Ty. Miłowanie moje
wieczyste. Ty. Eli, moje
boże miłowanie. Ty – sens istnienia
– no Ty, Eli, Ty, Ty, Ty – Kocha-
nie moje – niebo i ziemia moje
– Eliko! Niemożność! Niepojęcie!
Nienasycenie! Niepojęcie!
nastrachanie! Eli! Elli! —
Kocham. Eliko – Elinie – Eli.
tęsknię! — o przytulić się Twą
głowę – dziecka i lwa! o, widzieć
Cię! — o Eli! — o, słyszeć —
o — Eli — patrzeć, patrzeć
patrzeć — i słuchać! —
o Eli! — Eli – Eli! —

c.g. v południe.

Elli! Mój Jedyny! Jest Twój list!!
O Eli! Co za radość! O Eli! gołąbi
wiedział, Jedyny mój, Elli! Elino! O Eli!
O, jam Ci Kocham! Eli! I nie, nie nie
mogę ani powiedzieć ani pomyśleć (a nie
lombardzie) pisać tylko: Kocham, Kocham,
Kocham — o Eli! Kocham, mitus
nad ludzko, wielbi, błogosławi!
Radość ta istnieniem Twojem - Elli
mój - Czterokroć święta! mój Boży Eli,
- Pytasz, Eline, który Eli lepszy, cudem
do którego ja „pchało" - t. zn. - jak pisze „do
Którego przyszłam" cudem Eli, którego
Znalazłam" - O Eli! wcale nie
„bym „chytrzyć" - po co? wiesz, że Tego,
do którego m kła, kochałam (nie
wiedy, idąc) nadludzko, ale Tego,
którego Znalazłam (innego, (Jenne)
to prawda! nie chytrs!) pokochałam
(wzięli nie można!) ponad - nadludzko,
nadbosko! o Eli! ku nie niemą
stów!! - o Elli! Pamiętasz, myślałam
że nie więcej. Kochać nie można!?
- a oto Kocham! o jak Kocham!
Że sama dawno przestałam
istnieć w miłowaniu

mojem a Miłowanie to rośnie i rośnie i napełnia niebo i ziemię — gwiazdy i słońca i oparnia jakieś inne i inne nowe nieznane wspaniałe światy! Ty wiesz o Eli Umiłowanie moje piękniste! Że to — nieczułość! — i niema tej krańców — ani początku ni końca! to miłość moja!! To — Ty: Eli!— Eli!! — Eliko! mój boży człowieku! Kocham cię! Kocham cię przed Tobą — Mi- łością moją — Kocham cię i wielbię i błogosławię cię, Tego, którego znalazłam! o Eli! Eli! Eli! Eli!! stumię w sobie mojej! o Eli! O jakże nad-nad- ludzko cię miłuję! Eliko! mój boży, mój nadgwiezdny Eli!— błogosławiony no Nieba i Ziemi! Eli! Eline! Elli!— no, co robić co robić z miłowaniem ta- kiem?! Co robić, o Elli?!— świat spłonie o Elli! z tego ognia bożego!!— o Elli, Eli!— Bądź błogosławiony Ty i Ojciec Twój-Titus!; matka Twoja!!— (a co ten zły człowiek wypisywał (coż że profesor, tem gorzej dla niego!) — o Elli! o Ojcu naszym, Titusie, no to, Eline, ozemię pra- wiko zemnie ludzka

wobec Jej niezłożonej, niepojętej, bożej
siły miłości Twojej? — no czem? — o Eli,
jakież to wszystko — małe! pyłki! ot, nikczem-
nik, bo tylko nikczemnik może (i może-
tak pisać! Ja, vien o Eli, także nie mogę
tego pojąć, nie mogę zgłębić Jej nikczemnej
„ludzkiej". — No i niechaj będzie chwała
Ojcu Twemu Titusowi, za to właśnie że
Ty nie jesteś takim dr. i prof. uniwersytetu,
i chwała Jemu na wieki! Tylko jedno jeszcze
boli: że oto cierpiałeś i że nie wiedziałem
przedtem o tem — i... że... Sam cierpiałeś, Eli!
— no, ale już przy Jej mi będziemy
cierpieli z ludzkich „napaści! (niech ich
tam! tu, tam dziwny wraz: od „dziewczyny
do wspólnego" aż po prof. uniwersyt. — lecz róż-
nicy: wspólny żyje plotką, a metody działa-
nia, by Le same; ja to tu — oddawna zauwa-
żyłem: i „wzrost z nimi" (ale może rozjaśnię!)
— O Eli! Eline! jakże strasznie ci cenę!
— nie wiem, mój Eliko! mój jedyny! a „forsa"
wcale ci nie martwi „dla siebie" (o, Eli! —)
chciałbym właśnie „zarabiać" (dla Leonarda,
no bo mi wolno go pomnieć „w połowie drogi" — co
wtedy? tylko to!) a poza tem! o Eli! no przecie,
że mamy o tem, aby Tobie, Eli-Eli, było dobrze
i spokojnie! i tylko o tem myśl,
że.. serce, że.. zdrowie i t.d.
t.d. że trzeba

mieć warunki do pracy – to główne! – Mój Elinek! to tylko tak. I pisz, że nie posądzam chyba mnie, o jakieś inne myślenie – no, Eli! Martwi ci właśnie, że Ty masz tyle trosk!! – O Eli! – dziś urodziny mojej matki – Żeni. (Eugenji) – Już dwa lata nie piszemy do siebie – nie mi się zdaje, żeby żyła – ale i nie napisz – bo mogłaby sobie narobić utopotu – "Skoro" skoro Żamilska – znaczy, że tak musi być. – Teraz ciągle myśl, moja jedyna, o tem, jak Ty przeżywasz te "bieżące wypadki" – tak mi chcę ci stynęć, o Eli! – wiem, Eliczek, jeżeli chcesz, byśmy tu przezimowali, to możesz chyba zwolnienie dostać! bisz. Filipow, że zalecono Tobie dłuższy pobyt w sanatorjum (nerwy!) a że tu warunki! i t. d. – co? jak myślisz? Powtórz recenzję o książce Podhorsk. – (czy nie "za ostro"? napisz! i gdzie ją dać? do "Życ"?) – mój Elinek! wierzę sama do "Życ" nie pośl lepiej, jeżeli Ty napiszesz, że najpierw zwróciłam się do Ciebie – o zdanie – tak? – to co tam Kuryer rozumie na wiersze? musisz mu napisać, że ... dojrzałe (ling. ba.! elizej.! naturalnie! nojasne) że ... jasne? "Sam o sobie musi napisać! no) widzisz?! "(tak tak można") t.zn. wersja

Elinek! Eli! – Dziś (Żydzi) Żydzi (już dobrze) no i znowu bydź! Z Eli! – z elizej'ki! tak! co tam śmiesznie, dziecinnie, tak "niespodziewanie", rybko, rzliżuję ci pod kotderkę! oEliko! Elicrek! Eli! Eli! – Kocham" Eli! i całuję stępowy krawęs – Kowyl! "ledwobny krawęs" (tak ci narysuję!) o Eliko! Eli! – no ... "chodź do łóżeczka" – Elli!!! Elli! ... mamo ma... Kocham

26/IX. 8 wiecz.

Elinek! - Elicyan! Eliniczan! Eliczan! Elik!
Eli! Elline! — (przecież to chyba
obłęd - co? Eli!? - o Elli!!) —
Mój Jedyny! tak ciągle „mysli tij i
mówi tij" — O Eli! — wypłakałam dziś taki
„gruby" list (z art. i wierszami i bóg wie, aby
ij tam na niego kto nie skusił) — O Eline!
— wie pisze, Jedyny, że już „przed Hajdrichem
nika" — (o Elli! „no jak tak.. można"? tak?)
— no bo i u mnie przecież już przed tem
(pisałam parę razy „do autora „Zmór" i
artykułu o kwestji żyd. — pisałam i nie wy-
łykałam, myślałam: „tyle piszą do Niego
— (wcale i ja?) dokuczają — co On ma robić? —
trudno: czytelników miljony - każdy myśli,
że tylko on" — no i tak — nie wysyłałam.
Napisałam też o kwestji żyd. - art. ij za-
czynał cytatem z art. EŻ. (elizeg'a) i
też mi wysłałam — po tem napisałam
inny — już mi cytowałam (będąc już w W-wie
u grypy. wycofałam go też, choć grypy
mówił, że był już złożony —) — a potem
(wiem przecie to Żołnie o „Zmorach"
(w art. o Mickiewiczu!) — bo przecież Mickie-
to przyjść, o Elli! — myślę to mnie —
i nie mogłam pojąć, jak mogli „ludzie"
którym tyle różnych różności odpatrzyć
w „Zmorach" — nie dojrzeć

najważniejszego! („no jak tak można"-?!) o Eli
- Ej właśnie niezwykłej, „strasznej
tragedji dziecińśtwa"!! - dla mnie
to było tak jasne i... tak bolesne, o Eli-Eli!
--- Eliko! Eli - Umiłowanie moje -- Eli!
- no i tak! -- i Ten Dzień niezapom-
niany, radosny: święto wielkie:
Twój List!! - (o Eli-Eli!) - drżałam,
odpisując - nakazywałam sobie spo-
kój (taka „poważna krytyczka" - („no jak
tak można"): nie umie przyjdzie kilku
stów napisać! Ej, (ani wstyd!" --) - no i jakoś
napisałam - (jeden arkusz - pamiętam -
napisałam - wydało mi się (a może i drugi - tego już nie
pamiętam napewno - możliwe!) - potem
ale bałam się, że w dalej, tam będzie go-
rzej! - Przecież wszystko się może
powtórzyć do dna! (Elli! Eli) i ze-
dy nie, tylko chciało się mówić:
„Drogi, drogi, drogi - Nieznany
- jedyny - Umiłowany, mój (?!)
Czło wieku" -- i tak, o Eli! -
tak! Byłeś przecież tak bardzo
mi Znany, blisu, mój Elli!! -
- miłością moją nadziemską,
nadludzką - jedyną - bożą!

...i trzeba trzeba było wtedy... wówczas ... jechać do Ciebie Elli! Tylko!!
— i pomyśleć, że i tego mi trzeba —
—— nie wiem, nie pojmuję, dlaczego.
dla-czego trzeba było przejść przez to,
co... przeszliśmy. właśnie razem —
o Elli! Przebacz, Przebacz!! prze-
bacz, Jedyny, przebacz wielkie
błędzenie moje! ——

— Eli! — już niedługo będzie —
rocznica (Elli!!) — pierwsza
rocznica, o Elli!! — ... Eli-Eli — wyobraź
tu, w ogrodzie dobrych serc" Dzień
4 października (już rocznica! imieniny
Założycieli, bisk. Franciszka) wypełnia
dzień uroczysty. Święto! wyjątkowe
święto!! — no Elli! no pomyśl, Jedy-
ny mój!) — — Eliko-Eli-Eli! —
— Kocham cię, mój boży Eli,
Kocham nadludzko — o Eli-Eli-Ely-

— — — zaraz idę do teczka
i... znowu mówię, postaram —
— „Eli! Kocham, o jakżo kocham!
— Eliko! — no — słuchaj, nie —
słuchaj! Chwała Ci, Elli!!
— — dobra-noc! —
... Eli!.. napawać — „dwa pierwsze"
o Eli! Ty, Ty, Eli!!

O Eli! Jest tak późno, że aż
wstyd pościelić -- a chciałam wstać
ranniutko i „pościelić" - „dzieciobry Eli" -
no i.. nie wstałam -- a potem... mó-
wiłam „Eli, dzieciobry" - w ogrodzie,
na ścieżkach - a pisać [illegible] mię
chciało -- Chciało ż „może" - o Eli! -
Eline! - dziś ż „dni przywodzą" -
no i taka jestem - do niczego - słowa
mi ż jakoś mi klei (no sam widzisz Eli!)
- chciałam pisać recenz. - o tych „Nitach
wodz". Nazyka - no i nie mogę - za nic! -
(po co ja to czytałam?!) - tamte-to nudne! -
- co napiszę?! znów „Etapie"? (pies "nie kłuć
mi na kobietę" -) a niech tobie jeny! - mnie
ż mię chce! Ale „za to" Bogum. „Ci ludzie"
- barokko (miła) książka - Typos, naturalna.
- czytałyście? widziałam ją (z tym ruchem,
na ulicy. Eli (no, ba!) zwrócić uwagę: poprawiała
paska!... „podwiązania bierze" (to Eli pisedzi,
- Elinek! wiesz, wczoraj przypomniałam
sobie, jak to Ty (o Elinecek, Miłowanie
moje Staroliwe!!) u Jerzego - pościeliłeś mi,
że.. (oj, zacznam ż śmiać i nie mogę
pisać ze śmiechu) że „kłykcem po
środku pokoju" (i zrobiłeś to!!) i będzie
„Staś" ar- ja -- (o Eli! jakie to było śmieszne!
-- „przebacz" - Ty mię masz pościelić
o Elinecek, jak mnie to śmieszy, wiele
razy to sobie przypomnę! (widzę Cię, jak
„stoisz" o Elli!) - oh, Ty, Eliko!
- no, pośmiej ż trochy, Eline
moje!!!

o Eli! Eliko! dziś taki cudny, słoneczny
dzień! — Elli! — Eli — co Ty teraz robisz?
piszesz? — czy — „interesy"? (o biedny poeta!)
Elinek — tak bardzo, tak niepojęcie
Cię kocham — i tak wykreślam, wyrzu-
cam dni — aby prędzej — „do Ciebie" —
o Elli! — chciałam Cię wtedy zapytać, jak-
ny mój, czy i temu prof. univers. — tem
pszjdzm — też przebaczasz? ———
no to ja... jasno — nie mogę — choć dla
mnie jasne, że to jasne — no poprostu
głupiec — ale! zły głupiec — nie wiem,
„jak z tym być" — (o Elli!) —
Elinek! Jakże nadludzko Cię miłuję.
Eliczek! Kochanie Ty moje — niedowie-
rzenia! moje boże kochanie! — Elli! —
Eli-mój! Człowieku życia, światła! Eli-
radości moje! Eli! Powiedz mi, za
co mi to, Eli-Eli?! — o Elli! ja naprawdę
nie godnam miłości tamtej! — o Eli! —
jakie jasne trzeba mi słowa! —
Eli! — mój boży Eli! — jasne trzeba ci
Kornję — jasne dziękować niebu i ziemi!
— o Eli! bądź błogosławiony —
Eli! Ty przecież wiesz! Zjaśniejesz —
— Tym światłem — objawieniem — i mię
wtedy, czem jestem — nie upiorem już
tego świata, tylko czułą (no i wtedy,
— ! błogosławię — wiernie Eleno, miłowanie!)
moje!!

27 wieczorem. O Eli! Dziś mi pisano
nic nie szło; nie pisało się; jest pół-
do 9. potem się. Siostra Kopyt poszła
ta z godziny i pozna — no i tak-to! —
aha! otrzymałam listy od dwu redak-
torów Kuryl. i Kolon. — Kuryl. boi się
wystąpić przeciw Kunc. — Zobaczymy,
czy umieści recenzję o kempf. — (czytaj!)
— tu i o Sinclaire'u „Szyn" pisało, nie
daremnie pisałam (chyba dać do „Epoki"?)
— a Kolon. wcale się nie podobają — sy
„niespokojne" (ten określenie! ciekawam ten, komu się jego wiersze podobają? — niech ich kule biją — jak mówi Elizeusz). — Eli! Jedyny mój!
wiem, gdzie jest „ogród róż"? —
— ja wiem — mój jedyny „ogród róż"
właśnie teraz ten mój „ogród"...
Całuję — Całuję — Całuję — Eli! —
jakże Cię kocham ——
— a wiem gdzie... Twoje krzyżyki?
(przepraszam?) ja wiem. I też...
Całuję Całuję — Całuję — —
(O Eli!) —— Dobranoc Ci,
Jedyny — Dobra-noc!
Eli! Kocham!

28 rano.

O mój Eli jedyny! dzieńdobry! — Tak dziś miałam poranek (a i noc cijżką) — głowa z nocy rozbolała straszliwie - zbudziłam się o 2-ej zażyłam proszek - ale zasnęć już nie mogłam — a rano - krew z nosa! tam silny krwotok, że cały godzinę parę wycierałam ś - (chciałam już wołać „na pomoc"!) - Nigdy mi krew z nosa nie szła - nie pamiętam (moi bracia z dzieciństwa - no a teraz w niedzielę - pierwszy raz - a dziś - drugi) napisz że to „przypadkowo" - poprostu pęknięcie naczyńka krwionośn.) — No i teraz mam zimny okład — w głowie szum — a, gdy tak przypomnę sobie „jak ś lato" — myślę: „dobrze że - eli - nie widział tego" (nie gniewaj ś o to, Eliko) ale... nie był to „widok" - zresztą głupstwo!) — no i takie-to! A tak ś cieszyłam, że rano poczytam sobie „Dom jałowcowy" (to dopiero zerwaj z tego! (dobrze, że „nie popsułam" uszu!) — O Eli! — A najgorsze-to, że całe rano „nie byłam z Tobą"! O Elli! — dziś już trzy tygodnie jak wyjechałeś? czy to może lżej, o Eli?! — Straciłam poczucie czasu zupełnie. Czasem wydaje mi się, czy istnieje przestrzeń i czas — i choć ś. „Pani dziś nie" — to jednak między przecież nie odczuwam że Ciebie niema — Zawsze wydasz jesteś my! tam, o Eli - nad ludzkie miłowanie moje! —

Całuję i oczy głowy stopy serce - ręce - usta - włosy - jasne - jedyny - jedyny.

po południu

Eli! Eli!! Eliko!!— o Eli Jedyny mój!!

Nie moje słowa wyduszę z radości-(i łzy z trudno „życ drżą!-) — o Elli! o Miłowanie moje! jest Twój list (o Elli!!) i pamiątki i fotografia — o Eli-Eli!— klęczę i całuję to wszystko i dziękuję, dziękuję Boguj za Ojca i Matkę za Matkę-Elzę-i za Ciebie, za Ciebie, mój Eli, boży człowieku o jak Cię miłuję, mój Eli, mój Eli!!! Eli! Czy Ty wierz jak?!! o Eli! bo ja już zdaje nie wiem.... o boże! chwała chwała za Eli-miłość moją!!— o Eli!— „no jak tak można" myśleć, że „szanowna pani nie odpisała jakaś skala płomieni w listach lipcowych „?!? — co-co?!!— a „szanowny pan" (nasz pan poeta-tygrysowicz) nie wie, że ta „szanowna pani" dostawnie dostawnie płonęła w tym ogniu i leżała z gorączką w ustach-nie przytomna — spopielała — no tak! płonęła, aby z ognia ci powstać! no tak, Eli!— i potem całe życie nie-nie-tylko płonęło!!— i „ucieczka w przeszłość" (to nie „ziemskie" o Elli!) to „szanowny" pan poeta (nasz pan") nie wie tego?!!— a— no to ja to „szanownemu panu poecie" mówię: tak ci stało w lipcu 1938!!!

Ale, mój Panie Jedyny i najjedyniejszy, w lipcu to był list „ostatni i decydujący" – a stało się to, Panie Pełno najmiłościwszy (Niénapatrzenie i Niesłuchanie moje!) – najukochańszy, stało się to znacznie wcześniej – bo już 4 października 1937. (i jeszcze wcześniej, wzięli o istotę chodzi, ale i w przyrodzie, zanim grzmot uderzy – długo nieraz grozi; mamy to chmury – i tak to było!!).

– O Eli Jedyny mój! – Panie miłościwy Cię Kochanie! o Elli! – o Eli! – no i tak z tą literaturą. Kolegę. – Czy Klemensiewicz (niby to) się upomina (?) – może „udaje", że nie dostał, bo pewnie też mi chce, bo „za ostro" fotogr. wojskowy! o Eli-Eli! – i jak Ci dziękuję – mój Ty boży człowieku! – i skąd mi to!: za co? o Eli? –

– Trzeba coś z „realji" (trzeźwo oczywiście!) – no cóż – „klopotl. delegacji" „Kurjer Poranny" pisze, że „nie wypada tak ostro przeciw Hitlerowi" – Putka" on w „Expressie"). – Choć moje uzasadnione" – tami cyfry!) niema! (To ten jerzowaty! „czołg" – Kolon. „moje serce" nie przypadły do gustu – pisze, że „dziwnie niepokojące" (a niech ich!) – o przykład „wpłatam dość dawno, a tymczas. Kuryer (niby to) się upomina (?) – może „udaje", że nie dostał, bo pewnie też mi chce, bo „za ostro" – no i tak z tą literaturą. Kolegę. – Czy Klemensiewicz Hajewska? t. zn. czy = eli = to wyjeżdżam? – O Eli! – Eliko! co Ty teraz robisz, jedyny? – Pisze, że

jesteś w żółtym pokoju i tam Cię szukać
o Eliko! Przyznam Ci się (cichutko, ci-
chutko) że... rzadko Cię tam szukam, bo-
bo... Ciągle jesteś tu! — no tak! — no tak,
Eliko moje!! — zawsze tu jesteśmy! —
i wtedy Cię, tam patrzę przez okno, gdy
biegnę do kuchni, czy ogrodu — i widzę na
ścieżkach — i tam w chodniku — w drzwiach
no Elli! — i — na kanapie — i — tam cho-
dzisz po pokoju — (bluzka z pizamy wciąg-
nięta do spodenek) tam chodzisz tobie-
mój chłopczyk kochany) Eli — no i
tak ciągle — tak zawsze — Eliko! — stan-
ie będziesz za mną. Tym głosem (poza-
wam tobie Twoim głosem "to i ono"
ale — o Elli — Eli! — to tylko, aby zagłuszyć
straszne oczekiwanie! —) Eli mój jedyny! Nie
wiem, czy Ty czytasz, że "listy"
strasznie nie mądrze. Nie — tylko: Eli-Eli-Eli
tylko: kocham, kocham, kocham —
i tylko to i nic więcej — coś niby
trzeba napisać, ale wszystko ulatnia
mi się nie pamiętam — tylko znowu
Eli - Eli - Eli !!! ——→

mój Eli jedyny! Czy to naprawdę przyjdzie ta-
ki dzień i przyjdzie taki list (list!!)
w którym będzie data Twego przyjaz-
du?! — no Elli! — no pomyśl! — o Eli jedy-
ny! ——

Tam nikt tak wspaniale fotogr. na jednej to = elizey =
całkiem "po drabince" tam mój, mój, mój Eli!). no!
zawsze wszyscy i noto = eli = ci mi chcą się - widzisz? — o Eli —
koniec jest ten list i wtedy Ci coś powiem, — coś
bardzo ważnego: KOCHAM!!!
Eli! Kocham

pamiętnik Leszka, brata Krzysia, ojca i matki. Krzysia
z roku 1939 (po powstaniu) fragment
Eli - o Eli - mój Eli - całuję Cię, całuję - całuję

28/IX wiecz. 160

O Eli! Mój Jedyny! Przeczytałam list Twój tysiąc - tyle papieru zapisałam a przecie nie powiedziałam! Tak Cię niesłychanie miłuję - O Eli-Eli!! — Gdy wróciłam z miasta - czytałam i znów i znów czytałam Twój list - pamiętnik - zdjęcia - fotogr. — i łan w milczeniu rozumieć — O Eli! — Teraz leż dopiero pożegnanie — (Przerwałam na chwilę pisanie, bo ale to potem — powiemy to sobie wieczorem! — ale powiedziałam, że z Wami. Bo źle z echis, nie pozwa oalić — O Elli! Eliko, Fotogr. Twe - kocham nimi - na noc. stolik. - Listy - pod poduszką (tak to lepiej śpi!) - O Elinek! - pamiętnik - też obok łóżka — - no i tak — Kładę się — z ustami na usta. - O Eli-Eli! — Kocham Cię słodko cichutko bardzo "gwiazdnie"! tylko Twój w moje łóżeczko - "dzień róż" - i tak - zasnę - (O Eli! — jak Cię kocham! Jak niepojęcie Cię kocham! Eli! "miłowanie moje" - Eli: pod kotolerus - o pamiętnie tęsknię za Tobą! — gdzie moje usta? Eliczek! (tak strasznie mało "mówią" nóżki? Eliczek! (tak strasznie mało "mówią" nóżki? Eliczek! (tak strasznie mało "mówią" nóżki

Mój Eli! Teraz leżę i przeglądam fotogr.
- O jakże jesteś piękny, o Eli! (Na tej
kartce pisanej do Cioci i na tej „po próbie
teatr. - i jak to możliwe było: „a ja - nie,
a ja - nie"! - wprost niedowierzania! Że leżę
Ci pieniążek nie rozdarty „po kawalerku",
o Eli! - jaki Ty śliczny! / - Elino!
Eline! Eli! - Kocham i tęsknię ja
Cię Tobą i Zachwycam! / (ide jeszcze
do łóżeczka - potem napiszę - położę się
dosyć. „Gospoda pod król. Gp. Wojny" stoi już
dawno - bardzo, bardzo mi się książka - w połm.
liter. nie podoba. Chyba niema?)
- pić to położyłam - i znów „Wściekłam" -
no - bo... no - bo - „jak tak można"? -
nie mogę się napatrzeć! Eli! Nienapatrze-
nie Ty moje!! — nie mogę!!! —
9.8a Eli! Kocham Cię nieludzko!
---- Kopyp. przysłała mi przed chwilą / poło-
żyła na oknie / książkę Niemitowa / prof. Leningr.
Univers. / - „Biologiczna tragedja kobiety" - Czy znasz tę rzecz? / (ja nie o tej pracy prof. Niem.
tylko mam / - Jeśli nie - to zatrzymam dla
= elizeya.. dobrze? - (a może Ci wpłaci ja napa-
rę dni?) - O Elinen! o Eli! - tęsknię dobrze
było razem z Tobą / nie chciało się wstawać!)
... o Eli! / jak tęsknię.. jak bardzo- bardzo
tęsknię....

Mój Drogi Elicrek! Żebyś mnie przypadkiem nie
zrozumiał źle: że „zgadzam się" z goreniu -
t. zn. że zawsze [illegible] TU, ZDANIEM, no a poza
tem, oczy-

widzę, szukam Cię w żółtym pokoju / myślowo, zaglądam i, widzę, że pisze „siedzę cicho" - o Elli, Kochana!)

8 wiecz. O Eli! Tak mi jakoś dziwnie dzień zeszedł - nie robiłam - czytałam Niemcewicza - przeglądałam fotogr. - znów czytałam listy =Eli= i tam ciągle: fotogr. listy no i rozmowy "z =Eli=. Elinek! strasznie tęsknię "ustawicznie ciągle tylko „czuwam" (aby czas leciał) no to - przecież - nie mogę sobie miejsca znaleźć!! - o Eli! Eli!! Elli!! Eliko! No, Elli! nie mogę bez Ciebie! nie chcę bez Ciebie! nie będę, nie będę. - Eli! Elli! - Kocham i tęsknię miłością - to jedyna prawda - reszta - to tylko - o Elli! - o Eli! - Kryzys miłości - uryzyce - kryzysu! - gdzie Ty?! - Eliko! nie mogę bez Ciebie!! - Jak długo jeszcze będzie ten żal?! - Elli?! - i takie dni straszne - pełne szczęścia - pełne strasznego oczekiwania - jutro - wojna moja rozpocznie wojna - o Elli, nie mogę być sama! - nie nie wiem, co myślę, jak myślę - o Eli, jak to wszystko przeżywam? - Elli! - Eliko mój! Ukochanie moje niedowierzania! Eliczek! No będę już, będę, Elli! - Kocham / wam!! - Dobranoc, Elinek! -

"tragiczny masus" przeczytałam znów — Nie, to
Kanowero wiersz „za trudny" dla mnie.
— i takie-to. Eli! — idę mi do łóżeczka (barcho
mi trudno... no, ale pocieszam ti, że przez
pokój dzień minął — już bliżej Eli = (o Eli!)
— dziś to już 3 tygodnie jak „nie widzę"
i nie słyszę" — o Eli-Eli! — powtarzam ti. I wska-
mi na usta... — Eli! Elli! — Ciebie! Ciebie
Ciebie — Elli!!! — ach — Elli!! —
Ty mój, mój, mój, jedy-
ny, pierwszy, nowoprzyjęty, ubóstwiony — Umiłowany! Nienapatrzenie.
Nie nasycę Ciebie!! nienapatrzenie
mnie! — Elli! Eli!! — no Ty, Ty, Ty!!
Eliko!!
no, spij dobranoc!
Strasznie Cię całuję...

Dzieńdobry Tobie Elineczek — mój Elinek!
mój Elicrek jedyny! — Jakże spałeś, Eliko?
Ja miałam „zły" noc — (zbudziła mnie „Koryntka"
— oni wrócili z nocy o 2, z jakiejś wycieczki — no
a ona, jak ti ruska — to istne trzęsienie ziemi!
Hucze ti okropnie! wyje mi zbudziła tam — no i —
— nie wiem — co jest — („co jest" = bisz. Filip) — znowu mi
krew ponsła z nosu — i lato ti już dla mnie
— straszne ti. męczy tam — (może to „tarantula"
jak dziada?) — teraz chorby tam, jak było
było ze mną — boję ti już królego ruchu — (żeby
ti trzeba bardzo leżeć —) — o Eli! — i znowu za-
no mi nie wolno czytać (a listy były pod podusz-
— Eliko! Eline! Eli! — no powiedz Ci poziomie?!
jak?! Że Kocham Cię niepojęcie! nie-
wypowiedzianie! nieludzko! Kocham!
mój Eliczek! Eli! — nic! — tylko: Kocham,
Kocham, Kocham!!!

c.d. 1625.

No, mój Elineczku Najumiłowańszy, Cudowny, Śliczny! – pospytałam i .. /-ico? no coż innego: znów List=eli=! i znów fotografie – zaraz wszystkie zabieram się do tej roboty" – a potem długiego – napiszę – o Eli! nie mogę się na Ciebie napatrzeć: i na tej, i na tej, i na tej – i na tej —— fotogr. – obejrzałam się niemi i mnie – tylko „spojrzałam" – to na jedną – to na drugą – to na trzecią – czwartą – napracowałeś, Elineczku, Ty typie śmiały, jak byś to widział! —— Ale, – przedemną – =eli= u pomp. Wilsona – (wszystkie pomnikiem tu niemo!) – Śliczny! Śliczny! Śliczny! Śliczny! – noc! nie mogę się oderwać! – no, a tu, obok, =eli= (Cudny, cudowny, cudowny, niepapatrzenie!) w tej grupie – 2, 2 mln. – no i jeszcze „mój =eli= i jeszcze mój —— Komedjopisarzem" —— (o Eli! „jak tam można?" – no i –– cóż ma począć biedny „talmudysta"? – czyż „w takich warunkach" można „uczciwie" myśleć? pracować? – o nie, Panie Szanowny! spróbuj! Panu sam! – (o Panie! straszne Pana lubię!) – Elineczku! no idę –– „idę" (do kanapy) czytać List! —— czekaj na mnie – wrócę (wszystkie nie wolno – to co raz tylko zerknąć tu, na te fotografje —— o Elli! – to pomnik – nieludzkie – miłowanie Pani! – cień – Ty! Ty!! – Kochanie Ty. Boże moje!)

– Żeby nie zapomnieć: wczoraj Pani Irenie! Elinie! – Dziękuję Ci – za Karolcię, bardzo ciepło mi!

— no i znów czytam Twój list i znów nie śmiej! — Zazdrościsz Ci pozdrowienia ta „trochę krwawa łezka z królewskiej powieki"! — o Eliko! (śpiewny chłop z tego naszego pana poety Żyzydowica!)

Teraz już odpowiadam „po kolei" — że mi się „okrutny" — to prawda! Kozaky to nie! a że tak napisałam, no to przecież to był śpas! — no, a podejrzliwy — barbarzyńsko! i nieufny — to tak! — (tylko z żydami nie wolno — no to — „albo jestem Żydem — (i głaszczę, głaszczę!!) albo — „co to jest"?)

Mój Elinek! W tej chwili zapisanie może padło na fotogr. ze skrzydłem i — (przeczytałeś już?) przypomniały mi się „dwa ziarnka piasku" — (warto mu niedługi portret! na kary — hecę — co?!) —

Elinek! no więc — przeczytałam Twój list! — Strasznie Ci dziękuję — miły list (no ba!) — a było pare takich, że przeczytałam tylko — dwa razy — (wolno — nie tak szybko — na grobisku — księżyc — elizej — okropnie! —) — zgadłeś: „bałam się" — o Eli! między nami nie będzie tajni! — (czytałeś „nie umie! nie umie!" być takim: co mówić o cierpieniu? no więc? — Eline! nie wolno więcej tak szarpać i cierpieć! Musimy to pamiętać! —

- przecie cały rozwój człowieka musi iść
w kierunku radości i dobra - tak? no
to - nie wolno się cofać! (albo jestem mężem
i... trochę słuchać żony (i głaskać - owszem,
- a ona też głaskać swego kochanego
srebrnego, stuletniego wilka) albo nie
jestem - eliszeyem - muszę szybko! ("co to
szt.!?") - Eliszeu! I znów patrzę na ciebie
i nie mogę się napatrzeć!
i żyć nie mogę bez ciebie!
- pół 12. - pójdę do kancel. (przez
pomyślenie) - może jest list?! - (chowanie
rozpisu - ale - jeżeli... o Eliko! no to
będzie radość nadzwyczajna!
Eliszeczek! Kochanie ci stan-
liwie! - - -

Mój Eline! Listu dziś nie było (ale
jutro nie tracę nadziei - może popołudniu.)
- O Eli! słyszałam przez radio „komu-
nikat o sytuacji". No wie, właściwie już bez
wojna! - O Eli! - owszem jestem niepo-
kojna: o to, i owo, o trzecie i dziesiąte - jak
Ty tam, Eliko?! Tak blisko granicy! Mój
Eliszeu! może należałoby (poki jest moż-
noś) przesłać go nie Twe Zbiory gorączkowe?
Eliszeu? Jak Ty myślisz? mój jedyny! -
może - do Warszawy? Krakowa? Poznania? czy
do muzeum? (a może trzeba by się poradzić... dla-
cieja? („tylko .... panie Emilu, tylko codziennie
.... !! no oczywiście!
to bardzo ważne!!)

Mój drogi! Ytam nie wściekle nie rozumiem o... Twoich tęsnotach: co i jak? i jak długo jeszcze - czekać? O Elinek! A co - na wypadek (to musi cis tamte niepokoić -) wojny - zamieszka - „babinic"? - tyle pytań drzemiących, tyle różnych kwestyj. No i barobo ci, Eli jedyny, dziękuj że dobre myśli o Leonardzie (żal mi chłopca, bo wściekle ciągle bok sierbie - i teror tam zostaw sam! - no to - w razie czego - kogo on tam do popołudn. pacty i potem ten list wrucz. abewodzi?) - Mój Elinek! Zacekam jeszcze Barobo była chciała, abyś go dostał 4/go. (ale mi cis tu pióro złamało - ze wzruszenia - wzięłam nowe!) - Chciałam cis ci nie 4go posłać, bo - barobo chciałam cos ci nie 4go posłać, mój Elinecku, ale 2 pewn. względów nie zrobis tego (zacekam na przyjedzien). Eli! Eli! 4go przeczytam, Trzy pierwsze list! (choć doskonale go pamiętam!) o Elinko! O Eli! I pomyśleć, że to... dopiero... rok! Niedowierzanie! ach nie! sieni, sieni, sieki czekały na nasze spotkanie! O Eli! Niechaj będzie błogosławiony (czwartego października!); ten dzień - ten moment natchniony! Eli! Kocham cis, jedyny mój! Kocham nadludzko! Całuję Twe ręce jedyne i te ręce, która wtedy wzięła pióro... („do życia") - O Eli! i... niechaj będzie błogosławione wszystko, co mnie ku Tobie („śmiertnie-co") wiodło. Eli mój! Miłowanie moje Ty wiekuiste! Spiesznie mi tu jeszcze przyjdzie Ci dziś (4go) galtyes swojej do ogrodu i zerwij - dla mnie.

Kocham cis! Kocham cis! Kocham cis! Eli! Eli! Eli

30 września

o Eli! Południe już minęło — Listu nie było — może będzie popołudniu —

Był list od Jerzego. Pisze, że dopiero przedwczoraj (!!) wysłał „Putka" Kuryerem. Rozpacz z takim „Czołgiem" — Jestem wściekła na niego! — (imprezuje, dziewczyny za takiego imprezy)

Nauczyłam się robić takie „lwie łapy" — jak z elizy. — Elieren! Kocham Cię. Żyję tylko Listami. A cała potem oczekiwaniem. o Eli! Nie ludzko Cię Kocham! — (czuję się wciąż „wcions") nie dobrze — potoś się) — Eli! — Eli — Elli!! — Kocham....

---

o Elli! Jest paczka! — Jak Kocham cię lubię wspaniały, rozkoszny, „co dam z elizy schowek" — o Elli! dziś mnie mogą czytać — o jak nieludzko Kocham Cię, Elli! — — czytam — Elli!! — — — „no jak tam można": pytać?! Elli! Loki z Toby!! — Lokiemy! Jedziemy!! Elli! Jedziemy!

Eli! Przeczytałam! Leer jak? o Boże!
czytać nie mogę z radości, z miłowania
mego: drżę, drżę, drżę — o Eli! jakże
niepojęcie, obłędnie, zatracieńcze, —
nieodmiernie — Kocham! —
no i teraz pisać nie mogę — o Eli! —
— Cały czas, czytając, denerwowałam
się, że [Jerzy] mego listu nie było.
(bo sama nie wiem, ileż listów? najpierw
był w małej, białej kopercie, potem, z
trzema pieczęciami. (z ark. o Podr. i wiernami)
no, z 2 pieczęciami. — 3 listy w tyg. — d. za. do
pisania pewnie by dość! — o Eli! tak
się boję, że Jan, czytając (no przecież!)
— no, Eli! Eli! — zapomniane polecenie
tego, co mówił, co chce napisać — no to —
— nic! tylko: Kocham do zupełnej
utraty samopoczucia — i wszystkie
do nieprzytomienia! o Eli! — daruj,
że Jan nie mądre „gadam" — nie mam
innych słów — teraz, mój. Jedyny, od
wielu dni źle z oczyma (wczoraj Ci nie po-
wiem — będzie „gniewał" — no nie mówię,
ale się nie przejmuj tem zbytnio, Eliczku!
Przejdzie — Ty-widzisz. Elicek, biedny
się 2 — no i ja też — a potem już —
nie mogę zasnąć — ostatnio te nerwy
(też mnie się trzęsło!) — no, ale już lepiej.
Zrywam się, bo chciałabym pisać —
i Jan mi nic nie odpisze — Pieszę
Jedyny, Jan trzeba

praevrai, no a ja nie umiem tam, pan=Eli= (gdzie-
śmie!) i mordy z tem! – Tam jakoś Jerzy
źle to wszystko zabatrzał, z temi art. pomyślę:
dopiero 28 wpadł Putka! no i nie wiem, co z
Tobołami". – Pamiętnik Kolon. wiersze „nie po
wkusu" (po ros. – „nie wg. gustu") – Ateneum gdzieś za-
gnęło (Jerzy pisze, że wpadł, ale ja nie tam
nie bardzo wierzę!) – tam, – o Szempel. wpada-
tam dawno – a Kuryl. pisze, że niema! – nie
wiem, tam to Jerzy (czoły ostrzeżony"!–)
przeczyta! (wojs drogi – żal mi tego Jerzo-
valego: ma on z tej poezji ubytek – no, ale
i mnie nie bardzo wyjdzie – co robić?)
– O Eli! – tam ja Cię temu wszystkiemu
zamiokam! a przecież nie istnie-
dla mnie na pamięć – tylko jedno: =Eli=
Renta – nie wiem, tam to określić –
Ty lepiej to wiesz. Bo niby coś znam
nie tylko pobieżnie, ale wszystkie literatury
i atuni świata wobec Mej Miłości, o Eli?
– wobec nagiej, o Eli, Miłości?! –
no powiedz, jeżeli ty mój, mój
boży-Eli! – O jakiż niepojęty Cię
wielbię, ubóstwiam! wyżej! –
wyżej! – Zakraczam się Tobie! – o Eli!
o Eli! – y. Ty jesteś pytasz: „czy wolę
z Tobą" – o Elli! No przecież już
oddana wolę – /czy nie wol

rzenie o Elli? / no a jeśli już chcesz mieć
to, pisz nar / Zielińsk Kalendarz, no to.
precież, o Elli - już od 4 października
(i pomyśl o Elli! że to jednak październik!
- jak ojciec - Titus, Matka Twoja - jaki
to dziwne!) o Eli! - Eli! - tak teraz
nie regularnie dochodzi cię poczta -
(a ja to tak głupio, jak, nieby wysłać list, aby
dorzekł 4 go? - jutro wyślę - wieczorem -
no a teraz rucz zaraz!) Elli! - pytasz,
o tę "nie najwyższym stopniu" (czy nie za-
ważyłam? - o Eliko - Eliko!) - no - "jak tam
można"? ale - (nie "kmiś w terenie na powstanie
Motowi") coś mój "jedyny" - (a tego nie zmienię
(ani Ty nie zmienisz) - a jak tam, w "Motorach" o
"najpiękniejszej nocy" i "miłość nad miłościami"
"mimo barwo trudno to pisać!) i "schoi-ha zi'm"
- no - jest! i "ani słowa więcej" jak mówi
=Eli=. Precież niedziałam że mnie "mier
1 to jest - odbrnęliśmy szczęście
przeszliśmy ponad - tak, Eli? - no i
widzimy!!! - tyle to już - zróbiliśmy
wiosnę!! o, już - dużo, dużo! Dziękuj
Ci, Eli jedyny mój, że mnie w tę dro-
gę wzięłeś, że mnie tak dzwigałeś
i wytrzymywałeś! o Eli! - Ubóstwiam
Cię - wprost szalenie! Eli! - Ubóstwiam
tak wprost szalenie! Eli! Nie jestem dla mnie czło-
wiekiem! Nie! Bóg wcielił się dla mnie! —
Eli! Nie! Bóg wcielił się dla mnie człowiekiem! —
Eli! Kocham cię! — Kochasz mię?
Eli! Radujesz się - modlisz się! - i zagdy
mię bardziej poza Tobą, Miłością
mocniej! Eli! - Eli!

30-września.

wieczorem.

Mój Eli, mój Jedyny! Eli!
Miłowanie Ty moje nadludzkie, śmiałe! – Eliko! No i cóż? Przed chwilą
wróciłam list, – wróciłam i – i dopiero
zaczynam pisać, no to przecie mi
mi napisałam.. O Eli! Ty mi napisz.
wiedz, Eli, że mi – nigdy mi mi napisz-
(mi napisz mi tu) tylko to, że.. (napisz
mi mi chcesz słuchać: „Stara historja",
Że – Kocham! Eli! Eliko! „no tak
tak można" – no wprost oszaleć można
(„można"! – niby to mi mi oszalałam?)
O Eli! – Co to miałam napisać? – aha: o
br. Filipie – no Eli! „no tak tak można":
...no i... wyobraź sobie: (wiesz go ani na-
mi ni widziałam! (aha!) no widzia-
a to dla tego, że... mi tylko go. Po powrocie
z Czechosł. – pojechał (na drugi dzień) do
Różnego (zjazd kolejowy) – potem znów do
W. wyjechał wczoraj.. i, zdaje się, znów wyje-
chał „na parafię" – zresztą dobrze mi wiem,
(w ogrodzie od czasu Twego wyjazdu – nie
widziałam go). no i tak! jeżeli tak b. tęsk-
za nim to.. przyjeżdżaj prędzej! Boroko
Cij o to proszę – (i ja skorzystam „z okazji"
bo tak mi mi dobrze trzymania chcę „si-
dzieć i stać" – o Eli! Eliczek mój Jedyny!
– wierz, Elinek, (a dopiero teraz)
za chwilę, zabiorę

ELI! proszę Cię klęcz (Ciężko wszystko
ale dałam
sposób
mi mi
umiem!)

166

dis do Twego listu / przed tem, - to nie byłoby czytanie - „pośpiechem!") - potoż ja / skoń. klasa poleżeć) i... będzie mi tak dobrze, dobrze z Twemi listami, fotoyr. - rozjaśnia i z Toby, z Toby, z Toby - Elli! - Eli! - Kochanie moje naj- naj- najlśdyjsze, nadgniezdne miłowanie moje! Eli mój / siekiszt! boży! Eli! no - / jak tak można"?! - sama nie pojmuję - jak można tak ja tem, tem, tem, że tak niekochać Cztoś ieka?! Eli no! no a ludzko, niepojęcie (niedowierzenie! niemożliwie"!) Kochamy! - o Eli! - stannie cię całuję - ten głos (o ta - głowa Twoja! o Twe dery - mienspatrzenie moje! - Usta Twe! / o Eli! Zdaje mi się, że było jeden - jedyny raz pocałowałeś mnie - rzeń. Kiedy? - O Eli! - 16 lipca - kiedy pocałowaliśmy się - po te płatki róż - pamiętasz, Eli?! - no tak! pierwszy raz!! — no, a potem, a potem - potem, Eli?! — no poniedz Dam! — Ty!!! - Ty!!! - Elli!! — no a teraz „idź do łóżeczka, tak cię całuję, jak kiedy - o Eli! - a... co - robisz - wielbłądy?... (i znów mi się chce śmiać -) nie! z wielbłądami - dam spokój (śmieszny!) przysłam Twoje! o Elli!! - Ty! dobranoc!

Eli! Wszystko się uśmiechnie z tej gehenny! "co" na całe miasto to śmieszny chwyt, to nie "co" śmieszne, to nie "co" śmieszne, to nie "co" śmieszne

Elineczku! mój kochany! nie! - ja naprawdę
jestem nieprzytomna! - dopiero teraz,
widzę do łóżeczka (!!?!) otworzyłam
patrzę z fotogr. i macierzanką! o Elli
jam Ci dziś kupił! (znam macierzankę.
na Krymie i nazywa: „czabrec" (śmieszna
nazwa - co?) bardzo lubię ten zapach - tylko
nie wiedziałam, że to po-polsku „macierzanka"
- o Eli - ten tramp - z fajką! - o Eli! -
(zazdrosna jestem, jak wszystkie ludzie
świata!!! —— o Elli!!) - jam Ty - śliczna!
(„zabijam mnie" —) - Nie! Eli - tak nie
można: chcem, żebyś tu umarła
z zachwytów i... zakochania - no jam
tak można! Jam niedorzeczność
śliczna! (Eli! ja zwariuję pr-całkiem!)
tej fotogr. z „tym" 2 str. komedjopisarzem -
Eliko! jeżeli będziesz mnie przypadkiem
tamie tamie nienapatrzenia - to - to -
na to - obrazisz i nie wiej! —
Tamnie ja Kocham z Tobie! —
nie mogę się napatrzeć!!! — o Eli! —
to nadprzyrodzenie ludzkie! —
(... „ach, po co Cię matka rodziła"?!! —
na moją, na moją - zguby! o Eliczku!
Ciebie ja, zachwycam! radości ja Tobą!)
Anioł Ty mój, Anioł nieba i Ziemi!
Jak można być tak pięknym Elli?!
Elino!! —

(to jakieś to Eliczenia!!! do Eliczenia „kocham" nie...)

żeby nie zapomnieć: no, oczywiście, że Elizeusz w grudniu gimnaz. Znalazłam! (taka smutna dziewczynka = Eli=!).

1 października Elineczku! Dzień dobry!

Strasznie, strasznie Cię kocham (i lubię... podobasz mi się okropnie!!) - no, jak tam tej Eline moje? Ja - „możliwie" - z 5 godz. (ćwicz - mało, ale już lepiej!) - Rano przeczytałam znowu fizyk. (nie, Elicrek, - to przechodzi powoli ludzkie: „jak tam można: być ani tam piękniutkim, o Elli?!—)

//

Jestem już po inicjacji (mi trwoży się, Elicio, już mi dajcie dobre - ciastek wprawdzie już niema (to dla = eli= - no ba!) ale to lepiej: wyżej już nie można było być! nie tadnie!)

//

Mój Elinek, tamich myśli co trwają, - nie bądź zapisywała w (notatn) pamiętniczku - a kiedy przyjdą dobre i mądre - zapisz. Tylko Ty sam tam pięknie zapisałeś, że pan to wypadnie „moje"? (ojej!) - ani się obejrzy. - Elicrek! wiesz, bardzo mi się podoba „wiersz "Turima! i ta „staroświecka", z którą „uprasza liczne zastępy elizmich" - wspaniałe! (powiem ci cichutko, że - że ma mam takich „elizmich", którymi (gdy) cały była Turimem oczywiście!) - i t.d.

- O Eli! Tyle mam ci do powiedzenia - ale koniecznie pospytam „nas pokój" - „wszelki" - więc - „do widzenia, Elicrek, - na chwilę -

1 październ. 938 niedz. czy list z ars... o Podhorze dostał? 168 1.
~~sobota~~.

Elinen! Eliczen! Elliko! – No i „nie po
wpnie" – Nu nem, co i jan myślin, ale
z każdym razie cieszę się, że do wojny
nie doszło (nem, że to tylko odroczenie, że
jest mennikmona, no ale bodaj nie teraz,
o Eli! Przecież jeszcze musi być nasz
dom! – tan, Eliko? – No, Elli – Eli-Elli)

Eline! wysłałam list i dalej pins –
Spiesznie mi jakoś pusto z tej chwili. –
– Bytam, chileczku z naszej turystyki
(o Eliczku! lubię tam przebyć na Makłem
miejscu – niezapomniane to chile, Eliko)
– teraz wróciłam – no i tam staroświe
samotnie! Tęsknię okropnie!! – o Elli!
jakże długo nie wracam! – Eliko! –
do kościoła przyszłam sobie tę „winnicę"
(z fasolki o której pisze – Posłuch tam
vole mme, gdy będzie przechodził –
len most, gdzie stalismy – jest tam
też, prawie jak przy samym domu, nie-
głęboki rzeczek, rzeczy, gdzie ona pierwszy
raz do Ciebie (z Forysiowy) zerwałam tam
kilka niezapomnianek – o Eli! – i „za-
pomnianek" –) – Eliko! Elli!
Nie wem, co Ci jak powiedzieć. Z tęsknoty-
porem, jak Ty: „albo jesteś mężem i –
i – i... gładziczek – porządny – albo –
nie jesteś mężem! tam!! –
co to za mąż!? –

– protestuję! — o Elli! — melodyjno
tęsknię! — — to nie ja piszę „Oczami"
– to Ty – „oczami": patrzysz na mnie –
ze wszystkich – potęg — (och nie! wcale
nie patrzysz — to ja – ja nie mogę
się napatrzeć!) — o Elli – źle, źle, źle
bez Ciebie! — / Elineu! no – kiedy
już przyjdzie ten dzień, Elli?! —

---

już dzisiaj, życ nie pisz — (co mi
z pisania! ja chcę Ciebie, Ciebie,
Ciebie – Eli –!
Dobranoc, Elineu!
całuję Cię — Całuję – całuję — całuję —
do utraty przytomności —
całuję — o Elli — ! — tęsknię —
i – pragnę – obejmę Ciebie!! Eli – Ciebie!!
— no bądź! bądź, bądź! —
Elli! – no daj życie Twoje
— no — obejmij mnie, Eli! —
— no — Eli no! — no – poezie
już Ciebie — (o Elli) w tobie —

Elli!!!

2 ~~września~~ Marcinowa -38.

169

Dziecidobry Eli! — Eliko Jedyny!"—
Teraz już po 7, ale dawno już nie śpi-
(od ½ do 3) — a jak Ty śpisz, Elineu?
— Zaraz przeczytam — przeczytam —
— co? (no co-co? Listy Eli! coż by innego!)
— co? wstałam, żeby Ci tylko... powiedzieć, że
okropnie, okropnie jestem zakochana
— ponad poecie Żygadorcu! Okropnie!
ponad umieram, gnuś z tęsknoty!!
o Elli! — Niebodzko tęskni!

Wiesz, Eliko, dopiero dziś zbudziwszy się, zau-
ważyłam (przez okno) że to drzewko (pamiętasz?
już „koło nas") z biało-zielonemi listeczkami
(już tanie w Goreniu — Ojciec Titus radził, i
Eli przysłał mi kiedyś takie listeczki) — otóż
to drzewko już pożółkło — i tyle liści spa-
da codzień — o Eli! ———

W nocy padał deszcz, i dzisiaj już niema
słońca. Chłodno. A jak u Ciebie, Elineu?
Rano to („za już styd odejdzie") zawsze
wędruję tam, do Ciebie — do Twych pokoi. Teraz
już po 8 (ale jeszcze niema śniad.) — Eli (=eli=)
napewno już wstał i zagrzał sobie kawusi
(mój śliczny Buddha!) tyciem ciepłej. Kasy —
a teraz co? albo się myje — ubiera się —
albo może „gada sobie" ze mną — o Elli!
Eliko mój! — Eli! — smutno.

9. ½ do 1 ¼.

169 V 4.

O Eli! Kazałam ci mi parokroć Marya-otteg: wróciłam zdaniem z nauki, białej tonsury. Dużo myślałam – (co znaczy: „dużo"? – ciągle myślałam) o Tobie (i o nas) o tym Tych słowach z ostatn. liście – co do stosunku Twego do Ludzkości wczoraj – i tak myślałam, słuchając wtorkowego przemówienia ks. bisk. Jakuba „o powołaniu" z Niewoli braci Zachodnich – no i myślałam o „braciach" – i o Kościele, dla którego mimo wszystko jednak ty braćmi", a drudzy precz mię! – no i "cóż można zbudować na takim Kościele, o Eli? ... i piszesz w tym swym liście o tem, że i w. materjalist. światopoglądzie uprzejmie tak samo, jak w „utopijnym mistycyzmie" – O-tak! I nawet prędzej jeszcze, niż w mistyce. ale – ale podałam Ci przykład nie materyalist. światopoglądu – no i... co, Eliko? i co? i jak? i... Ktoś przemówienia nastąpi. Owóż powiedz: myślę, że? – więc, jakże, Eliko? Powiedz: myślę, że? – tak, jak wskazuje (łaska wyjaśnienia) ewangelijny, bez dalszych etapów, Kiedy i kto wreszcie, zacznie budować taki świat? (tak, Kościół – miłosierdzia czy łaski?) – O Eli! i tak to „krytycznie" zachowujesz się w Kościele. No i jeszcze: zerwali z Rzymem, a w formie ouzyomie (duchowie) „duchowie" Rzymskości: jak nie ze zdecydowali zerwać i to trzeba było wypracować inne formy! – co? – ale – myślę, że zostali do pewnie (zostaniu, że nowe formy pl-

w Polsce „nie chcyeą", bo przecież wszystko to „plus Catolique" — otóż-to!) — No i tak Eliśko! Tyle z rozmyślań w kościele! — W rezultacie: czy świat potrzebuje Kościoła wogóle? nowego Kościoła? czy przynajmniej bodźca religijnego? Ja jestem pewna Eli, że świat zawsze będzie miał „religię" — „instynkt religijny" należy zaliczyć do (niewinnych) podstawowych stimulansów (widzisz, Lalu) uczenie "wyrażamy! no-ba!) krytycznych "człowiekiem" — jak: miłość-głód i strach. — v.g. nnie dodać trzeba wreszcie i instynkt religijny (ale w tej chwili właśnie przytoczyć na myśl, że ten instynkt religijny, da się wprowadzić... ze strachu — no i... i co? i tak, Elinek, stabilizacja mogłaby w takim razie zostać dany (rosjanie mówią: „stimuły") stimulanse. Nie, w stanowczo, jestem „do niczego" tylko... tylko — no do — = eli = — tak! do tylko! Ani myśleć o czem, póra Nim, zdrowia! widzieć i słyszeć" — nie mogę! — jestem przepełniona = elizeum = ! wypełniona! uniesieniem, rozpływam się, gubię się, — zatracam się! — no nie, nie tylko Eli - Eli - Eli!!! — pragnę, chcę, widzę, czuję! Ubóstwiam! — u-bóst-wiam, Elli!!! — czy słyszysz?! — czy czujesz?! (o mnie się czuć! widzę!! — Elli!) tak strannie, tak nieludzko, obłędnie „opętańczo" tęsknię — pragnę — o Elli! o Ciebie! Ciebie — Eline! — Eliśko! Cie-bie...!

g.3ia.) O Eli! To jest coś „niemożliwego": cały czas - tylko Twe fotogr. i listy! — no znów przeglądałam „od początku" - Elino! „jak tak można" - przecież ja nie nie robię! nie mogę! tylko - z Tobą, i z Tobą, i z Tobą!! — siedziałam znowu nad ilustracjami do Motorów. Elinek! Nawet cięźko chory - jesteś (mimo to) Śliczne! - Cudny, Piękny Eli! No i cóż drużyno, że ty w Tobie „cały szpital" kochał?! — o Elli! jesteś „Żabojczy"! — no giną z tęsknoty! z.. Zakochania! Jak długo jeszcze, o Elino, będę patrzeć tylko.. na fotografję? (choć zachowuję się, choć ty Cudny będziesz mój! Eli! no - kiedy! Jedyny mój?! — (tak piszę, Eli, ale wiem, że muszę czekać i tyle spraw załatwić, więc — załatwię dobrze i spokojnie: poczekam. - Kocham Cię!!" E-li-ko!!!-)

g.6ta. Mój Eli! Umiłowany! Wieczór dziś już tam jesienny — deszczyk i przesienna drobnimutki - i wiatr zeleści w pożółkłych gałęziach — O, Eli! — Czy ta „winorośl" jeszcze zielona? („zieleni się lipa —") O Eliko! w takie, jesienne lekkie wieczory, cięźko być samej — przypomina mi się zarost (dom — rodzinny) stosty... (i pazdz. „Odpust" był w naszej miejscowości i wielki, dworcowy jarmark - a w Simferopolu - też „odpust" - tylko — bal — (ot, pensjonarskie zamierzchłe czasy.. i jakie to dziwne, że

To wszystko w życiu było! — Eli! — Nie pojmuję nie raz, czy istotnie krzyżowe etapy — w życiu każdego z nas — były potrzebne? Jaki myślisz? czy te różne kłopotliwe — konieczne? do czego? Biskup Filip /dziś go nie było w kościele/ mówił znów wyjechał — pisze to dla Twej orientacji, powiedziałby, że, oczywiście — potrzebne! —

Eli! Dwa dni bez listu! a zdaje się, że wieczność cała — Elino! Próbowałam po południu pisać komedię /opowiadałam wczoraj — pomysł — gdyby był Jerzy — pamiętasz? no i — powiedział „typy" zahaczały o życie Tarnowa — przerwałam pisanie — obmyślam akt I jakoś inaczej — dużo wypadła „waty" — dużo wypchania — muszę siebie pokochać — nie mi jakoś nie idzie — z pisaniem! —

O 7 Ci się wypogodziło. Cicho się zrobiło i ciepło. Spacerowałam po ogrodzie. /Koszyc. niema — pojechali gdzieś jeszcze rano/. A, gdy wróciłam do pokoju — zastałam [illegible] gorącu: tego kotka białego (co = eli = wtedy natarmiast) — pamiętasz? — tak ślicznie tobie usnął się na kanapie. (a ja się boję kotów, idę do niego bardzo ostrożnie — [illegible] akurat ryby kiełbasy z kolacji — kotek tobie smacznie podjadł i zaczął się ocierać o kolana — bardzo się — wtedy. Ale i ja przestałam się bać — teraz ten figlarz leży tobie i nie myśli odejść — zajął mi kanapę — i co ja robię? — /—

— O Eli! — Jeszcze jeden dzień

minął! — /stranie ci te dnie ciągną, Nelly —
— a /on to leciały, gdy był =Eli=! — o Boże!
nie zdążył z córeczką obrócić, a tu już
siostra Zyta: obiad! — potem ledwo wyjdziemy
do miasta — już zdaje! prędzej — no i tak,
nie było czasu na nie! — O Elli! — noce
sierpniowe! Namiętne i — męczeńskie! —
o Elli! Elli! Elli! ——— /jakże tęsknię
za Tobą — za Tobą — Niepoznanym — Nieznanym
bez ciała /jakiegokolwiek — pamięci dni
pierwszych — dawnych — / o Elli! Eli! / dni
umarłych! ——— Elli! — tęsknię do naszych
dni! Naszego Domu! Naszego życia —
— o Elli-Eli — bo, gdyby nie miało być tak,
to już można by — nie istnieć: niema już
nic ponad taką, jak nasza miłość.
— Kres wszystkiego: wielkiego sensu —
wielkiego bytowania — Kres! i — pocztek.
i wyjęcie nie — ponad miłością Kary.
wyje, albo — kar dom i nasze życie
— albo — kres, kres, kres bezdroża —
— prawda? — No tak, Eliko! tylko
tak! Nie można przeżyć siebie.
— O Elli! — Ty już pewno w tożsamu.
(no, a u mnie — kotek! tak tobie dobrze!
biały kłębuszek!) — wyje i mnie — czas!
— — „idź, Eli, do łóżeczka" — Eline! Eliko!
Eli! — płakać mi się chce z rozpaczy!
——— no, ale trzeba wytrwać!! —
— —
O Eli! — tamte cudne lata pyszczyli poemy-
łki się nad Tobą (fotogr. ta — z odsłonięc. pomn.
Wilsona! — a obok „profil" — śliczne!) — białe, czerwo-
ne, różowe! Zerwałam je już wieczorem — przepiękne,
świeże, aksamitne — Eliko mój! — lata pyszczyli —
— no tak — ale gdzie Sam Lew?! —
o Eli! — dobra-ma!

3 ~~września~~ października - 38. 9.172

Dzień dobry, Eli! Eli mój Jedyny, Wielki, Piękny, Dobry, Wspaniały Elli! — O, mówię jakże niepoprawnie, nie-nie-niewypowiedzialnie Cię Kocham! — Elino! Boże jak mnie ta Miłość Zatapia — Zalewa! — Mówię — O Elli! — no „jak tak można" — kochać? Elino! Elmen! — Ty, moje Miłowanie nadprzyrodzone — Straszliwe! — pochłaniające — Zrabowane i zwycięskie! — o Elli-Eli! —

No, jak śpisz, Elicrem? Ja — tak, jak co wczoraj do ½ do 3ej — no, a potem już nie! — Rano czytałam „Powszednie" (najwięcej lubię ballady „o druciarzu" i „o jabłoni"). Myślę, Elineczek, że „Powszednie" powinne „iść" w Radio (i to — jako stały repertuar!) A może już nie raz były? (w radyu prawie nigdy nie słuchamy!) Przecież Eli był kierownikiem rozgłośni Poznańskiej (no, ba! ale gdzież by — ta wsypon poeta pompilot o Sobie!? o swoich „Powszednich"? — napewno — nie!) I tak, moje Eline trzeba to koniecznie zrobić! Dobrze? — Mój Eliczek! Elinolen! Elinol! Sliczny! — Okropnie ucieszam się też z zakończenia tego „od Autora" — „ale nie wydaje mi się ta ballady dziecięcą ~~dziecięcą~~ baśnią, mocno w gronie ponurych i przepastnych (no i napewno brodatych!) mężczyzn, którym tak

"niefortunnie obrodziła nasza epoka" / oj, ucisz tam ś! i pasowny ten nos pon poeta! / — strannie śmiesznie go lubię!) —

— Elineren! Nie wiem dlaczego, dziś przed południem mi było poetycznie. Idę zaraz na mszę być też około 5-ej. Tylko kto nie, czy w kancel. Kto będzie — dziś przygotowania do „dnia matczyni" — (imieniny!) — święta Klasztorne! (ni ś zjeżdżają „bracia" — — O Eli! „Chrzestna" mnie dziś matżonka bp. Przyjeckiego — no i jak zacząć mnie „uczyć niczać" — mówi ci Eliko — tu, w tym „ogrodzie dobrych sere" pod pozornym spokojem i ciszy (biały cisy!) — czają ś różne-różnie. Ferment wielki. Oczyścić, wyprowadzić ś „kasz" (to, co mówiliśmy!) — niektóre siostry kuchenne (na razie jeszcze pocichu —) że to muszą pracować na „innych" (matronni i dzieci!) — i że nie wszystkie dzieci mają jednakowy ubranie, traktowanie, t.d. — (no, jasno!) — że ty tu, w internacie i „inne" dzieci bp. Filipowicz n.p — a przecież tylko dwoje — uprzywilejowanych! — że w Łodzi też jest jakieś dziecko — i że „inne żony" — powyższone (Filipowicz) słowem, dane przy!! — że biskupiem Ruth nic mi robi („nawet Sobie córka mi pościele") że „jej" dzieci uczą ś franc. a inne mi! — że inne — boże, że nie widzą owoców" — i gdzie tu braterstwo"? — widzi Elicren"! Tyle nagadała i podniosła ta że boi ś, ci dojdzie do — rewolucji — (no max!) że potrzebny Człowiek! wielki Duch! że na Niego czekają! (oczywiście naprowadziła na = elizeja = obraz!!!)

3 ~~dziennik~~ naiadniewny c.d.

Elsko! Elli! – Nadszedł Twój List! –
— Elli! – ——————

-- bardzo, bardzo mi ciężko --
--- znów pytań, jak mogłam
„tak tobą źle gospodarzyć" – ———
--- nie już mię porzuć. –
Nie mogę ciągle widzieć w Tobie
tego, który mnie zapyta. ——
— — ——

no i... 26-29 -- tylko napomknięcie,
że coś bardzo złego -- i z tem mam
zostać -- czekać — o Elli! – „jak tam
można" -- mój Elli! –

Nadludzkie jest moje --- a jutro jest 4 października.
Dzień Zwiastowania. Nie napiszę
nic ani jednego słowa więcej –
za ciężko w tej chwili — pójdę do
ogrodu — i zerwię kwiatów i dorzucam =Elli=, który mnie już
o nic nie pyta. ———

Po przeczytaniu Twego, o Elli, liście
odpowiedziałam Ci i na to pyta-
nie „o złem gospodarowaniu doby"
ale ponieważ i Ty list po raz
drugi mi wysyłasz wszystkiego,
co ci napisze, — więc i ja też. —
Może Ty lepiej czytasz. —
Napewno lepiej. —
A jutro 4 paździerznika. —
Nie chcę list nie! żadnych
słów. Boże jest miłowanie
moje. I słów list tu, na ziemi,
nie znajdujesz ——
Kocham Cię, = Elli = ponad
wszystko, ponad pomyślenie
i rozumienie ludzkie! Ponad
wszelkie określenia! —
Kocham! — i kocham z przed
Miłością, której nie jestem godna!
Nie wiem nawet — za co mi to —
Elli - Elli! ——
Błogosław i dziękuj Niebu i Ziemi
w każdej sekundzie istnienia mego.
Elli!!! — Kocham Cię
ponad wszystko!!! —

Vahan, Eli !
Elixo !
Naoludxuo !—

Prisuiten kuzerta—
vije dans les papiers.

„Kopytka" przysłała mi „Gaz. Polska" 4 175
no i dam zmotarzam te
mądre uwagi!

DZIAŁ LITERACKI

Kobiety piszą...

Pani Stefania Podhorska - Okołów, ruchliwa i dzielna redaktorka pism kobiecych, wydała niedawno książkę pod tytułem Kobiety piszą...*) Wielokropek umieszczony w tytule nie tłumaczy się jasno: kobiety piszą nie od dziś, pisały już w starożytności ,jedne dobrze, drugie źle, jedne ciekawie inne nieinteresująco, pisały i piszą, jak mężczyźni ze zmiennym szczęściem.

Wielokropek w tytule miałby może swe uzasadnienie, gdyby autorka zebranych w tej książce szkiców i felietonów literackich usiłowała odgraniczyć twórczość niewieścią od męskiej, uzasadnić inność kobiecego pisania od męskiego czy może w końcu powiedzieć dlaczego jedne piszą inne zaś nie zajmują się tym rodzajem twórczości.

P. Podhorska - Okołów jest zbyt dobrą publicystką i nazbyt dobrze odczuwa istotę fachu autorskiego by się kusić o rozwiązanie tego rodzaju zagadnień. Rozumie ona że mówiąc szczerze nie ma literatury ani męskiej ani kobiecej; jest tylko dobra literatura i zła, udała i nie udała. Tak samo zresztą jak nie ma literatury tworzonej przez blondynów czy brunetów przez młodzieńców między 20-ym a 30-ym rokiem życia i innych dojrzałych ludzi piszących między 50-ym i 60-ym rokiem życia.

Podział metrykalny, paszportowy, rodzajowy (w sensie płci) do niczego tu nie prowadzi i niczego dowieść nie zdoła. Pewne podsumowanie literackiego wysiłku autorskiego może mieć jakieś znaczenie dla zawodowego ruchu, czy jeszcze dla walk emancypacyjnych o prawa kobiece, wydaje mi się jednak, że w rozważaniu ściśle literackim, szeregowanie oddzielne kobiet, czy przeciwstawne w stosunku do twórców - mężczyzn mija się z celem.

P. Stefania Podhorska - Okołów rozpoczyna swą pracę od małego szkicu poświęconego twórczości Orzeszkowej, następnie daje sylwety Bronisławy Ostrowskiej, Maryli Wolskiej i Zofii Rogoszówny. Dalsza część artykułów poświęcona jest twórczości poetek i prozatorek, jak Kazimiera Iłłakowiczówna, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska, Zofia Kossak, Maria Kuncewiczowa, Herminia Naglerowa, Ewa Szelburg - Zarembina.

*) Stefania Podhorska - Okołów: Kobiety piszą... Warszawa 1938. F. Hoesick

Nie rozumiem dlaczego autorka zbioru szkiców p. t. „Kobiety piszą..." opuściła zupełnie działalność powieściopisarską i publicystyczną pisarki bardzo utalentowanej, zarazem wybitnej publicystki za jaką bezspornie należy przecie uważać p. Marię Jehanne Wielopolską.

Arsenał technicznych, ściśle krytycznych środków jakimi rozporządza Podhorska - Okołów wydaje mi się niewystarczającym dla stworzenia choćby nawet szkicowo traktowanych literackich portretów kilkunastu indywidualności artystycznych, zawartych w jednym tomie. Jest to zadanie bardzo rozległe wymagające nie tylko wielkiej intuicji, znacznego obeznania się z indywidualnością danej pisarki, lecz także, wymagające gruntownego poznania całej epoki (od Orzeszkowej do Szelburg - Zarembiny) bardzo burzliwej, rozmaitej, pełnej wstrząsów i wielkich zmian dziejowych.

Podhorska - Okołów ma niewątpliwie odczucie pewnych okresów tego całego czasu, ciągłości jednak uchwycić nie może, nie pozwalają zresztą na to wąskie, ograniczone jakby samym formatem książki, ramy poszczególnych studiów.

W miarę lektury czytelnik nie wie ostatecznie, czy autorka przemilcza, czy umyślnie nie dopowiada, czy generalizuje, lekceważąc istotne walory analizy literackiej. Dzięki sumaryczności ujęć krytycznych dzięki pewnemu, jeśli można się tak wyrazić publicystycznemu pośpiechowi w traktowaniuu ważnych zagadnień krytyki literackiej, ustala się jakby poczucie powierzchowności, niewątpliwie krzywdzące i dobre chęci autorki i jej rzeczywiste zrozumienie przedmiotu.

Oczywiście, książka napisana została tak a nie inaczej, jest pożytecznym zbiorem informacji o kilkunastu naszych wybitnych autorkach, niejednokrotnie przynosi ciekawe wejrzenie na ten, czy ów problem psychiki kobiecej, otacza też całe zagadnienie twórczości kobiecej swoistą aurą współczucia, miłości, dumy, która usposabia czytelnika jak najżyczliwiej.

Jak najżyczliwiej: Podhorska-Okołów wzbudza nieodpartą życzliwość dla omawianych autorek i ich dzieł. Dlatego też w związku z tymi artykułami zebranymi w jeden tom, trudno nie pomyśleć o książce, którą by utalentowana eseistka i redaktorka, jaką jest p. Podhorska-Okołów, napisać mogła i z umiarem i z wdziękiem, a mianowicie o zbiorze traktowanych powieściowo opisów życia, biografii naszych wybitnych autorek, czy w ogóle artystek.

Zdaje mi się, że w tej dziedzinie byłoby u nas bardzo jeszcze wiele do zrobienia, tak w literaturze, jak również w innych dziedzinach historii naszej kultury. Krytyka ścisła, fachowa ,rzeczowa omawia zagadnienia twórczości samej, objaśnia, czy naświetla dzieło i jego wartości, nie zawsze jednak zdoła zbliżyć samego autora, choćby wielkiego twórcę do wyobraźni czytelników.

Ostatnie czasy rozpowszechnionych bardzo na zachodzie nowelizowanych biografii ludzi wielkich, czy wielkich artystów okazały, że dziełu ich można oddać także znaczne usługi narzucając wyobraźni czytającego ogółu żywą dramatyczną sylwetę samego autora. Poprzez autora, jego walki, cierpienia, triumfy idzie czytelnik ku samemu dziełu, rozumie je lepiej, chętniej, serdeczniej, gdy poznajomił i zbliżył się uczuciowo z samym twórcą.

Wydaje mi się, że właściwości pióra p. Stefanii Podhorskiej Okołów wyznaczyłyby jej tę wdzięczną rolę w stosunku do wybitnych, czy znakomitych, czy genialnych współtwórczyń naszej sztuki i kultury. Podhorska - Okołów szkicuje sylwetę ludzką syntetycznie, lekko, zawsze pociągnięta silną sympatią, czy entuzjazmem; odczuwa silnie trud pokonywania przeciwności, współczuje tkliwie życiu oddającemu w ofierze szczęście na rzecz obowiązku, czy też wielkiego dzieła.

Doradzając tego rodzaju kierunek pracy, nie lekceważyłbym też bynajmniej momentu „propagandy". Propaganda, przekonanie kogoś argumentem uczucia sympatii, zapału, podziwu, to rzecz godna wysiłku i godna uznania. Niech krytycy rozwiązują wnikliwe sploty twórczych „izmów". Praca ich nie koliduje bynajmniej z pracą innych pisarzy, obdarzonych, jak np. Podhorska - Okołów żywą wyobraźnią o charakterze nowelistycznym, z pracą pisarzy, którzy narzuciwszy szerokiemu ogółowi miłość dla samych autorów, po przez tę miłość poprowadzić zdołają szeroki ogół do miłości dzieła.

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

BOGDAN GRZYMAŁA - KAMODZIŃSKI

Dawna poezja

Surowa tutaj uroda była na błotnych drogach i błyskał zachód,
Tu się odkryły leża zimowe niedźwiedzi w borze i jasnych sarn,
Tu księżycowa woda pod nocą w nawianej łunie płynęła lachą
I tu w tym kraju maleńka zieleń okryła najpierw wilgotny jar.
Mijałaś wtedy nierozpoznana pod woalami rzewnych poranków
W srebrnych polanach, w zawiązkach liści, w pędach wywianych nad ziemię trac
Na uroczyskach tamta poezjo i na ruinach świecących zamków,
Gdzie romantycznym czarem w podniebiu magiczny księżyc zimniał i trwał.
A dziś na nowo daleka moja legendo dawna, natchniona muzo
Przynosisz światło młodości pierwszej i znów żaglami twój szumi maszt.
Dokąd dziś płynąć po innym świecie śród zbladłych zdarzeń, gdy nocą późną
Tak jak w przeszłości nad ruinami obcy księżycu nieczule trwasz?

JAN KOPROWSKI

Słowobranie

Zbieramy historię sadów, zielonych słońc, dni pszczelich;
ostatnie barwy ścieżek, drzewa wiszące w chmurach.
Z dna gładkich stawów i rzek, z czół białych wzgórz i mielizn
wypływa ku nam noc: dziewczyna miedzianopióra.

Bogami nocy jesteśmy zbieracze słów niezwykłych,
koroną nieznanych milczeń, wierzbami wzdłuż polnej drogi.
Po ziemi baniach wzrastały horyzonty rdzawe i nikły
na smutek ócz niesytych, na żal przemijań ubogich.

Trzepoty ptaków podniebnych tłuką o serce jak rozpacz,
w piersiach pęcznieją słowa: okrągłe, wielkie, śródleśne.
Teraz spoglądam na siebie — srebrnego wśród gwiazd chłopca,
poetę śpiewającego o kole wszechrzeczy bolesnym.

3 października 1938.
wieczór.-

Dobranoc, Eli! Dobranoc.

Cyzko mi dziś - po Twoim liście. — Źle. Nie wyć już nie powiem. Boję się poprostu stów. No i ta świadomość, że mimo wszystko, Eli, jesteś w sytuacji tego, który pyta, dochodzi, rozstrzyga. — /-- a dlaczego, dlaczego, dlaczego — ; jak można było: jak myśleć -——) ; tak-to, Eli. Tak. Nie wiem. Przed tą rodzi tamci stosunek ortodoksa do ortodoksa. Mnie to jest prawie obce. (niedawno pisałeś o „niewoli kobiet"; i w „dwutomowej tomie też - „o wielowiekowej niewoli" — o „tamtej absolutnej Nadrzędności" - /o Elli — Nie wiem w rehabilitacji" różności, /że trzeba mieć być tobie drugiego. — Bo, jeżeli rozstrzygam - wiesz, analizuję, świadomie i dochodzę, dochodzę - no to znaczy: sądzę — to inaczej: poco? — Może i myślę. Pewna nawet jestem, że wykażesz mi, że źle myślę. - No taka ja już jestem.

Dobranoc, Eli! — Mówię Ci nad-Życie, nad porozumienie nad zrozumienie ludzkie. — I, czy źle „gospodarzyłam tobą", czy dobrze... — nie wiem i nie mnie, to wiem, że kocham! —

4 ~~Grudnia~~ Października 1938.

— Elli! Jedyny mój! mój Jedyny!
Eli! Eli! Eli! —
Kocham Cię! O Ty — Najwspanialszy,
Naj-naj milszy, Najcudowniejszy, Naj-
ukochańszy, Najjedyniszy — Ty! Elli! —
Błogosławię dzień 4 października
i Rok błogosławię, który wtedy, rok
temu, usłał pióro, by napisać do mnie.
Elli! — Żarzę własnie pokrzepiam
Tobą Twój List! O Elli! — Miłowanie
Ty moje piękniste! Eli! Eli! —
Twoje do Twojej: Eli.

— — Kocham! —

(to — „na dzień dobry")

No więc „zweryfikowałam Twój List —
— 4/X-1937. — O Elli! — „Ten moment
nietchniony" — Życie — Za ten moment!
Nie! cóż? czem to „Życie" — było? Życie —
to mało! O Eli! „Ten moment — to
własnie Narodziny Życia. —
O Eli-Eli-Eli! — No, jak Ci po-
wiedzieć, Jedyny? jakiemi słowami?

czem jesteś, czem stałeś się? dla mnie
mię! Czem byłeś (musiałeś być) od
wieków? — Eli! niewinne jest mi-
łowanie tamte! boże! — O Eli! Eli!
Mój jedyny, dziś, dziś właśnie
w tę pierwszą wielką i świętą rocznicę
ustalam (twój?) nasz Kalendarz.
Oto dziś — (Nowy Rok?) — Zwiastowanie?
tak: 4 października — Zwiastowanie. —
2 listopada (Eli powtarz mi pieśni. Księżniczki i bo-
gurejscy! — — „Święto „głosów" (tak!) krzak
22-23 grudnia — święto bolesnej radości (list-Eli-
z Krakowa — ze wsi wiała) —
około 15 stycznia (nie pamiętam dobrze) „krzyk
z golgoty" — ale święto = „Eli-Eli" wypada
28 kwietnia (to 28 = eli = mi odpowiedział
na ten „krzyk": „Eli (Maryja), Eli (Ma-
rien), Elvi (Maren) a wszystko bezmi-
jan imię, imię, które ma przeznaczenie"). —
— O Elli! czy jak nazwać święto
28 kwietnia: święto „przeznaczenia"? czy-
„Eli-Eli"? —
— a potem były święta majowe.
4-5 czerwca dni zajęcze.
4 lipca — święto objawienia (Kochanie)

16 lipca - święto Spotkania (po rusku: "Srietienje")
18 lipca - Przemienienie - "święto Skalne"
27 lipca - ucieczka z niewoli
10 sierpnia św. Nowej Ziemi. (Płowe)
15 sierpnia św. Nowej Świątyni -
św. pierwszej Świątyni - biały Świątyni.
20 września św. Wyzwolenie z
ludzkiej ziemskiej
- święto Ognia.

no i znów: 4 pazdziernika.
O Ci! Błogosławię Ciebie!
Ten Dzień! Imię Twoje. —
i mówię Ci - usłyszę słowo moje:
oto nie wolno Ci ("nie śmie!
- nie śmie
ertowiek!")
nigdy myśleć o pamiętnych tam
minych datach. - Nie było.
a jeśli pomyślisz - krzyżyk mi
tam stoi. —

Nie będzie u nas myśli o
żadnych minych datach!
ani cienia wspomnień -
tylko nie będzie wtedy,
kiedy by mnie „chciały być" —
tak, Elli!!

Kochana Elli!
Ci pierwsi
i tam pierwsi
- 4 października
1938 roku

to powinien
spowiedzi

5 października 1938.

Dziękuję Ci Eliszek, za wszystko, wszystko, wszystko — o Ty! Miłowanie moje boże! —

Mój Eli! Jedyny! Jedyny mój!

Kochanie, miłowanie moje
rozkoszne! obłędne! szalone —
kochanie moje niemożliwe! Boże,
Eli! Eli mój! —
jakeż jasne europejskie wyczekiwanie
po Tej Twojej „sprzeczce" —
o Elli-Eli! ——
Tak czekałam cały ranek
dnia — Lisi przyniosła około 5 ½ —
o Eli! —— nie tyrolki —
rozłam się, że znów —— o Eli! —
—— cyrka - rozpaczliwa była
to noc - ——
i jeszcze bardziej cyrku dnia —
pisałam cały dzień (to był
obłęd!) i nic, nic nie
mogłam wysłać — paliłam.
O, jakże było mękliwe! —
— o Eli! — już nie

Eli mój! Jego oczy z tego „Śpiewu Tysiąca" — to „śpiew" pozwie „koincydencjami" ? — „zadowolony kwiatami" i „wiosna" i „ostatnie" ! ! !

znajdę chwilę w tobie się, Pereli
jeszcze kiedy -- pomyślin —
i przypomnin mi — o Eli! Eli! —
nie mogę Ci powiedzieć, jak
okropnie cierpiałam ———
— — pożałowałam było — czekać —
nie było się napisać ———
a teraz, jedyny, naoleńka
ta kasetka (o dziękuję, Eli,
dziękuję za wszystko! najpiękniejsze
jakie piękne i świeże jesienne!)
i ten Twój list najmilszy
jedyny — dobry i radosny!
O Eli! no to dobrze! no
dzięki, dzięki Bogu Tobie
no Eli! — tak jak to bardzo
nadchodzącej nocy ——
nie wiem, jak b. jestem już
wyczerpana niepewnie —
(O Eli! mówię, nie wiem" —
Ty wiesz mnie wiem ——/

no to mój Eli! Eli mój Najumiłowany! Jakie życzenia! — że już minęło — z Tobą — o Elli! — przecieram oczy, duszę się łzy — zmęczone — o Elli! — spieszę — raz tych kilka słów napisać — no to już dobre! już radośnie — tylko jakieś wycieńczenie — osłabienie — ale już dziś będę zdrowa — Eliczku! Jedyny mój! — dziś nie z ambulatorium — wierzaj, że nie mam siły — (Ty nawet nie wiesz, jak bym mi pod „spodem" — o-o-o! — tkanie!)

O Eli! — o Eli-Eli-Eli! — nie mogę znaleźć słów: jakie pierwsze do radości — jakie pierwsze! — Darmo, że tam nie mogę pisać — (głowa mi pęka — napisałam 3, nacierpiałam przy tym wiele wierszy i tem dnia dzisiejszego —)

Elino! Elinek! Eliczku mój! obejmuję

Tyle nocy zapomnienia — i tuby z
do mich — do Ciebie —
i chcę troch odpocząć —

Ty — mój — Eli —
Ty — Eli — mężu mój (o, płacze
płacze we mnie wszystko z bólu
i radości!) — Zesłany mi przez
niebo dziecię! — Eli mój! —
— kiedy tam powiem: „mój mąż"
Eli! — to niedowierzenia! —
to — niepojęte — to tamie Wielkie
że, ai — łzy, łzy — łzy! —
Oh! — Kocham Cię
niewinnie — Kocham, mi-
łuję, wielbię — ubóstwiam! —
Nadludzko! — i Zako-
chana jestem w Tobie
Nieśmiertelnie! — Niepojęcie —
— tylko teraz, teraz w tej
chwili — tam mi się dobrze
powiedz mi polecieć koło Ciebie
cichutko — cichutko — bardzo
jestem zmęczona — Powiedz,
powiedz jeszcze „jeszcze że Kocham
Eli, mój! Eli mój! Eli mój!
jaki Cię Kocham

Eliuś! — Eliuś — ho — przyleciał, ale, Eli, i dziś

6 października E.R.D. 1938.

Miałam list od Leonarda - pisze, że pytano go u gimn. o narodowość (?) - „powiedziałem, że jestem Cotyrem" — — biedny chłopak! po co te pytania!

Elli! My Eli! Elli-Eli! —

Kocham — Kocham - Kocham - Elineczek - Elineczek mój! Ty = Ty! Dziękuję Tobie Eli-Eli! —

- Elineo! Elino moje! — Eline! — no Eli! — Dzień dobry! —

- spałam dziś dobrze - od 10 do 2 dość (od dłuższego już czasu nie śpię bez przerwy parę godz. - cygle się budzę o 2ej.) - No i cieszę się. Tylko (przyznaj się!) gdzie byłam chciała spać — no gdzie kilka godzin, ale tak, aby we śnie widzieć, że Eli jest tuż, koło mnie, że ma ciepłe ramiona i Zobaczy srebrne błotki tych stóp cudnych, tej krzywki jedwabnej - (kurzyła) - tej głowy - najpiękniejszej - najcudniejszej głowy świata! O Eli! jaka jesteś piękna, o Ty! Słoneczko! - o Pyszno moje! - Boże! jak ja Kocham

Eli! nie kochaj się tak mocno! O Eli! jak mamusia... Eli...

tego mego pana pełny Życzyłowicza! —
Okrutnie! Okrannie! Śmiertelnie!
Kocham! kocham! Ko-cham
Eli! — Ty - Eline! Ty! —!

a teraz idę „sprzątać" — potem dopiero
zabiorę się do pisania, to mam tyle
tyle -- tyle do pisania — a
właściwie nie mam nic tylko - wiesz
co: Że... Kocham! — Eli! —
no pa! idę — wrócę -- za -- ½ g. Czekaj! —

Dzisiaj pią - 4 tygodnie, jak Elicrea
odjechał — — o Eli! no kiedy ci,
kiedy?! —

Eli my Najmiłowańszy, Najjedyniszy!
No my Elicrea! Okrannie, miłościwo
tęsknis za Tobą — i tam barcho tam nie-
pojęcie tęsknis... wiesz za kim? -- no zgad-
nij -- (nie zgadnies!) — no za -- Mikołajem
za - maleńkim Mikiem — no tam
barcho za Nim czasem tęsknij (nie
tylko za Tobą - aha! widzis!) i tam w tej
chili (na dworze zimno) zachciało mi
ji tego maleńkiego Mika py-

tulić przytulić do siebie — och, Elli —
Elinen! Eli-Eli! Niepojęcie niezrozumiałe
dla mnie samej - Kocham Ciebie —
— dzisiaj to już 4 tygodnie — wieleś to
jeszcze dni czekać? Wiem że w tej chwili
sam jeszcze mię nie — o Elinek! no i tak.
Mój drogi! wczoraj to tylko na przekór napi-
sałam wiłna słów. Tak czułam miałam
dzień, że lepiej już nie wspominać —
no mój jedyny, ten Twój list ostatni...
o Elineo! Elino! Jakiż cudny, jakiż dobry
jaki mity! o Elli! — taka jestem szczęśli-
wa i tak się raduję. Raduj! — o, mój
Ty — Jawajczyku! Elino! — (napisa-
łbym się raczej „cz" w „jawajczyku" — a przy
dy tak: z - zdarza mi się tak mierać: „zyko-
czy" ruska litera —) — o Eli-Elli! jak
będziesz! jak mi tutaj jak, jakże Kocham
Cię niepojęcie! o Eli! o — cudze błogo-
słowiony na wieki wieków! Eli. —
mój jedyny! Pisze, że „mam dowody na to,
że listów nie czytam" — o Elinek! Ty naprawdę
jesteś strasznie śpiesowny (a lubię cię — oo!
okropnie! szalejs za Tobą! zachwycam się,
cieszę się! Za-ko-cha-na-jestem
w Tobie, Eli, — nie-po-ję-cie —
nie-bucz-ko! o tak!!)
— no więc „mam dowody" — Ty!!

dowodowy" Człowieka. Nie dobrze tak przeciw bliźniemu szukać żadne dowody. Ani dowodzić. Ekizej musi być pewnad! — No, a że ty zdarzyło, iż 2 listy „ze strachu", z przerażenia przestałam tylko — dwie razy — no to prawda. Tu — „na grodzisku" — no i — „sprzedaż" (to cała „sprzedaż" była ... przecie mnie tak! to, co było Twoje — miało formę tagodną: „coś ty tam przeczytała!" — nie tak, Eli, przysięgam ci. Tych listów żałuję — (i teraz jeszcze zaczynam drżeć — gdy sobie przypomnę —) — — no mój Eli, mój Eliko jedyny! — dziwię się, że przyszłam do Ciebie — nie o Tobie wtedy nie wiedzę — To prawda, Eli. Wiem, dziś dopiero zdaję sobie sprawę z potęgi tej siły (tych sił, które nas wiodły!) która mnie porwała i do Ciebie przywiodła! Niebywałe, o Eli! Niepojęte! — Balzac i Hańska? czy jakaś inna „para"? — wielkie, wielkie różnice! — tu, ani fotografji nawet. — no i z dziś? prawie nic — a jeżeli chodzi o Twą Istotę — to taka czysteczka (jak ty mówisz „ta-gorsza-Falu") — ale mnie

1825.

ogromnie dużo pomyłek – Mikołaj.
On właśnie. W nim szukałam Eli. –
A Cypriana (o Ty! – „Jawajczyku"!)
lecz szczerze pokochałam! nie mam
pojęcia jak: właśnie poprzez rozpacz
pokochałam, więcej może niż – kocha-
łam ją – kochałam Eli. (Elizeja)
No i wiesz Elinek, kochałam
naprawdę, jak boga: wyczuwasz
i... nie znasz zupełnie (cudowna prawda
zobaczyłam, jakie być mogą, nie-
pojęcie piękniejący – wzrosty!! –
wspaniałe! doskonałe! do-
do... wprost do – zamroczenia! –
tak, Eliko, tak!). I gdy wielbiłam
nieludzko (co prawda to Eli, prawda?)
nie znając – to! o Elli! – jakże
jakże żałuję (?) wielbić, orzec
kochać! miłować! ubóstwiać –
poznawając! – o Elli!
wiedziałeś że tak będzie! (no, Eli,
żyjąc wiedziałeś, jedynie?) – i powiedz
też mi to – pamiętasz? – (po „skali"
– a mnie się zdawało, że więcej już
nie można kochać człowieka –
o Eli! Dziś wiem: że miłość
taka, jaką Cię miłuję

to jest siła, potęgująca ją i rozwijająca
w nieskończoność. w wieczność. —
To - nie - ja i nie - ty - i nie - my —
to - Miłość - niebo i ziemia - duch -
Bóg! Mi-łość! O Eli! po co ja tu
próbuję coś określić? — to - nieokreślone.
Na to w języku żyjących niema
słów." — i tyle. I tak Cię kocham!
i coraz bliżej i więcej i więcej - więcej!
— w nieskończoność - w wieczność!
— o Ty! Eli! Eli mój wiekuisty!
Boży Miłości. chwała, chwała
na wieki! ———————————

Elinek! i tak przykro mi — jak
przykro mi!? (... otworzyć tak nie śmiem)
— Daruj, daruj, o Eli, że.. źle m
przykro — „źle gospodarowała tobą"
— o przebacz, Eli — że tak było —
gdyby ci Żyrto Ciebie .. wcześniej
poznała? — nie wiem, co wydrzi
rami, że tyle lat trzeba było
nie zobaczyć ...) — nie wiem: pre-
cz gdzieś w głębiach, w „złożach
archaicznych" (jak mówią) musiało
ci znać — i trzeba było tylko
Twego głosu — o Eli!

Twego słowa! (... „owce roby za pan albowiem znajs głos jego") – a Twój głos pierwszy dotarł do mnie dopiero ze „Żmorami" – (i nie przypominam sobie, czy czytałam w r. 1935 –) – zdaje mi się, że przeczytałam Żmory w jesieni r. 1936 – dokładnie nie powiem. O zjeździe pisarzy 1 maja 36 r. (we Lwowie) dowiedziałam się – po zjeździe –. Ciekawe! Nigdy nie wpadła mi gdzieś Twoja fotografia do ucierania!! Taki artystyczny Breitera! Ze wszystkiego, co on kiedykolwiek napisał – najlepsza rzecz! – Śniadanie napisał (dziś cieszę się, że nie czytałam: dla mnie to był sprawdzian niezawodnego instynktu mego! tak Elli!) – „dziecinstwo" na papierze napisałam w jesieni 37 r. ale przez cały rok 38 ciągle i ciągle krzyżyło się to we mnie i przychodziło z zaświatów „z gwiazd" i wracało – i łzkniło – i nie świadczyło łzkniło – O Elli! – wiedziałam o mem „złem gospodarowaniu" – dla tego nie było to frazesem, ani chwilowym nastrojem, gdy w wiosennych akacji pisałam Tobie o bezradności

nych tęsknot i przyjaciół. —
I wtedy, nieraz, patrząc wieczorami
w gwiazdy, w niebo – myślałam: „Jakże
Zawsze radują się gwiazdami, jak lubią
..a przecież nie muszą je mieć tu, w
ręku – wystarczy wtedy, że się – wyprostuje
czy patrzeć zdaleka – i jest jeszcze
dobrze – bardzo dobrze!" – no i było
mi dobrze z Miłowaniem moim –
i cieszyłam się Tobą, tem, że jesteś –
no i patrzyłam w Ciebie – Gwiazdo
moja – – – nie to ci i wyrwało tak:
„widzieć"! „widzieć" – potem
„słyszeć" (prawda to była tęsknota
słuchu!) – i tak, o Eli-Eli! –
wiodła instynkt! wiodła – –
gwiazdo moja! Miła!!
Kocham! miłuję Cię, Eli,
mój Jedyny, BOŻY-Eli! kocham
ci przed Tobą-miłością moją. —
Czcze! wierz, jak czcze! —
raduj się! ciesz się Tobą! —
patrz, patrz – patrz w Cię (i nie
mogę i nigdy się nie napatrzę!)
i słuchaj! wsłuchuj się – i wypłyń
moto, mała, mała! wieczyście

pragnieniem, szczęściem nieznanem - 9.
cieniem, tęsknoty szczęścia, - wielkiej
jak Miłości. Taka, jak moja, jak
moje! O Eli! Chwała, chwała
Miłości! Chwała Tobie, Eli! -
Zmartwychwstanie Jej, odnalezienie!
wieczność! Eli-Ty! odrodzenie, Ty
- narodzenie moje! Elino moja! -
Radości, Życie moje! - - —
Mi-łu-ję! — Eli - Eli - Eli! -

Mój Jedyny - mam jemu coś napisać
z „realji" (czy „realjów"?) - - No więc:
- przybyła dziś do mnie biskupina Filipina
(Ruth) - poprosiła do siebie. (brat-biskup chory, chciałby z kolacyą)
- Poszłam - dziś, zrozumiałam
o co chodzi: Mianowicie: „biskupstwo"
chcieliby tu, w małym pokoiku umieścić
tych chłopaczków (w internacie im
- no-cóż-to? Odpisałam: „niedogodnie" -
- Czy = eli = nie byłby przeszkadzać? -
- coś można - na to? - (no sam pomyśl!)
- Ruth mówi: „e-e! Pani to jakoś „niewłaściwie" powiedziała: może to byłoby przeka-
zało w pismie?" Dziwni ludzie! -
Coś można powiedzieć w takiej
sytuacji? - no i ów!

Nie powiedzieli podług, kiedy ich chłopaki tu umieszczą. — Zobaczymy. — Ja wiem tylko, że tu i bez tego ciągle „skomplikowanie" z „takie" przywileje dla dzieci b. Filipa i dla matki. (Nic mnie robi — tylko francuski, pisanie, robótki.) — „Lud" to widzi. Plebs. — No i kurs rosyjski — lembarodzkiej, że b. Filipowi (okazuje się) mąż jenere dzieciaki, z innego małżeństwa; i takie dzieci rozumiejące — w internacie — zawsi dziewczynki w Łodzi — no i takie — to. Barcho mi przykro, że mnie „wtajemniczają" ale tacy ich ferment ogólnie wszędzie — tu jest ciekawie — bo o te „przywileje" własnie wokół dzieciaki osobno — gdzie to ma lembardzkiej „policzno". I tam, Elinco. No i co ci jenere opowiedzieć z życia „tutejszej kolonji"? — Że — przyjechała siostra przełożona; i przyjęła do mnie wiedy własnie, (Ach so!) kiedy zaledwie przeczytałam „tobiedz" — siedziała od 6 rano do północy — i byłaby, zapewne, siedziała do rana (ja tam zatrzymywałam, bo... źle mi było — ouroppie — bałam się poprostu nowej!) gdyby nie to, że podróży była mię wypłaca — ale! tam siedziała rano 6 godzin — Takie to-to. — Poza tem nie „takiego". od Jerzego miałam kartkę: Zostaję na rozie w tym dniu domku. Myślę, Elino,

że, jeżeli trzeba będzie się zatrzymać w Warszawie, to można chyba także u Maryawitów - mają tam „parafię" i pokój gościnny (Szara-10) byłoby może należało by napisać do b. Filipa, aby tam też powiadomił, czy jak tam — bo za nic ręki mi chce... w otworem!... a Ty, Eli? — (o boże, jak tobie przypomnę ten pokój Wesoły, w dzień! —)

Mój Jedyny! — Strasznie Ci za wszystko dziękuję! Rysunek Hofmana b. dobry — Eliczek tam Subtelny, jak anioł — — no to tam on już jest, nos pon poeta — (strasznie go lubię, tego pana poety! nie-dobrzy mania! Żal się!) — no i kasetka — (trochę myślałam, że trzeba mieć do jakiejś pudełeczka — ach Ty, Eliko! — no i — przestaję kurzyć?! nos pon?! no, Eli! niedowierzania!! — napraszę?! i „jak Ci idzie"? trudno? ciężko? — bez lekarstwa? o Eli! — tak z tem wszystkiem martwię, że Ci trudno —

Mój Elineu! Co do artystów. Nie chce poznać tego Kurzbukowi — Zanadto mi on zajęty z „cerejidłem" z „babami" — o Kunc. — nie! o Krempl. — nie! — ale art. Boreiny przecie Eli!!! to ja nie bąk zamieścić!? — Zła jestem! —

mam już „Ateneum" (było ar. v Tarnow.) —
jest tam też mój ark. – (nie rozczytanego!) —
pozdrawia Ci Kadena o Podhorze. – bidna
Eli, jak „lasrujes" — no, a gdzie dać
twój? przecież Kotow. też nie umieści to
to – jeden obór. / tak, jak Kuryl. – trzeba
– trzeba w recenzjach pisać dobrze, chociaż
by, kiedy dobrze i redaktorzy z Was szydzą
o „Piemiędzy" Cruchon. napisałam dobrze
no to „albo-albo" nie umieścito / warto by
mnie poprosić o wzrost, ale ani hopesono
nie mają) – aha: dokucza mi Ruth, aby
mi dać „Znowu" / mówię, że nie mam, – ho
– jak myślisz: dać? — a Filip chciałby „Mo-
towy" – ja, jednak tydzień, że „Motowy" to
nie dla nich. Po co im? „Pawoła?" —
O, Eli! Jeszcze o wierszu Tuwima — Mypla-
tam tylko o sensie wiersza — i to tak
na lecs" (myślę: „a gdyby tam ja poniedziałek
– ale jednak – nie da to nawet poniedziałek –
a elizeg zaraz: „Louwr spalić" —
ispas!) – O Eli! „Pins, pins, pins, ale
to wszystko nic: tęsknota mnie
zżera, a pisaniem tylko – tylko – no jakoś
poniedziałek: popycham czas" – aby przede,
przodej już elizeg wracał!! o Elino!
oberwadniająca tęsknota i poprostu
nie, tylko: oczekiwanie. Kiedy już Elinek
mój?! o Eli! widzieć już ciebie! znów tulić
– znów patrzeć! o Eli! wyjść Twe życie! Twe
życie jedyne! Twój głos! Uniść
wasz! o Eli-Eli-Eli

6 października
1938. wieczorem.

Eli! Niemiernie tęsknię!
Kocham! o Elli!
bądź błogosławiony!

Eli! Jedyny mój! Niemiernie tęsknię.
Nie mogę bez Ciebie ... nie mogę i
nie chcę! — o, nie bądź — tęsknij!!! —
obłędnie! nie-nie-niepojęcie! o Elli!
Eline! No Eli! Eli! — Kocham —
Kocham - Ko-cham! — Eline!
— — Była u mnie siostra Jore-
to żona (bardzo ją lubię - najbardziej
ze wszystkich tu!) - no i mówi to o
tem, że mają tu zamiar chłopczyki
b. Filipa — powiedziałam jej otwarcie,
że dla nas dla Ciebie żołdacza
(chociaż b. lubię dzieci) - nie będzie
to dobre - że chodzi o najwyższy
spokój — no i siostra przyznała, że,
oczywiście — i t. d. — że nie biskupio-
wi, ale wiem, że jest tu nie było nam
proponowali — stówem, głupia sytuacja —
dziś tu już dzieciami ze wsi, „Kulig",
zagłydatę — to by mi nie dało-jednom
pracować i — wogóle — zbyt blisko ten
pokoiczek — i takie-to-to. —
Mój Eli! Jedyny — Umiłowany
mój! — dobranoc Ci,
z ustami na ustach dobra-noc!

wolę do Eline - o lance tęsknię, Elliko !!!!

7 października
1938. (rano)

Boże, jam ja Jego Eli, Jego ukochany
Kochanie!! — — — O jam Kochana
Ciebie, Eli! — Nie wiem, nie wiem sama,
"jak tak można": tak kochać człowieka?
O Eli! to poprostu... grzech: tak kochać!
można zbyć... Boga — (no — a — Miłość
jest Bogiem? a.. Bóg — miłością?)
— O Eli! Eli-Eli!! — Jedyne Umiłowanie
moje — radosne, wyzwolenie, ocy-
wiste — niekiedy — ostateczne —
ostateczne — Ci powiedzieć:
O Ty, Eli! — .. mam Ci powiedzieć:
dziś dobry! — no właśnie mówię: że
mi dziś dobry — że kocham, że Ukocha-
cha jestem! — jestem Ża-ko-cha-na
— okropnie — nieludzko — nieprzy-
— O Eli! — jakie straszne... Lubię Cię,
jakie — podobasz mi się (nie mam
przy cie!!) jakie się Tobą cieszę i Zachwy-
cam! O Boże! no przecież to nieco-
Uniżenia! —
Patrzę teraz (no i zawsze, zawsze!) na te
Twoje fotogr. — (o! wszystkie patrzą na mnie —
ze wszystkich stron!) i nie-tylko jedno spoj-
rzenie: „Eli, jakiż Ty piękny! —
O Boże, jakiż Ty piękny" — i — jak
tak można?!

Mój Drogi! Nigdy nie mogłem
Ci napisać (wydaje mi się) tak
zakochanie!) – tak pełen – odurzony
od szczęścia, tak nieprzytomny, tak
wstrząśnięty – Strach! —— nie nie
pamiętam z rzeczy „życiowych" —
No ale trzeba coś Ci napisać —
– No więc: wyłowiła ja ta sprawa z
uniesienia że dzieci bisk. Filipa. —
głupia sprawa, bo — to by wyglądało tak:
że pewien (Filipow) przeszkadzają „w pracy"
a Elizeg'u (??) nie przeszkadzają?!
– no bo – chcą tam: pałac?! — głupi!
– Zdaje ja jednak że on ja rozumie,
bo trochę przełożona zrozumiała
dobrze – co i jak. I pomyśl, Eli, że te dzieci
mają w tygodniu swoje specjalnie dla nich urządzone
pokoiki, specjalnie dla nich urządzony
i sprzątany tam z jakąś siłą (pod ja-
kimś) – Tu wszędzie – wielkie niezado-
wolenie (na razie ukryte!) z tego „nie-
nierobienia" Filipiny i z tych ... wymogów
(czy: wymagań?) dla dzieci. – Ruth trzyma
Filipa – inne ja wiecznie – (jak zwykle!)
no i tam! –

Otrzymałam Kartkę od Zawodz. piśmie, że
ze satysfakcją przyjęto art. w „Pionie,"
ale że „niezręcznie" wypadło z tem, że
liczba franc. „Harna" (?) od
rosyjska. –

no, oczywiście! ale chodziło o Tuteura i Baudelaire'a - no i fakt: Tuteur o 20 lat - starszy od tego stanu - i, zdaje mi się, wiele o nim wiedział - ogólnemi, naturalnie, wypadło niezręcznie, ale za zarnaczyłam, iż było „z pewnym temperamentem", bto sam coś pisze o literackich stosunkach - i tam wypadło. Pewnie że „z dna" - i tam wypadło. Pewnie że tu można mnie csepić! Sam Zawódz. dał artykuły Kolon. a teraz pisze - no i że romanse cyg. znane bg. ni- preol 70 lat - Zgoda! nawet preol 100! (ty stary, jaga ... wiol Kwicka i jeszcze starsze jak wszystkie cygańskie tabory świata!) chodzi jednak o ich wybuch o rozla- ni i szerokiej fali - o okres najwyższej popularności - rozkwitu - kiedy wszędzie ją śpiewano: „biała akacja" - „chryzantemy" „przy kominku" - „dwie gitary" „zapomniane pocałowania" - i - „smutno i tęsknie" - i - „za czarny kołnierzyk" - i noc, noc! innych - ktoś ten poprawił cyg. romansik! wtenczas przypadła na koniec lib. st. i na „von Zegeli" 1900 - i aż do wojny. — „Tam ju to widzę. — i oto mi chodziło —

No i tam! Eli! — pyta ci Leri mnie Lars. „gdzie drukuję" - a mnie się śmiać chce! gdzie tu można „drukować"? —

Ty jiren, by ark. o Podh. „pchnąć do „s. z.“ – nie! Grzegorz. parę razy był jiż „nie taxowy“ – wje, powiem, tak elizey: „pies z nim tańcował!“ –

Idę tweby ci „oczuchrać“ – (ten wyrażenie Eli=!) – no to – dobranoc, Eline – stanni Cię całuję ——— i – czekaj, aż wrócę.

Jeszcze – aby mi zapomnieć: świto mi to, że będziesz gdzieś, pamiętaj nieznanemi ulicami w nocy, w starszy ulicę – i że wreszcie wejdziesz w jakiś domek – na ganeczek – gdy ci temu domkowi przyjrzałam – rozpoznałam domek ... Ciotki Twej – Wilhelminy – tam, z Wadowic, co mi pokazywała – tam domek – gdzie mieszkał elizey – Mikołaj! – o Eli! Ruch bydlęcy błogosławione wszystko, wszystko, gdzie kiedyś kolwiek byłeś, czego kolwiek dotknęłaś na co kolwiek spojrzałeś – czy było minęło – o Eli! – Nieludzko Cię kochałam – wiesz – ubóstwiałam! – no a teraz to już – dobranoc ——— wrócę – czekaj.

Mój drogi Eli! Przyszła zwój Siostra przełożona (przybrał ją Filip) i oznajmiła, że „br. bisk. mówi, żeby Pani napisała do męża – jeżeli on napisze, że jemu dzieci tuby przekadrały – no to br. bisk. ją odtrzyma“ – Za chwilę zwój przyszła siostra Michaela „przygotować pokoik dla dzieci – ja mówię

„prons, prons" — a tiotka przełoż. (do [redacted])
„nil-nie-ni" — niech tę tiotkę ... —
— i rozśle: głupio! — Pisałeś: „gdzieś
gdzie dość po słowie" — no to, zdaje mi się
że: „dość" — Bardzo mi też teraz niemiło.
Nie wiem, co robić. - Radź! —

Mój Eli Jedyny! Przed chwilą otrzymałam Twój list!! O Elli! drżę, jak
zawsze. Nie przytomna jestem, jak
zawsze — gdy czytam, gdy widzę Twe
pismo -- słyszę, widzę Cię -- o Elli!
O, Nieboskie, niezrozumiałe,
Nie pojęte miłowanie moje! —
O Elli! o jakże, jakże strasznie Ko-
cham! ginę, zanikam całą
miłością, silniejszą od losu! O, błogosław
O, dziękuję Ci Eli! — i daruj, wzięłam
z listach ty jakie cienie, czy echa „tych
wieści" (starannie podziałała na mnie!)
Mój Eli! śpieszę wysłać Ten list.
Napiszę też, jak z Nim postąpić: z Tem
tysiącstw. dzieci? czy Tobie nie będzie prze-
prawdzie (o nie! niemożliwe chyba!?) — no i
czy sam napiszesz do b. Filipa, czy przyjedziesz
i już wszedy! — mój Eli! — jeszcze jedno: jeszcze
ciągle przeszła ta moja korresp. nie dziś otrzy-
małam „sygnały" przez stacyę pierwszą
wyd. poczt. „przerwadzić kontrolę o wyniku doniść
wyd. poczt. Lwów-2" — po co ten jeszcze tylko
przerwała te adresy? Ostatecznie zwróciłeś tu
na pocztę: zaczęła badania — zapewne
Jerzy - tam „czyli". —

Eli! Eliseo! Eliseo! Eliseo

7 października - 1938.
niedziela.

No, Elli! No, Eli! No, jak tak można?! przecież to do rentgena onalee! (a jaka "renta"? co za kłamstwo!) nie, Eli! To niedowytrzymania! Uroczej, jeno fotografis pożyczę! taka jenore fotografis pożyczam?!? o Elli! przecież to wyraźnie wane "zajęcie z" nad bicolus! z "Miłości niepsychicznej niewiasty"! przecież to - niedopuszczalne! i co ja mam robić?! jenore taka fotografis! - o Elli! - nie mogę! jeżeli mam tam Ukochanego Zabójcy - no to - Eli! - na miłość boską! - wytrzymaj ze mną parę dni! bo - nie dożyję mi-/tego powrotu! przecież - ta zwłoka jest nieludzka! nieludzko błyszczą!! Elli! i oczy twoje - jedyne oczy świata (a to co przez okno, to ipso!) Elli! No, co teraz zrobić? na którą patrzeć?! przecież - za - na tej karcie, pisanej do Cioci Vilhelminy - no to ja naprawdę szaleję za tym "Elizegiem"!! No, nie opłacalne mi!! A na tej - z 2 meb. komedyjo-śmierć (życie) mija - to jenore więcej!!! (- koniec! konanie!)

mnie, a Lew?! a - z Morawską Ostrą?!
a inne, inne?! a teraz Jenerała!! —
O Elli! - jak tak można?! jak można
tyć aż - tak piknąć! Ach, Eli! —
to niemożliwie! — aha! a ta Jenera
jedna przepiękna - w jakimś czarnym
Cast Syrenka! Żachny cappa! Eli!
Elizey! jaki ty piękny! jak stran-
nie piękny! O Elli! ! coś dziwnego,
co dziwnego, o Boże, że giną nie-
wiasty "za Tobą" przez Ciebie, dla
Ciebie, "O Elli! - Elli!! — No, jak można:
tak piękny i tak wielki, tak pięknie
nieprzyzwalny,
pióro i złamałbym: z ogromną postacią
rozsadzającego uczucia!) do nikogo
i nieprawdopodobny Elli! — Eli!
Zlituj się! już da fotogr. co zrobi "krąg"
do już napewno "statnia wspólna"
już oszalejs Catrieen i żarny krzy-
ku, przybiegnie "rozpustka" i jej "chłop"
ratować!" O Eli! Tak jestem Zakochana
na i rozmiłowana w Tobie, że... Ratuj!
— pióro (jedno z tych, coś mi zostawi-
dokąd postanowienia — wiecznie pur, nieustannie)
— idę do jutra! Dochodzi 9a — „Eli (=eli=)
idę do Łazienek — o Eli! Ich! — o Ty!
o Ty - [illegible] moja! miłości
ukochana! wieczysta!

o Eli! umarłbym z [illegible] ale
[illegible] ale [illegible]

— piero absolutnie mi chce pisać! — ale muszę jednak zapytać: „co to za gadanie" że ja „z ięzyka — niedobrze"? — (a Ty skąd wiesz?") — nie jest tam źle, jak myślisz! no i: dzisiaj nie połamałam — („ten wzrost porcelany" — to: Zmykowskiego! — a co do sklejania — to pravda: nie umiem i zaraz kaman na Elizeya. u niego to — migiem! ——

— no, ba!

a teraz to już — Dobranoc! —

spać, spać, panie Emilu — tylko spać! (conoc!) dobrze spać! — jedno radzę: oto jutro — to już dzień minął. — jutro — to już miesiąc, jak Elizey pojechał sobie! dziwi się, jak za gwiazdami, za lasami: „jakie to to, jakie to niedobre, fuksol przychol, Hiczno! Elinol! Elinol! Elinol! — Korman! — Elierek! dobranoc, moje dwojętko srebropuncyste! Jedyne! Cudne! wspaniałe — rozkoszne! Eli! ooo! — ooo! — Gdzieś — Cię — pragnę! — o Elli! — przyjdź — no bydź ty, bydź!

8 paźdr 1938
rano

190v 4.

Eli! Najumiłowańsze Miłowane moje!
Eli! moje Kochanie niebrańsnie! Elene!
Eliko! Eli! Dzień dobry! o Eli, panie nie-
pojście Cij Kochanie! — jak strasznie, za-
tracenie, wieczyście! nie wypowienie!
O Elli! (pióro nie chce pisać!)
weź pórnę

No więc, Eliko, mam pie- pióro ale i to
nie chce pisać: krajowe! - (Zmieniłam
pióro jeszcze jedno!) - O Eli! Strasznie pie-
późno: zaraz pie zadrepce słońca Cyfra.
wieczór, Kochany mój, byłam w mieście
z Lenci... monetami, — niestety tu trzeba
(od czasu do czasu przynajmniej) coś
kupnyć, bo przecież cisyle słyszy, że „nie
wiedzy, jak to dalej będzie: tyle osób-
cyjno - podatku" — (znów walnęli mu
podatku... 75.000!!!) - słowem, byłam
zmurszona; nie zrobiłabym tego, gdyż
nie tak słowa „bodaj na ciastka" i
„zlituj się, Eli, sprzedaj" — No więc, kasi-
łam, kasiłam i — o Eli! — za złoty
monety (belgijska) nie dawano nawet... 20 c.
było-18! a te monety srebrne - miejsce
w sprzedaży u numizmatyków są... po 65 gr.
(były, niedawno, po 1 zł. - niedawno
znów i spadły)

Ktoś, mój Elinecek - Naj - nej - nij - Cudniejszy,
Najpolepszy! Elizeusz! Eliświecie! —
— musiałem to sprzedać za „bidnych" 20 4.
i mówiłj ši, że elizey zbierał —
— dałem siostrze Michalli — abyjsko-
wała barolu, (a mnie „gupio pawoł") —
— „widziałem, słyszałem, byłem" — o Elli!
— — — o Elli! słyszeć! słyszeć!! widzieć!
— tak mi ši to Twoje przypomniało:
„widziałem" — o Eline! — „słyszałem" —
— o Eliko! no czyš można nawiać
coš „po ludzku"? na rozum, gdy ši
tylko „widziało" elizeya - gdy ši go choć
raz v życiu „widziało" i słyszało" —
no, a coš dopiero, gdy ši go tak
nieprzyciel, nie-nienyślonemie „pokocha"
o Eli! — „widziałem"! przyježdžaj
ten raz "wreszcie!!" — bo — albo jesteš
mężem (elizey - mężem żeyeli!) i
przyježdžaš — albo nie jesteš veale
mężem tylko... — no czem, no czem? —
Zgadnij! — bo ja to: „widziny" — no, a
Ty? — o Eli! Eliko! Eline! Kocha-
nie moje nieludzkie! — mój Ty Płomie-
niu niekuszty, spalty! Eli! ogniu wiecho-
czyszczający! Eli! Eline! Vadeli! Eliko!
Kochanie moje strasznie! —
tęsknoto moja niebiańska
boża!

No i tak, Elineczek, zamiast napisać
„coś" napisać, ciągle to samo: co ci dobrze
wiem i — nawet ci słuchać nie chcem! —
no Eli! no jak tak można? i to jeszcze
tami śliczności! ooo! — te zabójcze fo-
grafie-Elli!!) chce, żeby ja tu coś „mądrego"
pisała: jakieś artyk. komedię — proszę! —
a po co mi „odebrałeś znuzy"? — ooo!
nie! nie! — to tak: dla zgasu! znuzy to
właśnie... wypoczęcie — tylko wszystko
wszystko, całe me jestestwo jest tylko Eli-
a to znaczy: niebo i ziemia — powietrze
i Koniec — miłość! miłość — odwieczna,
przegraniczna, zwycięzająca los! —
miłość, miłość — miłość: Eli. No wiec
o Boże, Boże! — jeszcze tu o czemś myś-
lec, co pisać?! nie! nie! nie myśl nawet
Pisz tylko listy do Eli — do Eli
do mi „listy"; a tylko jedno i to samo:
Eli kocham, Eli, kocham, Eli kocham —
— i tak! i tylko to! —
Chiem —
Eline! no Elli! no kiedy ja przyjdzie
dzień?! no kiedy?! — mój jedyny! i jam
będzie tu? (bisz. Filip chce jednam umieścić
tu tel dzieci — może ou v tem zwrócb chce
z mes pozbyć — czy ja wiem?) i jak z podró-
żą? autobusy z Warszawy: o 7 rano, o 4 po łu.
o 6 i o 8. odchodzą z „placu broni" — (to wiem, zdaje
mi się — tuż przy dworcu gdańskim, o ile
dziś mię myli). Mój Eli! Eline! no
i tak nie wiem,

jak ZUS? czy dam wszystko dobrze zdać? czy
była komisja lekarska (no to przecież tak mó-
wią przecież! Cały rok, a co ja biedna dziś
czyna, wiosna teraz?) - No, Eli! Eli! no
pobiegnij mi: jak tak można: być tak
wielkim i tak pisklęciem? - no powiedz!
...A widzisz, że tu nie będzie umiał
powiedzieć! nawet Ty! - (a co ja mam
na to? ot, cierpij! Kocham cię i... już!)
Eline! jedyne! spałem ci
tobie ZA-KO-CHA-NA (...a Tymię, a Ty...
— Teraz, w tej chwili wyjrzało słońce
(z rana leje, chlapawica...) — i już ci się
robi — ale wieczór wieczór będzie pisklęcia
(przerwał ci ZA-LI-CZ-KI pod parasolem
po ogrodzie; i bardzo ci się podobał
— Staramy się lubię! europejski
— a 10 zł, wtedy mi będzie chmurno, zmó-
pospacerujemy — dobrze? dłuo, czy po tam
księżycu dobrze sypiam? mówią że księ-
cool spacery (nawet pod parasolem) mi
dobrze wpływają na sen? bo ja o tobie —
mi wiem i bez tego źle sypiam — (myślę
jeszcze coś zażywać, czy co). o Eline! Eli-Eli!
— co do mojej komedji — to wolałabym,
żebyś Ty, Eli, napisał akt I — wiesz: klasyk
bidnej „autorki", zagrzebanej na prowincji, —
wtedy „kariera", tusze grzyby, cerwać, latać na
rynek, wtedy z przyjaciółmi Karolem okazji wypomina
(z literatury kultury niejadła") — „androny" — ete.
— no i kłopoty: nie mi wiesz, panowie dyrektory
(po latach!) łaskawie zwracają rękopisy — (zdjęcia
im pośle znaczki pocztowe!) — zwracają,

8. wier ciekawa, z uznaniem ocenem! / no, ba! przecież był nawet zwycięstwa na konkursach! — „sztuka napisana z temperam. zapolskiej" ale „konflikt rosyjski z kopiernie (pisałem wspomnienie! Miller! idiota w gruncie rzeczy!) ale... publiczności dzisiejsza sztuka w teatrze „wytchnienia od brutalności życia" — / hops-la! tu mamy panów Zawistowskich i podobnych! / — sztuka zapomnienia, teatr ich ucieczki „od... szarzyzny, (t.zn. prawdy tego ich życia, które stworzyli!) od rzeczywistości życiowej — tymczasem sztuka pani przerasta wszelkie miary dobrego — bezradnie — cóż mi pomoże „ucieczki" od takiego teatru" — — „czy nie mogłaby Pani zmienić ostatniego aktu?" — „czy nie lepiej tomik utworów „Publiczności" wcielijpogody i... serks sztuki uratować od... pomieszania rozsądku" — „konfliktów" — stosunków, Eli, w takim tempie być odpowiedzi. — a jedno „arcydzieło" brzmiało: „sztuka nadaje się (jednak tylko — dla ścisłości) do teatru „autorskiego" (??) wolnych (?). — no i tak! otóż taka osoba z „talentem autorskim" otrzymuje „pewnego dnia swoją sztukę z prośbą! no i już chce rzec: „amen! więcej ci nie dam! szukając tobie w teatrze ucieczki od rzeczywistości i dając mi spokój! — poszukam „ucieczki" od takiego teatru" — — no i w tem wpada na ogłoszenie w gazecie w rubryce „poszukiwane":

9.

— „potrzebna inteligentna do zajęcia 3 domem samotnego" — albo: „osoba inteligentna, spokojna i cicha potrzebna do zajęcia 3 domem samotnego — na przedpołudnie" — albo coś w tym rodzaju — no i adres: „Złota — 8 — m. — 3" (?) — albo: Mazowiecka — N — m? — — no i.. olśnienie! — przypomina sobie, że pewne pismo liter. kilka razy podawało ten adres w odpowiedzi czytelnikom, że to.. mienz. znanego dramaturga! — wie, pomyśl i decyzja dojrzewa w jednej chili! — Zechcę! Zaryzykuję! Spróbuję! — szybciutko: „a co, jeżeli, godzinę — bardzo już zgrzybiałego — i t. d. t. d. — ale — geniuszowe pomysły!" — —

— Koniec Iaktu! —

(po Iakcie — zjadłam obiad — i teraz — II akt).

Akt II.

U „słynnego dramatopisarza". Dramatopisarz przyjął już pannę „inteligentny osobę" i bajecznie ubawiony czeka na... Koniec powitania i tłumaczenia, — no i — mi może ś dochekać! — Wściekły! Ma za parędziesiąt minut telefony — telefon dyrektora — muzyki jakiejś wstęp — wyjść — stówkę... — (wien!) Niezadowolony z „inteligentn. osoby" — oświadcza jej do — widzenia ś osa autorka". Poprzednio przyjęta dostaje dyszy, dolchowskie zdyszenie wrzaskuje: „pisz, dobrze, dobrze, niech pani spróbuje — u takiego — za przeproszeniem, warjata, który sam nie wie, czego chce" — i t. d. —

– Dalej: próba – „egzamin" nowo przybyłej – no, jej zdumiewające „podprowincjonalizmy" na temat „jakiej atmosfery, czy warunków, potrzebuje artysta, by – tworzyć" – itp., gdy dramatyczne jej wyliczenie, – okazuje się, że nic to lepiej od niego! — Zdumienie, (szczęśliwe ramionami!?) – wreszcie – przyjęcie. Zostaje — teraz tu trzeba wprowadzić Cały galeryj typów i typków – pisarzy, literatów-dziennikarzy – felietonistów – malarzy artystów (aktorów) – dyrektorów – moc i – wpływów (?) – słowem, „świat artyst. liter." – tu musi być = Eli = !! – (jego pióro! – Za prostego dramatop. (?) mógłby wejść coś w rodzaju – co? (krzesi mi się postać jakaś powołana postać – nawet zewnętrznie!) — a śmiesznem „inteligencka" – odczytuje rozkaz przygotowania i prolania – no piszemy herbaty — i w czasie przygotowań – dowiaduje się z rozmów „panów" (to śmiesznem się zjawili) o nowej sztuce dramatopisarza (oczywiście „inteligencka" mocno się przysłuchuje) który ma nazajutrz ~~złożyć~~, to mię! mię „nazajutrz" – (to by rozbito ant!) – tylko wieczorem kolejno do dyrekcji, gdyż nazajutrz wyjeżdża za granicę i woli dojrzeć na premiery! –

wie, dalej cisz - jasny: „osoba instel." otrzymuje „rozkaz" odnies. o tej a o tej godz. stuki do teatru. — teraz kwestja tytułu (ta osobliwa z nazwa!) - „osoba instel." ma gotowy utwór, który chce przemycić - tak? wie tytuł stuki dramatopisarza? — (ten tytuł może też być tytułem Niniejszej (mojej i elizey'a!) komedji! — tak? no teraz to można wymyślać, co z tego nam — ubzdura! — można n. p. „Adam i Ewa" (źle?) — wtedy „osoba instel." musi zmienić imiona w swej sztuce, co też ona uczyni! — i — podpisze się pod stuki! — czy dobrze? — wie pozatem stuka „Adam i Ewa" — albo inaczej: tytuł „jenere nie ustalony (nad tytułem debatuje — wreszcie dramatop. postarawszy się dać tytuł już w ostatn. chwili, wie dyrektor teatru tytułem tym — takim sposobem można wprowadzić tytuł! tej stuki! — akt II koniec tej — wyjściem tej stuki przez dramat. i tyle! — zamiana odbywa się poza widownią — tak? to jasne. —

akt. III.

Premjera — Tu trzeba dobrze pomyśleć: jak lepiej: czy scena ma przedstawiać loże dyrektora i grono osób z niej zebranych wraz z dramatop. — który patrzy na... tej stuki? — i nagle: „autor! autor! autor!" — konsternacja! — czy wystąpić

– tu już = eliksy =. Przez cały czas trwania
aktu III widz obserwuje narastający zachwyt
ntuus! – w pauzach wpadają krzyki: Mi-
mi – mi! – myśl, że lepiej –
vestybul i korytarze – bo tu golizna
umieścimy i „biedny autorus" – słowem
jest skandal! – dramat. przerażony!
Zaskoczony i ... zachwycony ntuus! –
ale wyjść – nie mori – zbrania się –
wogóle jest niepunktowny! – wreszcie
widzowie, że wogóle nie widział, cy
przypadkiem nie pomylił daty
premiery i kredyt nowy, nieznany
zobi ntuus z zainteresowaniem –
– albo: dramatos. zjawia się dopiero
w ostatnim akcie! Tak mori lepiej.
– T; II akt „tej" ntuus nie widział,
a tymczasem powodzenie już pełne!
olbrzymie – mori tak lepiej – co? –
– słowem! zrolimy – cy = eli = chu?

no, a o ntuce „Ul" myśl. mowo
myśl. Byłaby to „ntuka barono arysz-
nalna – no i powinna być mądra! –
Chodzi o „społeczeństwo" – „klasa
dowiadczalna" – „krolini." – rozbija
mały świat... kobieta, pod panowanie
której wpada bat. buk. naczelny, to ato cenza
musi jej służyć – kasty! – służebnice!
etc. – bunt podnosi

Znowu kobieta! Zyelijża! – i jakiż tens?
Oto ustala na przyszłość, że nad każdą-
zorym kr. naczelnym bydzie sprawowała
rządy „rada siostr"! I tylko od niej bydą
zależały ostateczne postanowienia, gdyż tak
czy owak: myżczyzna podlega jednej niewiasty
– to wodzi zazdrość innych: dlaczego „ona"
– nie pomiędzy za plecyma każdego
naczelnika" rządzi fantastycznie jego
„baba" – raz nazawsze ustala się
„najwyższą radę siostr" – i dopiero
„zbiorowisko „bab" nie dopuści do rządów
jednej! – mówi tak? – Zresztą, nie=eli=
decyduje! – tylko! –

Elinek! tyle jéj napisałam! mój Jedyny,
a piszę o tej komedji, bo stanowcze
wyrzekłam za Tobą! (bo to nie żart
rozmowa"! O Elli! nigdy nie zapomnę,
„jak wtedy zawróciłeś ze schodów –
pamiętasz – z Krakowie?, albo, gdy uró-
ciłeś od Aresta! „Jezu, jak ja ci dziękuję
(em.) tem za Tobą!" – o Elli! – a ja tak ciągle:
– Eli! jakże mi miłemu dziękowałam za
„Tobą!" Eli! jakże ci dziękuję mi-
łemu!! – no i kiedy, Eline? kiedy? –
– dziś rano mi było listu od=Elli= za-
czekam – a nie bydzie poprostu – wtedy czuję
twój list! – Żeby ci mi rozmiłszty! – Eli! –
Kocham cię niemodrze!

Elinen! żeby nie zapomnieć: czy masz jeszcze w domu „Uśmiech"? (Leonarda urodziny 6 listop. a imieniny 7 go (czy nawdzrost, słowem kari raniu).
– wiję chciałam mu podarować „Uśmiech" – bo w Parnys.
nie dałam mu (choć prosił) aby mi nie zniszczył, ale tu wypożyczałam przecież. –
(tylko dlatego, że książka była widziana
– Ty wiesz, Eli!) – Kopyst. mocno książkę
zniszczyli – proszę = eli = mi dla innych, jeżeli
ma – żeby była życzko moja! a to opa-
wiś i podarujs Leonardowi – co? —
– jak poradzisz?

Bizn. Franc. dopiero dziś przyjechał – oddałam mu Twój list! bardzo z niego ucieszył! (dobry to człowiek! a F. sprytarz – mimo wszystko!)

Cudnie napisał o „Zmorach" Hulka! Wielki krytyk! wspaniały! mądry, głęboko mądry człowiek! Zawsze, odkąd go znam (a znam ooo! – na wiele lat przed = eli = mestety!) uważałam go za bodaj-że jedynego mądrego polskiego krytyka. (i „parii" wogóle), – później dowiedziałam, że to – „pół-czech". – (Bron. Filip. wspominał tu, jak byłam tam bisz. Starowiejskiego – Czecha – mówi: „bardzo zacny, dobry człowiek – czech! – no, ale chyć to brać – musimy pamiętać, że to – „chytry naród". – aha: niektóre recenzje – to – wiem = eli = warto by „opracować": Za półgłówki, chamy pisy „krytyki" – – a poziom!? Boże! Boże?! – jak ten jakiś poznański Mator – Mott (Mattoty) – no i – Wyrzykowski z popisał – tydzień temu, że jest mądrzejszy! – też – „tutejszy"! — Już wolę Kochan – Skiwskiego („dwa ziarnka". oh, pośliję mu na hec!) – o, mądrzejszy! –

1951

Jan kocham Cię, Eli, dzisiaj i zawsze. 196/14.

Mój Eli! Jedyny! Najjedyniszy! Elino!
No wiesz, już dziś nie będzie poczty:
już 5 ta. – Przecież jutro: w poniedz.
Eli Ślubna już będzie? — O Eli! —
Niesamowita boskość! Niebudzka!
Poprostu, Elicrem, „staram się nie
myśleć", że – żyję – jako było odmie-
rzam dni i czas dzielący mnie
od Listu do Listu! — Było! No, Eli!
Jedyne, straszne, nadludzkie hi-
storzenie! Dziś po kolacji (we chłod-
no i pada deszcz!) idę wreszcie do
kościoła i – w tej chwili znów zerwana
na fotografię – do Cioci Wilh. – i – zatrzy-
małam się – potem na inny – no i – „Jan
Jan mówi, Eli?! – zapomniałam Wujka –
– wie, Jan z to mówi?! — no nie-no-gg!!
– wie idę wreszcie do kościoła, biorę
sobie – fotografię (było –) z „Księgi" (Jan,
dzisiaj – tell Eli! no i „wyjątkowe imię = Eli = Elizeusz)
— i będę sobie czytać i patrzeć na = Eli = i
rozmawiać — i Jamie – to – to! — Elicrem!
Już stolicę Zachodzi! Pamiętam, Jan patrzy-
liśmy na zachód nad Wisłą – (dziecinne-kochany
Jan – „ja kocham Paris" – o Eli! Kochanie!!
no – daj mi Twe życie jedyne i głos Twój umiłowany
no, Eli! Eli – oo! przytulę Cię –

Elli! Przydulcie — Tol włosy,
o elizey mój! srebrem pisany!
Ty! — Elino! — jam morna,
o jam morna Jam
Kochał ostrzeka?! Jam
Ciebie kochan!!?— o Ty,
Ty — bożyostrzeniu! —
Ty — Miłości, Miłości —
moja, miłości tryumfująca,
silniejsza od losu! —
o Elli! Kochan — ko-
chan — kochan!! —
no — Caluj, oh — no Caluj —
caluj, Caluj — ca-luj —
— ellko! —
no — pij — no — pij Elli —
o — Eli! —
o mamma —
mamma — Kochan! —
Kochan — kochan!
Elli! — bydź! — bydź! —

Całowanie kwiatki
dania morze —
Łzy płynęły
o Ty, mój Elli!

Elli! Przydulcie — Tol włosy, / o elizey mój! srebrem pisany! / Ty! — Elino! — jam morna, / o jam morna Jam / Kochał ostrzeka?! Jam / Ciebie kochan!!?— o Ty, / Ty — bożyostrzeniu! — / Ty — Miłości, Miłości — / moja, miłości tryumfująca, / silniejsza od losu! — / o Elli! Kochan — ko- / chan — kochan!! — / no — Caluj, oh — no Caluj — / caluj, Caluj — ca-luj — / — ellko! — / no — pij — no — pij Elli — / o — Eli! — / o mamma — / mamma — Kochan! — / Kochan — kochan! / Elli! — bydź! — bydź! —

Całowanie kwiatki dania morze — łzy płynęły o Ty, mój Elli!

9 października 1938.
rano.

Kocham Cię, Eliko!
Kocham!

Dzień dobry, Eli! — Eli Jedyny mój! —
dzień dobry! —

— I tak, oto dziś już zaczął się drugi miesiąc bez Ciebie. — Mimo się zdaje, Eliczku, że to już wieki upłynęły — bezsensu jest w naszem życiu jakiś inny, nie dający się określić, wymiar. — Jakże względnem pojęciem jest czas. — Kalendarz ludzki — Ciebie, zagłydał? do mnie — „jednem okiem", a i to zamglonem, z umysłu — Ale nadal ranem to był bardzo ciekawy: gapił się. — Dobry jednak śpałam nie źle — 2 5/4 g. Nawet (to już — „postęp"!) — No, Eli!, no Eli — no, kiedy już będzie Twój list z datą?! —

— Zresztą, Eline, obiecywałam tobie, że zanim po kolacji pójdę do Łóżeczka, ale własna „Kopyrska" — dziedziczka — odezwała się przeciągłym listem pamiętnym — Drogi Kuzynie — mistyka — (Bławacka, Krinnamurti i t. p.) — który chciał by zabrać „gminę ludzi dobrej woli" — odmówiła on nazwę „Kościół" — ogółem — świat ma dość „kościołów"! — i dość kazań (wielkich kolorów i form!) — chciałby zreformować „wszechświatyzm" (Filip by temu dał!!), ale boi się Filipa — (to już z znasz! F. nie chcę tu „wpuścić"). I jakie to-to. Moja sztuczna sytuacja tu stoi się już nieco

dziwna -- myśl o domu na innej stopce! -
pisałby - Jerzy zostaje - (zostałaś już nadal!)
- nie wiem, czy dobrze byłoby dziecku tu
czy tam, nie, powiedzmy, mieszać -- (a może i
tego - mniej!) Filip chce tu dać dwoje dzieci -
(do małego pokoiku!) trudno więc, aby przez „obcy
element" miał się on krzywdzić - „u siebie". Wszyscy
Eliko, Fil. i Ruth dotychczas wykorzystują
dwa „stanowiska" (naczelne!) wzorowo „nie wolno"
(„stu niewolnikom mu usługuje!) ciągnęli tam
do nich, na gors, pianino - (na taniuchach! -
przez okno, bo schodki za wąskie!) - Ruth
chciała mieć pianino (które jest „ogólnym dobro-
ścią") u siebie. - Patrz ja na to „ubóstwo"
na to, że usługuje im naprawdę kilkadziesiąt
niewolników (bo, okazuje się - inform. Kozyrski - że
Ruth (jest) biednym dzieckiem. córką nieboszczyka
ma tu, w sierocińcu +) i otóż ta Ruth nie absolutnie nie robi, jak te „siostry" szemrzą: „nawet sobie łóżka nie ścieli" - tylko - ucieka
frane. u tego francuza i murzyki - porażeni
„siostry" do dzieci - porażeni - dzieci „obżerają się owocami i czekoladą, które dostarcza
„siostra przełożona" (sklepy!) - no i tak, Eli! -
no, pompa, pompa! - a tu pociechy
coś narasta. Ja na to patrzę, strach mnie
ogarnia, że ta Krzystka, albo Przyp. „chrzestna" mnie, by mnie zastąpić, bo przecież Filip też nie złoty, ciuch. - Ale wiecie,
Eli, że... tak jest! Przykra! Przyjaciele!!
jestem jakie!! -

9/X-38. po południu. Dziś już b. zimno, a u ciebie?

Eli! Jakże ja dłuży dzień niedzielny — jak ja nieludzko tęsknię! — (Eli! mój „tęsknię" — a zdaje się, że już napisałem: kres: więcej ani kropli, ni tęsknic nie można! nie istnieje już więcej! nie!!) — Elli! Eli! — Nie chcę myśleć o tem, że z każdej chwili, każdego dnia „Ktoś" może Cię widzieć! Słyszeć! — że ty taką ludzie! — o Elli! Elli! Eli! — zazdrosne tym drzewom, pod twemi oknami! — o Elli! — nadludzko tęsknię — — — — to drzewko, co tu rośnie, u narożnika — białolistne jarzębie już smutnie zażółkło — wszystkie listeczki opadły (głupio że wygląda zawsze „listopad" — zauważyłeś? — w ros. jęz. „listopad" — to okres opadania liści vale nie miesiąc) — i żal mi żal, Elino, i choć wiem, że to chwilowo, no, ale — że tym, opadłym, z tego? — myślę dziecinnie, ale. — stanie. Żal zawsze patrzeć na to umieranie. jakoś myśleć inaczej? O Eli! jeżeli przyroda jest doskonała, to to — przecież — mogło-by być wieczne kwitnienie? wieczne tworzenie? (chwili o „wypoczęciu"? no tak! —) — — — — Czytam teraz „Podróże" — byłam „niemi" (!) zachwycona odrazu! (czytałam u Jego histor. Wypo-glyda!)

ale teraz - jeszcze więcej! wspaniałe! no
naprawdę, Eli, musisz przyznać, że to:
„perły poezji" - no, to - perły! „brylanty
gwiazdy - rosy! kwiaty! słońca! promie-
nie" - to ::Eli:, Eliza! — Eliko! —
doskonale nierówny z Ciebie poeta!
Jan! tu, w tym zbiorze same
cuda! doskonałość! herezy —
.. a przecież nie zawsze na tych wyżynach
utrzymane wiersze... religijne (ściśle o
formy chodzi!) - nie myśl: tu, w „Pod-
słuchach" - tu = Eli: jest wspaniała, ca-
łością tej Jodły i u Ciebie! a „Jan"? —
nie wiem! przecież i „Jan" powinien
być być - a jednak! Tyle skoncen-
trowanego piękna z innych tomików
nie ma! („tomikach" - to przeważnie
poezje - z tych co znam, oczywiście, tej
niemniej - równie piękne! - jak te
n.p. „erotyki" - z „Domu jałowcowego"
- Jan - - - ech, co to ja? do „Piosni" pisy,
sy co?! przecież to List do Elizeya!
Mój list! - no nie - dariję Eli:! —
Zachwycam się „Podsłuchami" i koniec
na tem! herezy! niema „więcej: i niema
„wyżej" - i niema „gdzieś" J. nie dziwię
się Pawlikowskiej, że zawróciła w umie-
śmie „największemu poecie" - to Jan!

Zwierzyć <u>polts</u> niemiernie trudno, jednak
jest, Roman, prose: to „nos pon polta
Zyzydowic" – Kocham Pana! Kocham
Pana polts! – („Marusia Korna
– o Eli! – no, jasne z Toby „gadaj" (Kasi)
po ludzku? – no, sam widzisz: znów – co?
No, to co jest, jedno i jedyne: Kocham!
= Eli! Strasznie Kocham! i Boskie
Miesamowicie! nic, nie robić nie
mogę! ani o czem myśleć – Kocham!

Eli! przerwałam list, bo znów odwiedziła
mnie siostra Przyjaciela (stach mnie ogar-
nia, bo domyślam się, że b. F. i Ruth – strasznie
„wariują", by się tu co nie przedstało, no ale
co ja mogę na to, przecież sama nikogo abso-
lutnie nie znam (po co mi?) – przychodzą
do mnie, bo są bezradne sobie wobec wielu
rzeczy, istotnie, b. niepraw. oblicz.) – No
(znów rozpowiadała, że, chociaż jej mąż
jest rzymsk. biskupem; to, jednak, jej dzieci
nie dostają nawet masła do chleba, tylko
suchy, a „w tamte (b. F.) pakują, co tylko mogą"
i te siostry wszystkie to skurwone i wyklinają
lecz milczę... ze stachu! (no, mam: „opool dob. Jez.")
i dalej, że b. F. ma jakieś auto (od paru miesięcy zaledwie nie używane;
i mnóstwo „garniturów najdroższych", bo często podarte;
jeździ „po cywilnemu" i cały fors (mniej rzecz-
Żalów i skarg. Że to tylko On i Ona" mają,
(no i ci, co są przed nimi „pańscy!)
Bardzo mi niedobrze

po tych wszystkich skargach-informacjach
okropnie! Bo przecież i ja patrzyłam
na to tak ufnie, tak jasno radośnie, że
jednak „można"-bodaj z przybliżeniem-
coś tam zrealizować z różnych naszych
programów i marzeń — No i... oto-cóż?
— odwieczna historja! I co (dla mnie)
najważniejsze: znów walka o wolność,
znów terror! — egzirm — sprzysiężenie!
Zaryzykowałam! — I „co to jest" (F.) Eli, że
„każde dzieło tam prędko zostaje zu-
pełnie zdeformowane, wypaczone i
zniekształcone przez... następców zało-
życieli? przez ich „uczniów" — zaufa-
nych? — O, Eli, trudno mi uwierzyć w co-
kolwiek, co ludzkie (bo nawet „boskie",
to zeboskowzięli"!) — gdzie niema nie-tylko
„miłość" i tylko Miłość — lecz, niemy-
miłość, ślepizna od losu realizuje
raz na — tysiąclecie — na parę wieków
— najmniej! — ale — mój Boże! — przecież
ludzie ciągle kochają i kochali się, gdzie
jest jasne i złudzenie, które tam, czy owam,
zastępuje ślub wielki — tam? no i tam
świat — trzyma się jakoś. Nawet podle.

Tak mi, Eliko, niedobrze po tej wizycie —
Chciałabym nawet nie tyle pójść — tu zbyt
„niebezpiecznie" — tu ciasno i duszno — i można
wytrzymać tylko... z zamkniętemi oczyma.
O Elli! gdybyś tu był, jakoś by to inaczej! O Elli!

i znów przysłał Ci kwiatów

9 paźdz. 1938.
9 wiecz.

O Elli! Eli! Eli! Eli! —

Rozpaczliwa tęsknota! obłędna! —
okrutna! — — Popołudniu napisałam Ci
krótko o tut. życiu, — o dziejach „wyrodu dob.
serc." i ledwo skończyłam, przyszli kopyści-
ce i ona. No i — pomysł, Eli, siedzieli — 3 godzi-
ny, a ledwom zjadła kolację — znów gnie-
cą, byli pod czasem (bo oderwali się na chwilę) i
prosili do siebie — poszłam „na chwilę" (prze-
praszam za słowo wyjść garetę) — ale dr. zaczęła
„opowiadania" o wyprawie o Kowalskim — ciekaw:
„ciągle czuję tu jego ducha i przeprowadzam
jego pomysł (?!), czemu sprzyja, czy będzie
sprzyjała niechęć „dołów" („braci i sióstr") i
pewn. czyści inteligencji do Filipa, do jego
samorządów! Nastrachałam się rzeczy nie-
prawdopodobnych: obłuda, cynizm i
obawa (strach!) o kadry ze strony biskupów. — okazuje
się, że oficjalnie naczeln. (generaln.) bisk. jest
Francuzem, — bezwolne narzędzie w ręku F.
i tam, mój Eli jedyny, tam się dzieje v. źle!
Powiem Ci szczerze, że mnie strach ogarnia,
że to mnie „wyjątkowo" opozycjoniści. —
F. to czuje: — z pewnością — i — moja sytuacja? —
Sama unikam wielkich rozmów i spotkań
przychodzę do mnie. Czekają zmian! Cze-
kają ludzi nowych! No i — zdradzają duch ku...
— Eli — tak! Coraz bardziej „coś" im mówi. —
Dziwne to wszystko! (i oto... proszę się
nazwa... sztuka!)

Daba mi Kopytka książkę (zdaje się cenną!)
– Krisznamurti. Zobaczę! —
"Ale co to wszystko wobec Miłości Własnego
Życia – naszego Życia i Naszej Miłości,
Cud! Cud! Cud! – Niepojęte! Nieznane!
Jedyne! Jedyne Miłowanie Życia!
Błogosławione! Wieczyste! – Ollli! –
Japrē Cię miłuję! Ty! Jasności moja! Eli
Stokrotny mój! – i.. jeżeli „Mistrzowie"
„jeden miesiąc ich Życia (bez wielkich
„chorób to mówię) warty był 100 lat" – no to, Eli,
ja jeden moment twego Życia oceniam
tysiącleciami – wiekami! tylko jeden –
– a Życie to miało i ma momentów tylko –
– o Elli! nadludzkie jest to miłowanie
Ciebie! Nieistnienie! oczekiwanie – tylko!
obłędna sekunda! – oszalec można! nie!
nie! nie będę bez Ciebie! nie będę! nie
będę! – – – Elli! no – będziesz mi, Elinko, będziesz.
no Eli! – no – jak tam można? —
– – czy Ty jeszcze mnie ... pamiętasz? –
– – – –

Eliko! jiż miałam ci położyć, kiedy Ty mi
mnie myśl, że w taką, jesienną pogodę tu-
tu Sami chłopcie na górze, z mymi listami.
o Eli! może jest pani chłopak? albo: nie chodź
codzień — (a wolę zaczekać — no — co-Ty zdrożeń
i to- ucieszę! — to mnie mierzi- da myślę —
— i jeszcze: trapi mnie niepokój o Leonarda-
— gospodyni. (tyo-kobieta zupełnie obca —
gotowa go jeszcze poprostu wyrzucić (znam
jej ludzi!) — to zaleyam z głową — no i tak
— myślę, że jednak na jakiś (sparziam się), czas przyplątam
ci mnie jakąś stałą pracę — no to już! dość
ustąpień! = Eli = mówi: „wyrzucić trzeba
okno"! — no to: rzucam — — i — do tego
— Eliko! Jedyny! — Rozpaczliwie - bez ciebie
— no Eli! — dobranoc! ———————————

10 października
1938. rano.

o Elli! Jedyny! Eliko!
Dzień dobry! —
Eli! — idę do jej 10 zł? o Elli! — jej bliżej —
o Elli! — Elli! — bliżej! — no, kiedy już będzie
list z datą?! — Och, nie myślałam, że
odjeżdżasz na tak długo, na wieczność!
— Elli! — Strasznie już chcę słyszeć Ciebie!
wyszłam pamięć słuchu! skupiam się —
(no to „widzieć w pamięci" zdaje się łatwiej,
jak myślisz?) — skupiam — przypominam
— Twój głos! — (strasznie lubię!) — Elli! —
— Wczoraj Kopyści mówili: „jest coś jasnego
w Mężu Pani (o Elli!!!) coś dobrego! —
i uśmiech Pani miły" — no Elli! — oni
to mnie mówią!! Boże! o tem, o tym
tę jasność i ten „uśmiech"!!! —
(„uśmiech ze Eli mikołaj" — Eli! —
Kocham!!)

— No, ale nie zapytałam: jak tam tatki, Eliko? Elinoś! Elineo! czy dobrze?— Krew, już 20/IV.
zupełnie chciałam tam nad ranem, a
mimo to mię był to sen („Zapadanie to"
raczej, jakieś półsenne czuwanie — niedobre! —
niepokój wewnętrzny przeszkadza!). —
No i jakie to-to! — Eliko! Tam strasznie
czekam poczty! — mój Eli jedyny, jedyny!
Nieludzko, niepojęcie nad pomyślenie
nadzrozumienie Cię kocham! —
I co robić z takim Kochaniem, no
sam, sam powiedz Eli?!... — Jedyny!
Rano, w „łóżeczku", przeczytałam znów
Twój ostatni; tam „aticulum" najgłówny-
— a potem pacierz z Księgi: „modlitwy
mnie wejść" (od trzeciej nocy, dopiero poznaw-
szy ją Twoją, Eli, Chrześcijańską religijność
— to już nie „modlitwa ziemi") — no i pomyśl:
Całe Twe życie i Twórczość cała — to
nie szukanie Boga — tylko-Życie z Bogiem,
w zespoleniu, jedności.. no i — potem:
i tam, Eli, myśl, szukam, patrz —
poznaj — no i — brak mi Ciebie samego,
by czasem (czasem tylko!) zapytać! —
— o Eli!.. no więc: jak jest z tatą
naprawdę? — Eliko! — Eli mój! — Zaczekam
na poczty! Drżę, jak zwykle. — niepowiem.
Pocztam trochę Krinnamurti.
do widzenia! do listu!! ——

10/X. c.d.

o Elli! Jedyny! Elino! Elineczku!
Jest Twój List! o Eli! — Tamte zawsze
drżenie — mój Eli Jedyny! Eli! Kochanie,
Eli! Uniżenie nadgwiezdne! Eli!
Radości-szczęście moje miłosne, —
Zbawienie! Cudzie! Eli! Niedowierzanie!
Eli! Światłości! Eli! Eli! Odbieżny mój
Eli! — no i Twój List — Jani Króleczku
— zdawało mi się, że nawet nie czytam, że to tylko — zacząłeś — że ma być
jeszcze i jeszcze — o Eli! — moje przecież
będzie jeszcze — popołudnie — Elino! —
Niepojęte jest miłowanie nasze! —
O, mój Ty, mój Człowieku, Jedyny —
najumiłowańszy! — Eli! no, jakże
napisać coś z „realjów"? Strasznie trudno —
— probuję. —
— dol Leonarda otrzymałam Kartusz —
— pomyśl, Eli: otrzymałam to „biedne ho-
norarjum z Y.K.C. 23/X — prosiłam Jerzyo
(było ich pięciu dny 23 i 6-ciu r.) dodać 45.40
i posłać Leonardowi 25 — (no to chłopaka na-
prawdę wyruczę na brak!) i — coś się okazuje z
— kartki Leon. z 5/X — pisze, biedak, że „Cioci
napewno zapomniało" — a tymczasem przesłały
„Czoły" wysłał pieniądze (z wielk. opóźn.)
do Lwowa (???)

teraz Jerzy pisze, że pierwsze wróciły, (ja myślę!) że on się pomylił.... Nuż że dziś!!! Straszliwy to „czoły." Wolałbym nie „nagany"! A co do korekty! Nie podoba mi się to. Lepiej mu było nie dawać. Pisał, że pewne miejsca opuszcza „z obawy" — no to rozumiem, — nawet, przyznam się, pozwoliłam „na moją odpowiedzialność", (no to nie wolno wrogom dawać „broni" przeciw=ko=mi=) — to już Klęska — klęska nieco cimnego rodzaju. Już konfisk. I ; II! Jan myśl, Elinę!) — ale widzę, że Jerzy-to „czoły" i „niedziedź" i nie wolno jemu się panoszyć — gdy tobie przypomnę jego „poemat" i poglądy i [illegible] — niedobrze mi się robi!! Tyle o tem! —

Teraz: List Twój, Eliko, jest z piątku — 7 go? Mój Elineczku! Elicrek — czyżbym sobotę nie Nie pojmuję. A czy był list 4 go? — (wyrabiam w niedzielę, zdaje mi się). Może który zaginął Boję się babińca i nie dziwiłam — mógł nawet nie raz, ale przypadkiem nie pisał kto tu, do Płocka? (no to, zgadzam, wiedzę, że ja- tu-wie, kto nie — zresztą, nie wiem). —

Mój Eli Jedyny! Z tego, co Ci poprzednio pisałam o tut. stosunkach i o tem, że 6.+. chce

Ja ulokować we dzieci – zorjentować ż, jak jest. Może b. F. „obaria ż", że za duko bydę w „idrisa – ery ja wiem? Nie to – manewr z jego strony? Wszyle, Eliko, trzeba coś postanowić. Przyjeżdżaj, błagam, prędzej! Czy na ten Żyd musisz czekać? Przecież na chrzciny (znam „zasady!) może przyjść i kilka miesięcy!! Jestem w rozpaczy! – Gdy o tem pomyślę, strach mnie ogarnia! – Wstałem nie wiedząc, co robić. Ty będziesz musiał w ciągu zimy parę razy wracać do Gorzenia (O, Elli!) – no to pod Warszawą? (nie musi być Otwock-?) a Elli rzuci medytacje – gdzie – pod Krakowem? – Ot, tam mój Eli. Jedziemy! Wszystko będzie dobrze – byle razem! byle razem! – byle z Tobą – o Elli! – no to nie będę, nie mogę bez Ciebie! nie mogę = nie potrafię, nie chcę!! – Elino! – Eli – miłościwa Ci Kochana! –

– Chciałam jeszcze o Marjanie. Wiem, prosiła mnie kilka fot. – niech sobie sam wybierze – (rentę zwróci – dobrze?) – Elicien! teraz przerywam pisanie: zadzwonię na pocztę – może list wieczorem (czy muszę przed 7 g.!) – no to – Elicien! – Zaczekaj trochę na mnie – zaraz wrócę – (była przed chwilą u Michała: jutro załatwi podróż ne oxna!) – Kochanki jakie świeżutkie! drżyjmy, – eli = o, drżymy – Ty! – Umiłowanie moje Boże! –

Jest Twój list = Eli! Elli!!! –

mój Eli! no Eli! no przecież nie mogę
pisać spokojnie: Twój list! poważne -
trzeba trochę przerzekać - ryć dróg - ale
(ni czas pójść na pocztę (bo do Maryana
z fotogr. pośle (polecony) - O Elli! - co właściwie
się dzieje z mymi listami? otrzymujesz
razem - z różnych dni? nie pojmuję -
25-go - ani na 4-ście? - jak długo cofnie?
O Elli! - nie w. żebyś jam przemokła
wczoraj nie tiche - no dla mnie, dlatego,
dobre? - Elicren! Mituś Cię pozdrawia
pomyślenie ludzkie! - O Elli! nie mam
(ni słów! poprostu: niepojęte! bezmierne
bezgraniczne - niekończące mi towarzyszy!
O Kocham, Eli! Kocham! - mój
Jedyny! - co do mego zdrowia - nie bój się -
przeziębienie to było w zwiazku z dniami przed.
- jakoś jam dziwnie było - niby zamiast -
bo - było zakamarowanie - nie wiem, jam Ci to
powiedzieć - może to tarantula "jam dziś (jak)
- Ah, Eli, dziękuję ze przestałeś z truć mnie -
Ci, Eli, dziękuję ze przestałeś z truć mnie -
- wiem, że Ci trudno - mój Jedyny
jam lubię Twoje papierosy i - zapytaj, mój
Eli najmilszy, mój najumiłowańszy Eliko,
zapytaj lekarza, czy papierosy można, no to mam
jam samo srodliwa? Bo ja, Elicren, myślę
tylko o tem, żeby Ci było dobrze - no tylko -
Kocham niepojęcie. Jama jest - nie wiem
jam: że też tak kochać można? -
o Elli! jam okropnie tęsknię
- o - Ciebie - Elli! -
Ciebie - o, Pragnę
- o, Pocelli -

I że Ty mnie nie pozwolisz tam? - jam tęskno
o Ciebie, Eli, miłuję

~~10~~ 11 paźdz. 938.
Środa. O Elli! – zostawiam na chwilę
z tobą kochanie, żeby Ci powiedzieć: niezna-
na mi zażrana tęsknota, obłędne
tęsknienie i przymienie Ciebie – o
jasne tęsknie do Ciebie – do Twoich
rąk Twych jedynych – bicdny
czternastoletni ja Cate – tęsknię
wołam – wołam – o Elli! –
o przyjdź – o – wróć do Elli! –
Elli! – nie ludzimo
Obłędnie Cię pragnę –
o – Dahame –

12/X 1938.
8 rano. Eli! Jedyny! Dzieciolobry!
Eliko! Strasznie kochamy! i martwi
się że =eli= tak daleko-daleko i że na tak
długo odjechał – o Eli! jasne tęsknie
nie ludzimo! – i tak mi się zostawić nie
chciało: tak.. rozkosznie w tobie z
=eli= (tak się mówi „z=eli=", a =eli= taki daleki..
o Elicrek! Elinek!) –
Jestem już po śniadaniu. =Eli= „pośniada-
niować" (strasznie mnie to śmieszy!) – no i co
teraz robi mój „pośniadaniowiec" – nieludzko
Kochamy? Może pisze do Eli.. Elino! a
może „obchodzi tol vłosti" (przypomniały mi
się słowa z wiersza Niekrasowa „Mróz": „mróz-voje-
voda dozorom obchodil vładienja svoi").

a może teraz Eli patrzy przez okno / może na-
wet dostrzegł jakie kwiatek wajgelji?) - o Eli! -
no i jak tam dziś u Ciebie? tu - rano - jasny,
słoneczny. Ładnie! Ale z wieczora - lato -!
dopiero po 3 ij (nie, po 2) wypogodziło ij i
było barwko teleologiczno, srebrzyście -
od 2 też nie spałam (w myślach przespa-
cerowałam ij z =Eli= pod parasolem - no a
po tem, z mijaniem godzin bezsennych, było
ciężko - do rana już - wogóle nie spałam).
- A Ty, Eli, czy spałeś dobrze? Pełnia
była, więc wstępy - Zresztą, nie wiem, może
to i nie zawsze działa. -
-Żeby mi zgoła nie zapomnieć: „nie przyjmuję", co to
znaczy, że „obrażam się z dzieciami" -
(no, ba!) Pewno, że dziecinnie: Mik!!
(jakieby - inaczej?) - „po raz pierwszy" -
- „po raz drugi" - i ... „po raz trzeci" -
no - jak dzieci: raz - dwa - trzy!!! -
(no i rozsypuję ij z wrzaskiem i wrzaskiem.)
- Poprawdzie Mik ij „nie rozsypał" -
ale to jednak jest „trochę" dziecinne
i strasznie to lubię u mego srebrnego
Lwa (no, Eli, przecież = eli = to: Lew i dziecko
no, więc...) i wogóle „zaznaczyć trzeba", że
okropnie, niepojęcie, strasznie lubię tego,
tego elizeja, tego srebrnego chłopczyka
(o Eli! widzę mój „obrót róż" - też jest „tam"
w wyrazie coś dziecinnego) - no

Zakochana jestem niepojęcie - nieludzko
v... / powiem to Panu na ucho - tylko Panu
- v - naszym panu (?) pacci Żydowicu. /
okropnie. !! —— po-nad-zro-zu-mie-
-nie - ludzkie! — no, (przysiągł!) ży-
ję z tej miłości, no — nie mogę!
nie będę!) żyć bez niego - za nic!! —
Tak bardzo go miłuję, tak czczę, tak
wielbię, tak ubóstwiam! tak z za-
dnij! Zastuchana i zapatrzona
jestem vsei (?) i nigdy - (vsem!) nigdy
nie napatrzę i nie nasłuchom! —
i tak umrę! tak skończę życie
Kiedyś w nieskończoności, v bez-
kresie, v bezgraniczności miło-
wania — no to to: wieczność. —
i to jest właśnie: boy = miłość! —
no i tak! mówię to tylko Panu,
żeby Pan wiedział i wierzył, że
jest, jest miłość silniejsza nade wszyt-
kie, silniejsza, niż los — a sam czło-
wiek — czemże jest wobec Miłości? —
— to już tu zapytamy naszego pana
pacis / bo to - powiem Panu - wielki mędrzec
— i tylko On nam na to odpowie! — !
— właśnie Jego, Jego - tego pacis!
mędrca i człowieka i Boga
i dziecka —

– Kocham! –
– Kocham. –
– a teraz, proszę Pana, muszę na chwilę z Panem się pożegnać: trzeba się, jak mawiała, „ułaskawić" no i chałpę posprzątać –
– wrócę ..... Czekaj, =Eli= na mnie – jam stanowczo bydź śpieszy, żeby znów znów z Tobą. – O, Ty, Miłowanie! – tęsknoto moja! Elli!!

Eli-Jedyny mój! Elli! – o ½ do 5ej otrzymasz pacierz i list. Tak bardzo Ci, Elineczu, dziękuję za wszystko – Och, Eli, nie bądź nazbyt: zmartwiła mnie data przyjazdu: przecież Wilia ze mnie nadzieja, że – 15–16 – no, co robić? – (..dni przyrodnicze – Jan ten =Eli= niedobry – Jamie to rzekł, Jamie niedobry fuksol, przyłbol!") – O "Elli! – no – trudno. Wyjdę wół jutro – 8–9 otrzymasz. Elli! Jedyny mój! Napisz, jam zamierzał? Kiedy wyjechałem z Radwanic czy znów Jan, że w W-wie będziem wieczorem? czy może poranku i w W-wie rano? (no to, mój Eli Jedyny, Elino! Odstawi autobus do Płocka odchodzi z W-wy o 8mej. – to by może było najlepsze i może nie zdążyć – wyjść nocą z W-wie? O Eli! – napisz jakoś wyraźnie, bowiem, że dla mnie będzie strasznie przykro wiedzieć, że już jesteś w W-wie i że jam nocuję – O Elli! no przecież wyjadę!! – Elino! na miły Bóg! napisz po ludzku!

Nie mogę o niczem myśleć spokojnie. 5.
Jam strasznie daleko do tego 20-o Elli!
Ciągle jeszcze mrzonkami nadziei, że – 15–16 –
Elli! – Strasznie to zmartwiłam!!! –
poprostu płakać to chce z rozpaczy! –
ar 21! I to jeszcze niepewne! ohydne!
(„fuksol", „prychol"! Niedobrol!) – O Elli! Jedyny
mój! – Jam tedy tu i czekam — a w
poniedziałek jeszcze nieprzyjaciel – zimno
(a jutro jeszcze sprzątanie i dzieciami –
strasznie kłopotliwie i niepotrzebnie te bzdury –
no i jakaś siostra będzie tu z nimi –
nie szem, Elicem, jam Ty znosił tamte
sąsiedztwo, bo ja wprost ohydnie: nie
mogę! – działa na mnie ta bliskość –
poprostu jakby razem! co tam ten przedpo-
kój! – no i taka jestem wystraszona!) – idę do teatru – premi-
jadem recenzji (Zawodz. – stracił równowagę,
za który go ciułam, to mógł wydać naj-
ostrzejszy tyd – to mu, ostatecznie, wolno,
leer z tą „pomysłowością, co rymowała" –
barbarzyńskiemu! przeciągnął strunę –
– tego mu nie zapomnę – nie daruję, wkoda
że o tem nie wiedział ani! Do mnie raz
napisał, że to, co ja pisuję (ntuni!), „do chrzanu" –
nigdy nie brać pióra do ręki" – a po tem
„sam do mnie napisał – zmienił tyd!!
i jakie to-to. Co do Kurylenka – on
tam też (nakurzył: każdy

z „mich" – krzyk! (śmiać by ż należało,
gdyby to" skrzypko mi było – w gruncie – smutne.)
– Każdy – „znawcą" – Co za powaga! Pes –
Już śliwi: „Hulka Lasn. nie ma racji, gdy
Zalicza „Zmory" do arcydzieł literatury
światowej" – no pewnie: Kurylus ma racj-
bo cremie Hulka wobec samego Kuryla!
Co Hulka wie!? co on tam czytał? jakie-ż
to może robić porównania? Hulka? –
Kuryl – co innego: on – dopiero coś wie o
„literaturze (arcydz.) światowej" –, no, ba! –
– Zarozumiałe smarkacze i chamy –
rozpisko to takie nawyki – aha: pamię-
tam, że dawnego roku, gdy byłem w
red. „Sygnałów" (wracając z W-wy – w paźdz.
to coś tam Kurylus plótł o „Zmorach"
o=Eli=, że „kto wie, co Z. jeszcze pokaże –
jaki skok zrobi – wielkiego to rozpisko
robiło" (coś w tym rodzaju) – gdy
teraz tak myślę o Kur. i „Sygn" – to jego
dążenie do pozyskania Kune. Nałk. –
i innych z „Wiad" i „rogale" – takich, z
których przecież nie kapnęło mi przyjdzie
no to – odpada chęć, o Eli, do pisania.
Niech tam sobie piszą. I tak wiem: wszyscy
się boją jakiejś żywszej, odważniejszej myśli.
Aby „nie zacrepić", nie „narazić" – oto
pan=eli= mówi: „pies z nimi i całą" –
i nie chce mi się pisać recenzji za-
ciekawiających pojęciom,
i gustom pp. Redaktorów.
Niech sobie sami piszą.

– O Elli! – jutro już 12 – już bliżej Ciebie –
– O Elli! – obłędnie tęsknię – dziś po południu
nie pisałam, że zacznę już krzyczeć,
wołać – (i tak wołam!) aż ustygnę w ogrodzie.
Rozpaczliwie! – obłędnie! – duszę się!
Elli! tęsknię! – O Ty, Ty, Ty – Miłowanie
moje nieprzejdzie; – boli już do łóżeczka –
– znów Lisi-Eli – a potem ... tamte
bidne (na odległość!!) przysyłamie ci ...
O Elli! – strasznie całuję – "czerwoni roże" –
– Kocham! – O Eli! – "widzieć i słyszeć" –
i ... być, być z Tobą – Ciebie (Elli!!)
czuć w Sobie – O Ty! obłędna tęsknota
moja! –
Dobranoc – no-Eli! – no-
– całuj mnie – no-
– pieść – no pij – no-
vejdź – no – O Elli! –
mię – mogę –
pragnę! – ooo!
Elli!!! –

12/X-38 r.

Eli! Jedyny! – Eliko! – Elinę!
O Ty, Kochanie moje miodowe,
Miłowanie moje nieprzejdzie – bożemiłowanie! Eli! Dzień dobry! –
– teraz, mój Jedyny, żle „dzień dobry" –
– później. Napiszę – (trzeba pójść na
chleb do „zakątni"; zjazd tymodalny –
a już wierzaj ze zpóźnieniem, no nie pojdę
– Zacznę Elinecken, chlebenken –
– Ty! Kochanie! – Ty –
Elli! – Miłowanie
moje! –

8. Wróciłam. No, oczywiście, spóźniłam się i dłu-
/tami jak „spaniałomi": 20 lat trzeba było, by z
Simferopola dojść do Eli /=Eli=/ - do Genenia!
dużo!/ - Mój Elinecren! No jak to się stało,
że w „kalendarjum" brakuje 30-31 lipca
(zmartwienie!) a jeden dłuższy z zastana-
wiałam: który dzień trzeci? Marcine, to
30 to było „u domu" - 31 - „u domu"
- no i .. (bóg pokarał! tak! to Wesoły, gdy
pisałam, chciałam napisać krótko: „kaza
droga" - i .. wtasnie błysnęły słowa: „wjadę
ne nasze drogy" - to mi „zmyciło" „widać"
rorum - widzisz!) - nie wiedziałam -
a trzeba było odrazu - 30-31. Tak też
trzeci będziemy! No, Elicren, no to chyba
niezgłupiałe - „wpis" tam! Wie ja te
dni nazwać? ja byłam nazwała: „wnie-
dzienie" („wstąpienie" wprowadzenie - w chrześc.
jańskim kalend. trzeci to 21 listopada
(przypad = Eli = ?!!) - wprowadzenie Marji do
świątyni). Wie: albo - przyjście - albo:
wstąpienie - a Ty chcesz: „Drogą Pań-
(no - a gdzie - ja? jeżeli było - „poety"? -
- wiem, wiem: w polecie! tak? no
to - zgoda!) - no i, skoro mowa o wpra-
dzeniu, wie znów - Symeon - „nimie od-
puszczasz sługę Twego, Władco" -
- i te słowa wy-

powiedział tego czasu (v Hatrze – na 9.
„Lampce Oliwnej"?) Rostworowski?!! — Okrop-
ne! tak: bo wypowiedział (z bluźnierstwem
v sensie: że oto mogą odejść spokojnie,
ponieważ (znaczy: ja, wielki!!!) zosta-
wiam godnego następcę! — Jan, Eli?!
Jan to było? Ja tak to zrozumiałam
z art. — a poniekąd sens ten stósunkiem
inny: „odejdę v spokoju, albowiem
oczy me widziały zbawienie (Chrystusa) Twoje"
i t. d. — i niema tu ani cienia o —
następcy (skądże?! jak można?!) —
o Eli! i nie chciej to, jeżeli Rostw. te
słowa Symeona-starca tak pojmował!
Zdziwiłabym się, gdyby te pojmował na-
leżycie! Raz: hrabiostwo polskie! dwa:
katolik! (a którzy katolik pojmie
i odetnie „księgi boże" — dogłębnie! —
brak mu tego „zmysłu"! jak!) — trzy:
Kraków! — no i znalazłby się i ostry
i pyszny! — Och ten Rostworowski! Karol Hubert,
niech sobie tam zgrywa: niepoważnie literacznie i wzniośle inne!
twór tutejszy! wyklucrony gdzieindziej! —

No i tak! Święto 30-31 lipca: „Eli
Eli." Jak? Darujcie, Elicrek, jakżebym
mogła zapomnieć?! Nigdy! — poprostu
Machinalnie przeskoczyłam te pisanie
na wierzch!) Wczoraj

jak zamarzyłeś – pisz ordynarnie: nie tylko myśli – litery zaskakują naprzód! – ; muszę wstrzymywać pióro! bo opuszczam litery! Jak Jano z tem, że w lipcu spłonąłem, jak od pioruna? – no a w Czerwcu!!!? (o Elli!!!) no przecież wiem!! Słowem, wszystkie dni życie twoje, odkąd znam =Elli=, odkąd Go znałam w Wszechświecie! – liczymy: 4 października (2 go?) – ale to było „kroniej" – o jaki rok wcześniej! – No, wiem! moje Ty Elinoc! moje rozpacze niepojęte! niedorzeczenia! (ach te litery! za dużo ich!) –

Mój Jedyny! trzeba Ci „odpisać" (ach Ty „Które – to tak wymawiasz Kapryśnie-dziecinnie: „odpisaem" – „widziaem" – odjechałem, zostawiem – porzuciem Eli – tak!) – Ty! (usta Jego „niejasne" patrzcie! „nikomu niepotrzebne" – no proszę! możebyś obłędnie „ukiekła" – o Eli! o Boże! to by dziś „Zle-Ciało" – na te usta „niepotrzebne" – „nieupragnione" – Ty, Judasz! przeklęty! No, Elinecreu, a czyś te „lewki" – nie jest to znów Min? – no przecież to Leonard zbierał takie różne „anglasy" (z czekoladek) No, Eli! No Strasznie Cię Kocham – i całuję (nie Ciebie zresztą, ale Mika, Jana! Jego! właśnie!)

Elineeren! „ co to jest "z tej Kanady? ja tam
napisałam? na rok i, więcej? Nie-ma-mowy
rzenia! nawet-jako żart! - o, za nic! za
nic! nigdy! Elli! no sam wiesz, widzisz to
to znaczy miesiąc, czy nieść tygodni (ponad!!)
bez Ciebie!

W tej chwili nadeszły listy z Utrecht!
O Eli! jaki kłopot! Rozczytuję, jak tam
jan przypuszczałam: gospodyni Leonarda
wyrzuca go z mieszk. (okazuje się, że
za 2 tyg. wyborach ostatnio rozkwasił
- jak pisze pani d. - rojalnie, u której był
przed tem! Teraz - najgorsze: pisze, że zasiązał
się tam „komitet" (o Jej, który ma nim za-
pewne! straszne!! — czy, raz rzucić
skończyć z Tarn!) dobrze, że nadeszły pie
niądze! (100 fr!) żyło mi się, jak bi otry-
mam (legity mają!) o Boże! no i jak! pój-
dę do U-ty (może jutro już pot. albo poluto!)
- zatrzymam się na szarej (8) - a Marjawitów
i sprowadzę tego Leonarda! Najpierw.
pójdę tu do dyrektora! (v tej chwili już
za późno.) i jakie-to-to! o Elli! o Eli jedyny!
jenere trudności z pistoletem. Pisze Jerzy o
odczytach! (że „żadne Neapol nie zaberpie-
czy - tylko odczyty!" — to-późno! pomyślimy!
A cała historia z Leon. wyniknęła przez tego
„Crotza" (wybaw pieniądze do Lwowa!)

Pozdrawiam znów v ejnem - (nie zastałam dyrektora)

ale miejsce w Ill. jest! O Elli! okropnie mnie
zabolało to „spotkanie" (komitet.!) pewnych
panów i pań, co to raczyli Leon. ci „zaopiekować"
widzisz, Eli, mówiłam Ci, że chłopak ma nie
dobry charakter (przecież rozstroił 35 rb.
i nie zapłacił gospodyni (wydał na słodycze.-
– no i nie miał szlachetnej ambicji:- wiem!)
żeby zaciągnąć, ale nie dopuścić do „jałmużny"-
przyjaźni ii też z tym panem nacelu.
policji (burżuj!- tam też go ciągnie: ze-
pstwo ii – zachciankami „wielkopańskie" (po ma-
łapsku!) i tak to, Eli, wszystko razem - mnie
– okropnie mnie martwi!)
– mój jedyny Eli! Czekam na popr. pocz.
przyszły piątek 10 rb. (b. ci, Eli, chciałb
..żeby się martwił, że przybył Ci nowy kłopot.!
pisanie. Zaczekam na pocz. O Eli! o Eli
ale listowne z kancelarji nie zostawił,
przyniesie po poł. (żeby znów nie było ubo
straszliwe Umiłowanie moje! – jakże okrop-
poku z legitym.!) – i tak, jedyny, przerywam
nie bez Ciebie! okropnie! – Nie do wytrzyma-
nia! odtąd nie! – Wiesz, Eli, myślałam, że
dzisiaj 11 sz a to już 12? – (coś mi ii pomyliło,
– no, Eli, no mój jedyny! – bardzo przem
zdenerwowana tem Leonardem i przeprzemien
ii tu dzieci (targ tu teraz ciągle i urlop ii skoń
– tłumaczę, wyglądasz – nie cierpię tego! męczy mnie
wszystko: ludzi nie znoszę robotnie!)
żeby nie zapomnieć: piszesz o komedji – osoby „po-
krytej znajomemi osobami" (no, ba! ja inaczej!
nie piszę: o to ii rozbit akt! rozumiesz?)

Ucałowałam Twoje „widziałem", „miałem"; i „łem" (kocha... m- tu nie wolno „łem" - chyba że.. kiedyś mówi - ale jak nigdy teraz! tak?)

O Eli! Jest paczka: Twój List!!!

— przerwałam czytać: bo = Eli = dziś (11 r) tak dużo o czternastolatku - a rzeczywiście czternastolatkiem od kilku (ba! wczoraj!!) dni mię daję mi sprzykrzyć!!: „jak można było przylecieć = eli = odjechać na tak długo!!! - no wprost - nie-do-wytrzymania z tym czternastolatkiem! Nie mam pojęcia — i dzień i noc i bez przerwy tęsknię i wołam i szepcę eli - i krzyczę i - płacze za.. Toby = eli = nie mogę z tym „czternastolatkiem" - Zlituj się nad nim, eli!! - Ach Twych Jedynych! - i — wypij — wypij — o Elli — no - czytam dalej — Staramię się ciens! —

Przeczytałam! Pobieżnie! Dopiero później prze-czy-tam! muszę list! No więc, Eli! Jedyny! Kocham! Europie - nie ludzko! — Kocham! (o Eli! daruj: jak tu pisać dużo z radości - więc 18? 20 w tym 21? o Elli! wyjadę do W-wy - Zamienkam u Marjan. (Szara - 8 tramwaj „W" z dalej Jerz. - dochodzi do ul. Czerniakowskiej (stare obor!) albo: P.Z.M. z dworca! więc, tak!) jenere sprawa

Leonarola! Jutro bydź u dyrekt. sprowadzę
go stamtąd natychmiast (nie żeby
więcej „wspaniałomyślnie" „pani i panowi darmo".! — o!
zadużo mi tego! — wszystko będzie dobrze,
— tylko tu, o Eli, że przecież Tobie (no, bo!)
nie spasi wielkiego trudu przez swoją
sprawę (i zwolnienie od opłaty: jest sierota,
wprost u kuratora Warszawskiego! jak?)
myślisz, Eli! (daruj, że tak cię myczę, Elino je-
dyny, ale to trzeba zrobić!) — a może znasz
kuratora osobiście (jak Lowsn. n. p.?) —
Stawem, Elineczek, jutro upewnij się u dyrekt.
co do Płocka! — wyjadę do W-wy i stamtąd
już zkomunikuję się z Leon. (bo przez Jerzego
to ciężko idzie!) mój jedyny! otrzymałem
tam 100 rb. (Dziękuję Ci, Eli.) dotam tu
40 — (musiałam! to wiesz sam!) — no więc
resztę jakoś powinieś, aby i Leoni. na drogę
wystarczyło. A może mi będziemy nie-
li na niego na razie? napisz mi, Elineczku,
to mi wiem, co robić. W każdym razie
tam nie mogę zostać. —

O Eli Jedyny! tyle mi zajęła sprawa.
daruj, daruj, daruj! chciałabym już
mieć spokój, żeby mi nie „ociemiało"
Kochania, nie „schodziło" przy tym —
O Eli! Niebawem Cię miłuję. Czekaj!
Nieprzytomna! jutro napiszę!
Marjanowi napisałam, że mi wiem, jak długo tu
pozostanę (chodziło o te
dzieciaki i
naprawdę

nie wiedziałam! (Ale teraz wiem! —
postaram mu kilka fot. do wyboru!
pamiętaj, Jochen, o Eli, że tę „w jasnej
sukience" miałam tylko jednej, raz, wie-
czór na niej wybór padnie — no to trudno: trzeba
będzie zamówić u Kuczyńskiego! —

Muszę już kończyć!
O Elli! O jeeny! Umiłowa-
nie niemiłosne! niepojęte!
niewypowiedziane! (co mi tam Dan-
te, Dante, choć — mam do niego zaufanie!
— sama wiem wszystko o
miłości świata!) Kocham
Eli — Elizeja!
po żyłach, aby do Niego
przyjść (dojść!) Kocham!
— O Eli!

Wielkodusznie — pragnę cię! —
ooo! Twych ust — orzeźwiających
nalepię! — „wiję się" (śmiesznie!)
O-li-e! biedny orzeźwiający!
nie zwracałeś na niego uwagi!
gardziłeś, że tani biedny — mały
O Elli! Elli! no — będzie już!
będzie! przejdzie! i wtedy już nie
puścimy (ja i orzeźwiający
Kochamy!)

w poniedziałek przy mnie
mój luś! zgrzeszę
czy nie nie zgrzeszę?
bóg tyle?
olli! —
nie przykommie kocham! —
nie przykommie kocham! —
nie lus- nie seus —
nie lus- nie seus —
darujo kocham!

12/X vier. Kochani! Eli! o, Kochan. 1.2123

Mój Eli! Mój Jedyny! Elino! Elineczku!
U takim pośpiechu wybaczam dziś list
i tyle napisałam o Leonarone, — bardzo
Ci, Eline, przepraszam: dwoje mis
zabolała i absorbuje widom. z Tarnop. o
„dobroer. komisecie" (łaska pańska! pisać!
który gotów ż zapisywać „biednym,
porzuc. chłopaczku" (a chłopak-gałgan! (skrzyp.
nie ciśnij mi za słowa!) roztrwonił pieniądze
przenaer. na mienk. i rikt, a potem tam,
ze łzami udawał „opuszczonego" (—— !!!)
— tyle pieniędzy wybaczam!, taki rezultat!!
— o Elli! a mich (mi — z tym lemasem!!
— — Twój List, Eli Jedyny! taki
rozpaczliwy, Zakochany list! O Elino,
o dziękuję Ci! — no mój Eli, no mój
Jedyny, mój miłosko (ar-bu!!)
Kochany, Cztowieku — Eli!! Elino!!
— eliżej! eliżej! — O Elicku! przejrzałam (b. pobieżnie!) widma („widmy")
— na razie —
wskazówek" — Nie, wierzyć, że to
było o mnie?! zapewno? — (O Eli! —
no przecież — zawsze tośmieć palty koja-
rzyła ż tobą z jakąś osobą — która w
danym okresie mniej, czy więcej zajmowała
wyobraźnię (powiedzmy!) —) — Możliwe
Eli! Nie myśl, że

Jani ze mnie Tomasz, - tylko vinum demo
— Cyprian — o Eli! — no czemże jest
człowiek? los? życie? („dziw-dziw"!) —
wiemy tylko: czem jest Miłość. —
wiemy? prawda? — no tak.
— O Eli! Eli! Eli! — Pisze mi Jerzy, że w
dzwonku o pomoc truchło (pisałam mu, że
ja tu, obok, sprzedaję dzieciaki!) — i po-
tem: „mamy cztery pancze" — no i —
trzeba ż „tutać po cudzych, nieprzyjem-
nych kątach! —— gdzie wszystko
jasne — obce panie — O Eli! — ciężko
żal mi Ciebie: tak jesteś zrośnięty z
domem ojca-Tytusa! — no, wiec — o Elli! —
— i co? i jakże to rozwiązać z „babicem"
(żeby nie było „krzywdy"!) o Eliko! czy tam,
czy tam: są ludzie, którzy żyją i tyleż
z poczuciem własnej krzywdy (że są
krzywdzeni! i nie ma na takich rady!
niepodmiotowe to w życiu obserwowanie,
to poczucie — jest właściwie sensem i
treścią ich życia! Jan! o tem ż mówi, myśli
ż, zwierza ż, wrzeszczy ż — walczy ż, i d.
i d. — to ich życie! Jan mi ż zolałé Eli, a
ty, (Jan sądzi?) — no Eli! no Eli! —
wiem, mój jedyny, mieli tu „u nas" wta-
wić „drugie okna", ale coś zapomniałaś (co-
„gdzie to już mi jest ten stosunek, co na
pocztku: zmobilizowało ż im, widocznie)

i Jan, jest Zimno. a ja, Elli! (cóż robić?) — mogę znieść rozłąkę braci i nie wyjdę, — ale — niestety — ogromnie poprostu nie mogę v zimnie! no poprostu — nie mogę. ani myśleć, ani coś robić — giną! — nie wiem, czy to, istotnie, ataksyczne! — (być v tobie samej potrzebie! — gremi, Jan!) — Słowem, Eline, Jan jest zimno — to — bardzo mi źle — męczy się — nigdy też nie mogę zrozumieć, że na mrozie ludzie „dobrze się czują" — (bo ja przez krótszy chwilę!) — Jan! Boję się, że to dla Ciebie będzie — uciążliwe — z taką żoną!

— — — Ale jest „późno" — (po 9-ej!) — coś jedzie do tożeczka — (oj, zimno!! —) — a — eli — niby „z ustami na ustach" — a Jani daleko — burzono — jest mi bolesno Ci będzie odjechać — Jan! — rób, co chcesz! Jan chcesz, ale — nie przyjdę! Jan się wezmiemy do Ciebie z czternastolatkiem — to będzie widok! — Jan! — o Elli! „Jan Jan można" było odjechać, a — Gdy Jan mówi?!! — (Ty mnie, właściwie, Eli — rex, trochę — okłamałeś, Jan! mówiłeś Jan — jasno, niewyraźnie, że wpółabsem, że jedzie Jano nc — dwa tygodnie!! — (Janie — to źle Jano to niedobrze!) — o Elli! — jest — do tożeczka! — o Elli! — nie mogę dać rady z czternastolatkiem (a i wy — rex podnosi głos: „a ja — co? obcy?! nie — eli?) — Jan ciągle woła: „o wyjdź, wyjdź, wyjdź mnie, eli, elizy — o wyjdź, wyjdź, ukłon jest — nie istnieje! wchłoń mnie — v Ciebie! wchłoń! — o Elli! — o Eli! ooo! — i — przelej się — przelej we mnie! — o Elli!! przyjdź! / Kocham! — dobra — Eline —

13 paźdz. 1938 - rano. Dzień dobry Eli! Elino! Dzień dobry!
O Eli! Dener pada -- i tam bardzo jesiennie -- zimno -- nie chce ci wyjść z pod kołderki! Elineczku! Jedyny! Strasznie się Kocham w Tobie! nie mam pojęcia!)
- Ale zapomniałam: Jak tam spałeś, Elinek? Pewno-źle (ale: czy jest słowo „pewno"-czy może być „napewno"?), to książę - ja też - spałam do 2- (dała mi ci za drugą! czepiła się poprostu! niech-że-ci pamiętają!) - a potem mi prawie nie. - O Eli! kiedy mi będziemy .... spali? - ——— mocno ... spokojnie - rozkosznie - o Eliko!!! - Eli! Eli!! - tysiąc tysięcy! jeszcze! ukrutnie długi. tysięcy! tysięcy! Żdu! (i o Eli! mi się zmiękiaj!!!) - - mi jest śniadanie - wyjść pogadamy, jak zwykle, - po. - tam? (ostatnie śniadanie w tym pokoju, gdzie jadliśmy razem: mi się zgrozakaja -) No, Elinek, zawsze kaj! chciałbym - Kocham!-, pamiętaj! nie zapomnij za tłu czas (cokolwiek to nie będzie! - pamiętaj: K-o-c-h-a-m!!

Mój Eli Jedyny! Chciałam z Tobą jeszcze trochę „pogadać" (mi po śniad) ale siostra Ruth zaczyna przepowiadać wyjść trzeba stamtąd poruszać nóżkami i tyle rzeczy! - zaczekaj jeszcze trochę! - Elinek! Jedyny! Kocham -

O Eli! Okropnie ci dziękuję za list! Strach! nie pisałam pary godzin! — no, bo byłam w mieście. A teraz, mój jedyny (oj, jak tęsknię, pisać nie mogę!!) jestem tu po obiedzie — Elineczek! Idę być sam w gimnazjum. Jest miejsce, dyrekt. życzy sobie. Od 3 listop. tylko bardzo ważne! mieszkać wolno tylko na stancji. Zatrzeborowych przez gimn. — dam, że ja tu o Marjas. i nie wspomniałam! no to jak? może dyrekt. że, zdaje się, zwolnił się jedno miejsce w kwiat. mieszk. się dowiedzieć — mieszkanie — 47 rs) O Eli! Ale, jeżeli nie będzie u Marjas. — to co za sens pakować się do Płocka właśnie!? no, pojedziesz sam! — O Elineczek, czy to nie bezczelnie tu — nie tu nie wiem, tylko, że z Tarnow. trzeba to zabrać jakiejś pisemnej — prawda? — dam! — żeby tu raz mieć z Tymchaszą — kiem spokój! ——

Mój Eli! Teraz o nas! — Strasznie mi zaniepokoiło, co pisałeś w poprzedn. liście, że jesteś przeziębiony — Eli! Eli! no — bardzo Cię proszę: uważaj! — no Eliko! nie chodź do kadow. w te słoty jesienne! — przecież dam mi wolno, eliżey! — ja się tak martwię, nie (o Eli! jakie z Ciebie kunol — przykre i nie (o Nedabrol!) różnych sprawach — co z Noakami? co z Zdzisiem? jak się to (chamych!) układa wszystko? czy myślisz o

odczytach (czy pojedziemy?) Pisz to, a myśl o Twem zdrowiu wracaj (przyczaiła się tylko, nie odstępuje!) – Uważaj, Elicreu, na siebie – no – dla mnie! – Za chwilę, mój Elixo, pójdę do... szewca – (do tej celi – pamiętasz?) muszę sobie nabić obcasy (gumki) – to – (przyznam się!) kupiłam sobie wczoraj (u Bati!) pantofelki (musiałam! bo zostały tylko i – zaczęły przeciekać, a nie można było oddać do szewca tych ładnych pary i dzisiaj – bo, nie można było – ze względu na otoczenie: prestiż (cholera!! – jak mówi = eli =!) No więc idź. Czekaj – Elicreu! – Ale odchodząc starannie, starannie całuj – ostrożnie! (o jak tęsknię! chcę już widzieć Twoją głowę Elli! – o! przycisnąć do siebie! – o, całe vai całować! – Eline! – Ty, naprawdę, już zapomniałeś nawet, jak wygląda no, to – cóż „Linoluska"? – ja na żadnej fot. nie jestem podobna! (co za – oblicze! wszystko!) – już muszę się! – Eline! – znów muszę czekać – ale ja zaraz – no – jeszcze raz: pocałuj: ——

O Eli! Wróciłam od siostry – szewca – dopiero nie jutro nabiję te gumy – przypatrzyłam się pracy: dla domowego użytku dobra – nie poza tem – ciekawe, że „szewczycha" też „narzeka" – że to „niedobrze", gdzie tyle ludzi: jedni nie mają roboty, a drudzy ślęczą na nich pracy" – i t.d. – (teraz już znów tęsknię: taka Ruth – zawsze

głowy!)

Czytam „Żmory" — Czytam i myślę:
co to za mąż (Lel-Eli), Lel pusty, płytki,
co tak nadługo odjeżdża! (Jan na wojnę,
Onufry: od lutego — jeszcze żadnej!
O Elli! O Elli! — nie wiem, jak przeżyć mojej
(Barcelo włościanie jest głupio, że tu siedzę
i tak mi jasno —) Pojadę, zapytam: może
jest list poczt. poczta! Gdyby nie Elsky!!
— O Elli! — oszalałabym chyba — ale
i Listy i Listy — to tylko: Eli — z daleka.
Tylko! O Ty! jak tak można! Byłam
pewna, że około 15 już będzie —
Strasznie źle mi samej, bez Ciebie —
i strasznie — bezdomnie, o Elli! —

Niema listu! (O Eli-Eli!)
No więc siedzę tam. Elicren! mój jedyny! jest to już ostatni (z tej pierwszej raczki!) list do Gorzenia —
Nie wiem, czy otrzymasz go w tabots?
wstępie! Zatem, ach w poniedziałek! —
no i — 19 ja wyjadę do Warszawy —
Zatrzymam się — szosa — 8. Zbadam jeszcze
„grunt": możeby tam nolabty nam pomieszkać jakiś czas. Tu, wiesz Eliso
wygląda już teraz „nie barcho" (to
to latem, — to latem — nie dziwnego.
Lecz teraz? razem z dziećmi?
podejrzane dużymi)

Najchętniej „zabrałabym ś." (mówi tak i żrobij, ale... Znów ten Leonard! Co z nim zrobić? Jak i gdzie? Rozpacz!!)

— No, Eli! — Idę do Gerenia (mówi pisz! — Elicien! Ja wyjadę

Tydzień, nie tak, jak my- o 5- to za późno (nie znam Twoje tej krasy) ...tan, O Elli! Elli! —

powrócę tam wszystko ode- mnie! — ten Strumyk, gdzie zerwałam (31 lipca) niezapomniane „sinnies" — (dni jak za lat!) nazwano mię pożałkla! — O Elli! O Eliko! jakie mi (Niedobrol..) Elicien! Eline! — tan mi je serce jeszka, że to mój mój bliżej! — O Elli! O Elli! — no to przez! bych mój — bych! — i nigdy mój — nie odjeżdżaj! O! nie volno! nie! — Elliko! Elli! Jeden my — no- nie moys- Tyś drżą drżą Cała — O Elli! — jak morina tak Kochać!?!

— tan Kocham! Elli — tak mocno

(Wróć, kiedy będzie burza, będzie burza.)

Elicien — Kocham — Kocham — Kocham

13/X-1938.
po 8 wiecz.

Elli! Eline! Elino!
Elicren! Eli Jedyny mój!—
Strasznie zimno i nieprzytulnie—
idę do łóżeczka— jak chcesz, to — chodź
ze mną— jak chcesz——
Elli!— dobranoc—
pytam „Znowu"— Elinecren—
nadludzko Cię kocham. Vies o
tem? Jak mi wierz — to wiesz!—
dobra-no-c!—

14 paźdz.
1938. rano.

Dzieńdobry, Elicren! Elino! Eli!
Eline moje! Dzieńdobry!—
— czytam „Znowu" i czekam na siódmy.
Żyć — zaraz będzie! Vies, Eli, zwróciłam
w „Znowach" moją uwagę, że Ania lubi
wieczorami wyjrzeć na balkonie—
Cy=eli= teraz tu lubi?— Elli! czytaj.
będziemy sobie siedzieli sami, jak to Ania
lubi?— o, Elli-Eli! Elli!— Strasznie
dużo myślę o gorącu— (czy trzeba będzie
Tobie stamtąd— pójść?! — zwrócę mnie to
boli, bez, Eli, ja nie będę mogła bez
Ciebie, vies— jak? a tam— wolnina—).
„Krzywda"— o Elli!— —
o Boże! przecież to już 14.— 4 dni do
wyjazdu =eli= — a 6 do spotkania— o Elli!!!!
no i tak medytuję— (o, dobrze słońca Żyła— vies pośmiej
się—) — jestem już po

śniadaniu (staranie lubię śniadania i ogólne picie z=eli=-okropnie!-her-lli=to-
rozkosz!) i muszę dokończyć, nad czem me-
dytuję. Otóż, Elinecku -- (o Elli!-
jak tak można: mi powiedziałam Ci
jasno dziś, że.. kocham?- o Eline,
powiedziałam, no jasne!- i to w ró-
żowku, i czternastolatek powiedział (czy-
żby do Cielie.. Eli- aż-boli--)- otóż,
Eline-jedyne Eline świata, medytuję
nad tem, jak i gdzie przezimować.
Tak mi się zdaje, że tu już "głupio to wygląda"
-a prywatnie gdzie? w Otwocku, czy w-
-za drogo wypadnie- no i tam-
(zresztą, Otwock-to: Jerzy-ciężko wyć na
samą myśl, choć w gruncie rzeczy życiowe
i oddane chłopisko-prawda?)
Mój Elicrem! Od razu (już myślę: czy
gdzie list! No to jasne-inaczej?-
tylko: List! do wyjścia- Elino!-
Strasznie Cię kocham- i mam żal
do Ciebie, żeś odjechał tam daleko
i na tak długo, długo---długo!-
o Eline! Już chcę przeczytać wszystko
i pojutrze-i dalej, dalej- o-do 20!--
Eliko! Elino jedyny! Eli!- Przecież długie
czekanie zmienia się w chorobę, w obłęd!
(dziś n.p. prawie nie spałam! Zgroza wszystko
-z rozpaczy. o Elli! jak tak można?!!)

Zapomniałam Ci, Elicek, powiedzieć jeszcze jedną rzecz w związku ze „spaceru zarobowania" — otóż, list Kolon. kończyła tak: „myślałem, że Pani z otoczenia wpadnie tu do nas, — mam dla P. pewne propozycje redakcyjne" — więc tak mi to pomyślało, że Zamiin Dwór — nakre-ślić jakiś artykuliku — należałoby może „za czemś iż rozglądnąć" — no to i Leonarda (przecwałam, że z nim lepiej źle, to prawda, że wszelkie ludziska czekają „na pierwszego" — no i tak. Więc tylko źle, Eliko, ale nie „zniecierpliwienie niedogodnościami" — to nie). — Coby „tymczasowi" ostalapsać ci, czy jak to Elli mówi — „ułapkać" (nie mogę tego słowa dobrze odczytać —) — — przyszła siostra — ostawić podobizne okna — więc — trochę ambarasu — nie chcę Elicem — do widzenia — Zaraz ci — Stanisław całuję „czyrwa róż" (bb. ludzi)

O Elli! Jest paczka! List!!!
— mój Jeleń! Eliko! Elinie-Elli!
O jak Cię kocham! O jak kocham!
całuję list i za karolym prześlę słowem „mowij" v mysli (nie „v myśli" — tylko v głowie!) — Kocham, — kocham — kocham! — Elicem! No, naprawdę: jak tak można?! Już chciałam, żartując, zapytać, czy nie mam

przypadkiem, jeszcze jakiej fotografii
Karolinę zabójczej od Zeh-ostatnich zdań
cza!!— (a v „Księgi!!!— a ta-a tamta-a ta,
a ta,—; ta— i ta— ooo! Elli!) no i... pro-
sty!— (jeszcze jedna! (o, tu ci mi tore-
ry: napewno mam tam jeszcze dyskusje!)
— jeszcze jedna!! to— jaka!!— o Elli!
no przecież to jest ten my— ten
zabójczy (wystarczy zresztą zabójczy!)
wyraz dwuzgłoskowy! Elli! jak tam
można?! No tam lubi własnie
ten wyraz! No Elino! zapamiętaj, gdy-
by mi to, że obok ty „Luciu"— za-
częłabym tu przecież: „jak-tam-
mo-ż-na! jak— mo-ż-na-Eli-ko?!!"
No Elinieren! oszalałeś! coś
okropnego! no! tak ty za-
Ko-cha-ć!? no— widziane to.
rzecz?— no— sły szane?..!—
ooo!!.. Eline! Eline!!— wie
mówiąc, że „v tożeczku będziemy...
...czytać"— ???— a-no-pewno-
—czasem"—(dodaj!)— Aline!!—
„Nie mogę napisać— nic, nic,
nic, tylko coś, o czem napewno nie
wiem że.... jedna mieszczanka dzie-
cha'nie pozwie!! obłędnie!! ostatecznie!!!
Ko-cha'm— pana... pana..(?)— Żygodzica!
packa i... i... i jeszcze.. coś—
Kocham!— Kocham

Lubią was Elicium wy do i... zadziwiam ze żony pawny!—

15 paźdz. 1938 r.
7 rano.

Elli! Elino! Elinve! Elineq!
Elinek! Dzieńdobry! /z tej chili
bije „kowadełko" i ta mówi Eli „dzień-
dobry"! - Elino Jedyny! Stannie Ci ko-
chan! Elinę! melancholijnie, niezgrabnie,
niezwykle, nie na miarę ludzką —
K-O-Ch-A-ne! Elicrek! Ustawam na
chili, by Ci „poniedniec" - dzieńdobry -
i wracam do łóżecka - /pomyłam
frotę - List - pić!) - Leży, patrzy na
Twe fotografie; nic, - złno zgrzy-
„Eli, jaki Ty piękny! — Elli! Jak —
piękny -- ooo! — Kochanie —
— Cudnal - Ty mój, Elierek, - ślicznal
- pięknal, Miłal, Dobral! Elikal!
Eli! No, jednem słowem: E-li. /Życzę
elierey (-nos pompusy)

Znów wyskrobałam zpod /=eli=pine: „spod"
kołderki, żeby Ci powiedzieć, że ourut (rem!)
nie dyszę za --- „/aporiszkami nożkami -
okropnie - -i -- jenere za -- crems (cry: „kimś")
i jenere --- i jenere -- jenere - jenere -- jenere)

Mój Eli Jedyny! Kije jenere 5 dni złe
— „tylko" --- /5 wieków!!) -- pukam w dło-
licrek: aby już nic nie stanęło na przeszkodzie.

My drogi Eli! Bardzo Ci przepraszam, że Ci tym Leonardem „dokuczam" – no przecież nie możemy, aby „Jan" był dłużej i wyraźniej „liścić" różnych .... (ten, co myśli o „dobroczyńcach" typek) myśli tam: czy nie dotoby z umieścić go albo u „dobrej Duny" – albo tam, u Krojas – pod Jej opiekę! (chodzi jemu o tych 1½ roku – do „matej matury"!) – no i Marjan! Cóż by to była za ma to dla chłopca! Pomyśl, Jedynny! I, jeśli można, Zatato Jan tę sprawę obrazu: moglibyśmy wyjechać [illegible] na parę dni do W-wy – (na Zjazd) chcę by Ciebie poznał! Dziś-tydzień Znaczy! o to mi chodzi: o zadzierżyście rzeci! nici Zegadowica! Elizy Czy dobrze, Eline? A potem, owoto jak 1go wpiszemy, go do Tarnobrzega! (jest kilka dni drogi! Nauka – 3. go!) wyjechać chodzi o miejsce w kl. III. (52. niemiecki! – bo w niektór ginn. (klasach) żle jeden 52., wyjechać trzeba – „zaznaczyć dzieci") – Jan Eli Jedynny, Bardzo na Ciebie! „Dobry Duże" (Marjanc i p. Paul.) Ciesz! to Bardzo dla mnie (nas?) (no-chyba..") wyjechać, Elicrem, dobrze! Bardzo Ci, Jedynny, o to pons, choć wiem, że prosić Ci nie trzeba! Że

i sam=eli= napisano powołanie (dar samo!)
wyśli - dar? - No, to dobrze. —
Teraz trochę porządzam pokój -- Towarzyszostra „lepiła" do mnie ale już do zniechęcenia prawie (od rana!) — dar, że pisać — ani mam!

Spółka Andreasowi o Podh. (o kempe. — do „Piotra" (?)) i pan wierny („Mały Konyc"! — Żegeli! roje, na chwilę odchodzę — zaczekaj, Eliczku!!

Krzyżyce do jej teraz z.... Łazienką ---

Mój Eli! Eliko! Eliczku! Strasznie się
Skruszam za Tobą: nie pisałam („nie
rozmyślałam" i „nie widziałam") - od prote-
stia, a już wiesz - rotacje. A tyle tam:
otrzymałam list: od Leon.: i Maryan-
(no i odpisałam Andreasowi) - mia-
łam Leon. napisać expres -- mógł tam
- pożałujesz - expres będzie? najpierw: ż-
kry! Żmiu pisze mi Leon — że pan ż-
(policja!! czarna lotnia!) mam z „zapiecz-
woli" (a mnie djabli biorą!) napisałam
my, że, gdyby b[ardzo] mi wydał pieniądze,
przerwać na mierz. i wtedy mi trzeba by być
łaski pani mej." — I napisałam, by wziął
„dział. dołęcin i czekał na pieniądze.
na drogę i list! Mam dość Tarnop. i
„współczucia przyjaciół" (mnie wstydza
— Andreasowi proszę am pary słów
z - „najmiłościwszej." —

8/ i arz. o Podhorzu. /baroko, uwyraźnić, „oby"/
– No, a teraz o Maryanie. Pompél
Elicren – /nie! zaczekaj: nie mpél –
Elicren ci powiem, – słuchaj, daj us-
no: że mielusko Cię kocham! –
o Elli – okrutnie!) – Maryan przy-
słał mi list... z czarn. obwódkę (!)
gdyby rzeczach, jak „lubię" mawiały,
ale nie mów mu, proszę! nie mów!)
– Bardzo miły Maryan, pisze, że „roz-
poznam go z pisma" (no, uwyraźnić –
– mój Elicrem! reszta do dołu"...)
wszystko zabawnie – pisze do „o listach. Teodor
i Teodorka pisali 4 godz. (?!!) i chociaż
mieli spotkanie" – (ona to dostała!) i o innych
„takich" rzeczach! Tak, muszę „zaznaczyć",
dzieci b. ł. pisać, że nie stykać – i przeważnie
nie mieli ich! (Dziwo zamo i nieu- no i za-
sem z tasiemcem –) – Myślę (chciałam, że – Ra-
dom – to dobry pomysł! nie można tu
zrobić w nieskończoność (no to prawda –
– O Elli! pisz to wszystko, a jeszcze mamy gdzie dom-
przydzi! o Elli! jakie okrutna! aby tu
– wyjechać piór 16 – o Elicren! i... uważaj na
siebie, baroko = eli = proszę Eli! dobrze? – Ma
Marjan upodobał sobie to właśnie fotogr. – „opáść
na rzęsę" – Jej, niestety, nie mogę dać, – porozdz
że zamówię i dam! –
Cieszam bardzo widzieć
która Ci się spodoba.

Kochanie, Elicrem! Ty wiesz, że ja Cię kocham, Elicrem! Ty wiesz, że ja Cię kocham, Elicrem!

c.d. A mnie przybrał reprodukcyę (?) z auto-
portretu, co jest w gorzeniu. — Mój Eli, je-
dyny! Czy zdołyżu sam zabatrzeć
wszystko w ciągu jednego dnia? — O Boże!
Jak jur ja tęskni! — Ah! zapytaj Maryana,
co powiedział ten „mowy chiromanta"
mnie? Maryan pisze, że powiedział: „dość
podobna do mnie" — (do Kuzo: Chiromanta?
czy Maryana?)

Eli! Elli! Elli! — To wszystko nic,
nic nic! — tylko tęsknota! tylko
to! O, jak źle bez Ciebie! o Boże!
Jak źle i pusto! nic do usmienia!
I jak wszystko niepotrzebne! —
Sama ja przerażam: że można Jak
konać! Czterieka!? Elli!! — Eliko!
Ja znów wyję: jutro jur powiem: „jenere
tylko — 3 dni — no to jur nie cale 4. — o Elli!

O Elli! — przejdę po tej ścieżce i do
tęgury — z=eli=, z=eli=, z=eli=! — no, chodźmy!

Wróciłam z apteki! O Eli! przejrzałam
(nie mam grafologa złego: po ludzku) na to
twoje pismo! Jak ty to czytasz? Wąs!
— mój Eliczek! Jedyny! Eliuś! mój! Piszesz
mi o „kwestji ruskiej;" myślałam kiedyś
o tem i o Titusie. O sobie też — precier-
Kozyer — do „ruskiji". Jak „Ukrainiec" (tzn.
(oszyści, niestety. Ukrainiec) to nazwisko

to aż śij „dzierę"! Na wszystk. uroczystościach ukr. w przys. zawsze jest „Zapowiz" szewenki („Jak umrù, to pochowajte menè u mohyli"— śpiewałam ci to w kr.) — muzyka Kozyc'a (po rosyjsku nazwisko to nie odmienia śij! po ukr.-tam.!) I nie baroho diaho (nie wiem, czy ci opowiadałam, — jeżeli nie — to opowiem) pewien książki ruski-staruszek gdyż śi dowiedział, że ja — Kozyc (no, taj) to rzucił śi do mnie, jak do Kozyś'b. Kliszkiego! „Pani, u mene śpiwajut Kozyc'a" — (znamy to zresty, kompozytor ukr. (z Kijowa!) — jakiś mój krewny!) — no i kiedyś żeś pewien „radca" — „Pani! to pani je hetmańskoho rodu" — a pewien adwokat z żalem mówił: „pani zia nazywajut K...c-i pysut' (pine) po-polsku — jak to możliwe?! — widpały wid nas" („odpadły od nas") Nu i tak! Gogol — najlepszy pisarz ukr. pisał po rosyjsku! I cóż dziwnego? — Jęz. ukr. nie rozwinął śi normalnie i co sam mówić? nie wystarcza wielkiemu pisarzowi! mój wybitny pisać po ukr. Szewczenko — no to — jednak — a n.p. Ujście Tytusa przecież rozumiał, że to nie wystarcy! nie wystarcza" nawet polsku! (a cóż dopiero ukr! Ja często rozmyślam nad kwestyją jęz. ukr.; chciałabym z Tobą pomówić na ten temat. Nie wiem, co myślisz o tem?) Mój Drogi! Kochany! Umiłowany Eli! Eli! najumiłowańszy! Ulubiony! — Eli! Idę śi myć — i do tobie ecka! Jedzine! — ooo! — Eli! O, jak źle, jak okropnie źle bez Ciebie! — jak tak można odjeżdżać?! — Idź! ale wróć jak najprędzej!!! Dobranoc Elino!

16 października
1938.

E.R.D. – Elicek! Eli! Eli Jedynuńcio!!
Dzień dobry! Bardzo jest późno –
w myślach to jest dawno, dawno po-
wiedziałam Ci dzień dobry, i było pźno
późno – o Eliko! Elli! Kocham Cię! –
Kocham Cię, Eli! Eli! – kocham! – Ko-
cham! – (słowo ko-cham- mię nadaje
się do rzadko- to – nie tadnie wyraża.)
– Elicem! Jedynym! –
Więc to jest 16! – Eline! Pompil!
16 lipca – 16 paźdz. – krzyż wieszycel
wszystkiego"? – Niedowierzenia!?
"prawda? I cóż znaczy nasz ludzki
wymiar? Nasz ziemski "czas"? –
Śmieszne! – Wieki upłynęły od nas, przed
nami! poza nami! – Nie ma wogóle
czasu! – to wymysł! Utarciemi nic
więcej! – Elli! Tak mówię, że "nie ma cza-
su" a sama jestem dobrze wiem, co to
znaczy 42 dni bez =Eli= (no to aż 42 dni!)
– Eli! Jedyny! – Byłam w ogrodzie
(przyniosłam =Eli= kwiatów! dziś to-
niemal, ładnie w ogrodzie") i na ścież-
kach przypominałam sobie krok za
krokiem – wczoraj 16 lipca – o Elli!! Eli-
Uwielbiam to słowo, moje całe! Elino!
Eline! Elinve! Kocham niemodrno! –
Ty! Eliko! Mimozo moja! ("a ja nie, a ja – nie,
i... widzę i słyszę", byłem" – i –
nie "kocham", ale – KOCHAM!!!
Eli! Kocham

12. Moje Elino! Elino moje! Elineczen! Wyjo dzi-
jenne idzien do doktora: ostatni zastrzyk? —
Mój Elineczen! jak tam pogoda? Stanie
z martwi, ū chodzin Codzieni v te sło-
jsienne... Elineczen! Mój Drogi! my Kan-
ny! Eli! — Znów teu list pojdnie do Tam-
brega! — Przyznam ci ż, mój Drogi, że
nie rozumiem, o jani tam, v Tarnow.
Zwigen matr. idzie? Kto wynaj muje dom?
jani dom?; od kogo? — nie nie wiem. —
Moje Marjano przyjdzie do Gorenia v Kwiet-
niu? — (o Eli! nie zostaw bez Ciebie na tyle
tygodni! Za nic! gdzieś tam zamienkam
niedaleko Gorenia! a tam daleko — za nic za
nic!!) — O Elino! Eli! jak bardzo Cij Kochamy
Jedyny Ty mój! Kochany! — (Muszi po-
wiedzieć coś barzo cichutko: tam, jak Ty pa-
mijtasz „mamma... jak pamijtam (ooo!!!
— „mmasz!!! — mmasz!!! — o Elli!!! —
— — — o, tęsknij za Tobą! o Jedyny!
pierwszy to i „ostatni" raz (" znaczy tędy
tęsknij za..... Elli!! — no... na krenz!")
za Tobą!! — no tam! no nie rozumia-
tam, ż może być taka tęsknota. —
wiedziałam, ż istnieje, ale nijdy nie
odczułam „tak" — jama. Oświerzaj mi,
Elli! Oświerzaj! (poco bym miała Ci
mówić?! no wa to dla mnie i nie-
zaznana tęsknota! O Ciebie Eliko!
b Ciebi — aż do utraty tchu! —
aż do Zatracenia! o! Ciebie! —
Ciebie, aż do nieprzytomności! —
o, pragnę! pragnę obłędnie nie-
nasycenie! Oży! (mmaa!
mmasz!!!

16 paźdz. 1938.
7 wiecz.

Eli! Kochana Eli!

Eli! Elieren! Mój Kochany! — wzpa-
miętam!

Teraz, wieczorem, zrobiło się zimno, idę do Łóżecka — Pozdrowienia od Sowizdrzała ——— musiałam
przerwać to właśnie kapryśnemu — znów
była 1½ g. Jak wiń ½ do 9 Ci no i tam!
Już południu — to byli razem, żeby no-
wiecznie pójść z nimi na spacer, nad
Wisłę — poszłam —; myślałam, że idą
ich miała spotkać wieczorem — niestety!
To dy b. dobry humor, tylko mnie
przeszła ochota — nawet dla najlepszych
No i tam! Idę do Łóżecka z myślą, że
jutro już 17! — nie! Jeszcze — trzy dni!
Elli! Elli! — Eli — Eli — Eli! —
miłości! Ej miłuję — Eliko!
ubóstwiam! Eli! Kochani — Elieren!
Nie mam słów — wszystkie — wszystkie!
Dobranoc Jedyny, dobranoc.
Pewnie mi przyśnisz w Łóżecku —
No, Eli, no — Ty — Ty — Ty! — Kochani!
Całuję, pieszczę, tulę się — — nigdy,
nigdy niesyta! — Elli! —
Jeszcze — 3 dni!!!

Co tu tam
znów — myślę
Kasia "w innych
liście z 12 so"?

Dziś 17! — Elli! Dzieciaboy! Eliko! Elli!
Kocham! Eline! Kochany.

Do jutrzejszego wpisu już niewiele:
Kochany!
Elieren!

Spojrzałam teraz na zve pismo: Wszy, jak Ty, Eli, to czytasz? Okropnie piszesz!

Elli! Elino! Eli Jedyny!
Otrzymałam Twe Listy!
Jak mogłeś zmienić
dats spotkania?! —
Jestem papierowa nie-
przytomna! Nie rozumiem
roz co robic! Przecież ja-
ma w W-wie nie chcę być
ani półnego dnia! Nie będę!
Nie wjadę. Nie rozumiem
już nic. Leonardowi napisa-
łam, aby zaczekał parę
dni! Nie postaram się
prędzej przyjechać
na drogę! Prze-

tam wszystko omó-
wić i ułożyć z Tobą!
A teraz, Elli! Jak
mogłeś tak zmienić dać!
O Elli! Z rozpaczy i bólu
nic nie mogę napisać,
nic powiedzieć — długo mnie
tkania! Elli! — wybacz
ze czwartek jeszcze wolen
list do Gorenia to pisałę
że wyjeżdżam dopiero we
wtorek! Rozpacz! Rozpacz!
!!
Rozpacz! —
jak tak można?!
już raz przeżyłam
podobne dni —
to było w Kra —
po „nauce." —

Przecież mogłeś mi
zawczasu napisać, że
mi chcesz, bym wyjeżdżał
do W-wy! A ja wcale nie
ze względu na Leoncrodę!
Przecież mi wiadomo,
że tam to wszystko na-
wet źle! (Ten Jerzy z,
tym trzeba
uważać!)

Elli! Nie mów.
Wystarczy mi Twoje
zmęczenie i wzgar-
dzenie. Jeżeli chcesz, bym za-
była o W-wie, na krzy-
no to zaślepiony olbrzy-
mu Marjana, to ja bę-
dę patrzeć zobojętniona! Myśla-
łam, że pobędziemy z W-wie kilka
dni spokojnie, a Leon, gdy przy-
jedzie, wyślemy do Tarnob. albo Wadowic
tam myślałam! Zmię-

Kochana! Wiem, że Cię zmęczyłam, ale
dałaś przyjazdu!

17/X 1938.
½ do 8 wiecz.

Eli! Jedyny! Bardzo jestem zmartwiona odroczeniem daty twego przyjazdu. Poprostu przybiła mnie — No i cuszę się dziś nieszczęśliwe. Choć godzina b. mała wieczorna pełna jest. — Kochanie Jedyny! — Kocham Cię, Elino, Kocham Cię, Eli! — Kocham —

18/X 1938.

Dzień dobry, Eli. Jedyny mój! — No i cóż, Elino? nie mogę zawołać radośnie: „Olli-jur pajustre!" — — i łzy nie wiem, kiedy — — Mój Jedyny! Mój Eli! Eli Ukochany! Eli! Strasznie, nieludzko, niepojęcie Cię kocham. To jedno wiem. I nie boję się o swój smutek. (bo Ty piszesz, że jur w porcie, zdenerwowany i z małą tęsknotą wbiegnę, zatonąć mogę —) — Z lęknieniem myślę o tych Twych słowach — i... o swoim smutku się nie boję. Ty nie jesteś pewna. I Ty, Eli, wspominasz jeszcze o tokszynach, że „niezupełnie jeszcze wyjdą". A przed tem, mówiłaś, że jur

„ani cienia." O Elli! I o „odkażającem znaczeniu czasu". Wiem o tem. Wy, ja wiem wznaczę przesuń czas spotkania v.q. wznaczia. Aby było dobrze było. A ja, Elicrek, zaczekam. — Cóż robić? — —

Elli! Uczarowałaś mnie chwilą „gry-sy Lwa"! — (Elli! przybałeś z Tamtego — jedyny mój! Ukłoń się tam ode mnie przystrzim kątom i zakątkom, ziem-nom i opustom, które i Wody były, widziały Cię! — Ubóstwiam Cię, Eli! O jedyny! — aż strach się przyznać: między się do Ciebie... Wielbię! czczę! — Eli! Eli! jak tam można? — A widać — można! — — Elino! I co zauważyłam: jestem gorszy bez Ciebie! Tam! Choć zdrowe i we wszystkiem, v karolem mgnieniu „odwołuję się" do Ciebie, — to jednak! — Eli! Źle mi samej. O źle, Elicrek, bez Ciebie — Ale już nie wolam, bo, skoro zmie-nitej datę spotkania — tam, widocznie, trzeba — Więc tylko wzdycham. i — czekam. Elli! Eli! Kocham.

Eli! Cośmy tak wczoraj i chcieliśmy się zabrać do pracy roboty, - niestety, nie mogę: zwróci patrzy na mnie, że wszystkich fotogr. - Eli zegni i mnie przeszkadzają, to ja żyłno patrzę i nieśmiertelność przestawiam: „o Eli! jakiś jesteś piękny" -- „o jakiż cudowny jesteś, Eli" -- no i tak! - jak tu coś robić --

Nic nie wiem: czy Eli = już u Maryana, czy dopiero wyjechał -

Przeczytałam Shaw'a - Jak zwykle u niego: gadulstwo! dowcipne, prawda, mądre, ale... mój Eli! - gdyby tamy Pompil! napisał „nieznany" autor? Przedewszystkiem zamówiłby... brak akcji -- I pierwszy Hominy „Zechałby" w „Listach" (?) Wiadom" (co raz mniej w tych Wiadom. „literaturze") - no, a że to Shaw - to drukują - że „Wiadom." Mnie „Genewa" od połowy już nużyła. Głęboczenie. To wszystko oczywiście, tam jest: i Mussolini i Hitler - racja! ale... to jeszcze zabawa Satyra na „wodzowanie"; głupoty mas! - (narodów!!)

Tak, Elino. Oili! tęsknię serdecznie! - niedobrzytrzymania -

Wiesz, Eli, powiem Ci, jedyny, że trochę
żałuję, iż nie chciałeś kandydować
(gdyby nie Twe zdrowie, Eli – naprawdę
wiadomo –) to, jeżeli tacy, jak Ty,
usuwają się, no to, pewnie, że przestaje
być to – rezultaty? jakie? – Sam
pieron. No, ale, jeżeli Putek dostał
nie teks (czytaj, Iduan, czy tego
ś pomnie aż tam „dalece" – zobaczymy)
– to – warto by Rzeby widzieć miny
Grydza (że to tam ś „Cat" (?) arza.
o Putku! no i kto wie, jak tam kurs
przecież idzie tropami Wielkiego Grydza –
– chyba, że mój teraz dopiero –
wyższy jacy, jak Batalion –)

Koniec Sprzedrzała. Wtrzymajcie ty, ocy-
wiście, jeśny sydów inwizycyjnych, tortur,
palenia na stosach i t.p. Ale, jeżeli chodzi
o dowcip" Sprzedrzała, to, mogem zda-
niem jest on mały, drewniany. –
A sam Sprzedrzał, zdaje się, z powytu,
z latach młodz. – jest nie tyle dowcipny,
co – złośliwy. Ciekawe, Eli, jak belgijscy
i flamandowie (?) różny ś od francuzów,
jeżeli chodzi o subtelność i finezję dowcipu
prawda? Masz racje, że mowa poruszała
Sprzedrzała ze kolegiem (para-
lela

taka sama ty wprawdzie, ale twoją
o wiele głębszą, o Elli! — i twoją, za-
wsze tą, kochaną sympatyą, której nie
da ty prawdziwie o Sorizobrzale —
za Sorizobrzatem wolno ty zresztą z
ciekawości, — nie z przywiązania, nie
ze zwyczaju ty z nim. Nie wiem, czy to
tłumacz. winne temu, czy sama
postać. A czy ty, Eli, „lubisz" Sori-
tę?

Ale, bez względu na moją osobistą do-
stosunek, wspaniała to myśl, —
linja: Don Kichot-Sorizobrzat-
twoja! Tak, Eliko, istotnie najwyż-
ta ty linja wspaniała! Wielkie jest
powieściowstwo duchowe! a różnica
ty racyj natury drugorzędnej (nie wiem,
jak to powiedzieć, czuję, ale z ty mi
nie mają jasne określenia; nie chcę
tu powiedzieć: „natury zewnętrznej",
bo nie o to idzie). Żyje tak, Eli! —

Tylko: czy z zbiorze artyk. o
powieści wyjdzie polskiej, twoja
nie będzie odbijał-samotnie? jak
myślisz? — O Eli! Pisz to, a
sama tęsknij, tęsknij, tęsknij
— Eli! miłością tęsknij.

No i nie wiem, co dam znów „upatry-
tej" w mym liście... 7/12 nastawcie - nie wiem.

skończyłam „Sonizobrzaba". Baroho Ci,
Eliko, dziękuję, żeś mnie z tem dziełem
zapoznał. A teraz czytam „Zmory"
rozdział „Utóż nas i Minutja wprowadza"
do domu przy ulicy Tatrowiszuj. —

Kocham Cię, miłuję Cię ponad
wszystko, Eli jedyny! — Kocham
i — Cieszę się i radnie lubę-mi-
łościę, Miłościę! — Eli! Bądź
błogosławiony! — Eli! Eli! Jedy-
ny! miłuję Cię nadludzko! —
I sama nie mogę się nadziwić:
Że też ortowiec może Jak
Kochać?! no pomyśl, Eline
moje! Eliko! Elicrek! Eli! Kocham!

Jolnie siesta: pić obiad — a co ty
robisz w tej chwili, Jedyny? może
jesteś w podróży? —

Czytam dalej „Zmory" — Jakże to wspa-
niale napisane! Świetnie! Orlli!
Pisz dan Zavne (lepiej nie można!)
Krytycy zarzucali Ci rozwlekłość —
w Zmorach prawie niema — barda
maleńkie „ozdobnik" (nie ustępy
— karatecki możnaby zlno zgnieść
nawet)
dla doskonałej zwartości.

O jakże pięknie napisane to „Znowu,
o Elli! zawsze mówiła, że „nie ma
talentu", o tak: do więcej niż talentu!
To coś znacznie większego, niż
talent! Napewno! Zachwycała się
Tobą, Eli, wczoraj... (no, ba!) —

„Mikołaj... siedział Stale z pierwszej
twarze" — no i ja też! (czyż mogło
być inaczej?) zdaje się, mówiłam Ci o tem?

O Elli! Dochodzi 9-a. Potrzeba się. Niestety,
nie mogę powiedzieć: pojutrze! —
Niestety! — Okropnie... okropnie! —
Jak mogłeś, Eli, zmienić datę
spotkania?! — Olli! — Eli-Eli —
Dobranoc! — Cięższe —
— Dobranoc, Jedyny! —
Elli! —
Eli-Eli —

19 paźdz. 1938
rano.

Eli! Dzień dobry!
Elino! Eli! Eli-Umiłowanie!
Dzieńdoby! — No i... (o Elli!) — nie mogę
rzec: „jutro, jutro, jutro!!" — — — Nie
wiem. Wybrałam expres — dziś
będzie miał! żyje we mnie — żywo czeka-
nie! Olli! Kocham Cię, Elli,
niezapomnienie! niedowierza-
nia! niepojęcie!! —

Czytam, Elineczen „Żmoy" i nie mogę
się nazachwycać Tobą, Eli, - poetą mój!
poete - poeta - poeta ——

Czasem się też zaśmiewam - ouryginie!
No, to - przecież to - elizeg - ! oraz jakże!
- śmierci! strach, jam śmiercy ——

Eline! ... „Zaolanie jest poematem, świadczącym o nerczym talencie poetyckim" ——
- o, brawo Znamierowski! — Radnoby zdarzeń, by „szkoła" wyrosła i „wzrasta"
poetę - by go ujrzała! I pomyśleć: że
w takich wątkowiecach ... wyrósł ten -
poeta! elizeg! Olli! Jakże jestem
nieszczęśliwa Tobą - Tobą - miłością mą
Eli! Kochanie! ——

Świetne typy nerwicy. I wogóle - „ludzie":
fakcie to wszystko żyje aż się „widzi!
widzi i słyszy! (no, ba.) - Olli! -
no przecież nie darémnie napisał
się rok temu (to już - już, kilkunasto-rocznej)
mej „muzycznej" list! I dziś - nie
napisałabym inaczej - no to zawsze,
z nieskończonością (znów mi te „2 n"
byłby przygnębia: wyrwały: rożyjmie)
widzieć i słyszeć! - Olli! -
i ... jenere ... coś ... i jenere - i jenere
i jenere ... Kocham.

Elicien! Eli! Miłuję Cię ponad wszystko.
Czytam „Żmoy" – no i, oczywiście, ciągle
przerywam, aby Ci coś powiedzieć – Co?
No, wiesz, wiesz – Że Kocham ponad
pomyślenie ludzkie! Niepojęcie! Sza-
leńcze! Wiesz, jakże Kocham! –
Eli! Czytam „zaczęłaś" niepoco,
no bo przecież do Pitro miał
być raz dzień! Jan? a te-
raz znów nie wiem, Elli!
Jedyny! Widzisz nie Cię! o Eli!
Stypeć! o – Zobaczyć! Żmoy Jo-
baczyć Ciebie, Jedyny mój! Elli! –
Żmoy pocznę
mojeolynie – o, przytulić je do
ust, do Lovvy, do Siebie! O Kocham,
Kocham, Kocham! —
Ty, Eli! – i „możni (moje!) japońskie"
i „stepowy Kawyl" (bez wymowy
– Ollino! Orli! – Kocham Cię, Ka wyl (ang. na „y")
Kocham, Kocham ———

229

Telegram

Nr 76

Przewód nr .....

Uwagi służbowe:

Przyjęto dn. 19/I 193...

godz. 20 min. 30

z Kor

Podpis Płocha

Urząd Emil Zegadłowicz Kościuszki 8 Rusałkiego Tbg 8

z ..... nr 396 słów 10 dn. 19/I godz. 1930 min. .....

Przykro widzieć Tłyskcie

Źli

owe przedsiębiorstwo „P. P. T. i T." nie przyjdpowiedzialności za straty wynikłe z zaginienia, zniekształcenia lub opóźnienia telegramu.

T. T. nr 1010/telegr. (IX 1937). 5.000.000 w bl. à 100.

blankiet do telegramów nadeszłych.

1. XI. 1938. r.
Toruń

Ja - Ciebie, kliczek, - kocham
jeszcze bardziej -
i zawsze będę więcej. --

15/XI - ½ do 10 wiecz.

Mój Eli Jedyny! Eliuo!

— Przed chwilą przyszłam z dworca. — I oto jestem w tym pokoju, gdzie byliśmy razem. „Starcy" posprzątali... Jest wyjątkowo cicho — O Eli! muszę tu czekać na Ciebie —

O Elli! Eli! Eli! —

A gdzie Ty teraz? Eliuo? Elineczeu? Czy była jaka drynda? czy zostałeś u Wysoglyda? Może teraz dojeżdżasz do domu? — Jesteś bardzo zmęczony, mój Jedyny, Najjedyniy

O Ty! — Eli! Kocham Cię ponad pomyślenie ludzkie. —

— Jest mi rozpaczliwie bez Ciebie — Chce się wołać, krzyczeć w te puste i ciche — — o Boże! — — — —

— Eli! — Ty — Objawienie moje. Moje odnalezienie. Moje wiekuiste Miłowanie. Życie moje, — sens istnienia. O Eli! Świadomości moja! Ty, Ty, Ty — Elli! — Zrozumienie. — Kochanie. Ty: wszystko i stąd moja ufność. — i my (mimo wszystko!) spokój. Bo w Tobie — wszystko! Kocham!

Położę się. – Dobranoc, Elineczeu — Dobranoc,
mój Eli - Eli -- Eli --
Pocztam „Zmory" —
-- A Ty -- na dobranoc .... Zaciskam
kułaczki -- (dziecinnie okropnie!)
– o Eli! Całuję te Twoje kułaczki —
Ty -- Całuję ---- Eli —

16 listopada.

Dzień dobry, Eli! Dzień dobry.
Elino! Elineczeu!
– wie to dziś' zaledwie 4 miesiące - od
chwili, jam „pchnął drzwi" —
Niedomówienia! —— Przecież —
upłynęły - wieki. ——
Zatraciło się poczucie czasu - pojęcie cza-
su - rozpłynęło. O Eli! Jedyne, Straszliwe
ostateczne — Ostateczne Umiłowa-
nie Ty moje! ——
Okropnie mi źle bez Ciebie. —
– i jam tu coś robić? pisać? myśleć?
– jam? jam? jam? – bez Ciebie?!
O Elli! —

W myślach przeżywają się Twe różne
powiedzenia — Odżywają na nowo, przybierają
na sile, – wypukleją się. Chwilami

napełniają mnie lękiem.
O Elli! jakże mi źle bez Ciebie.
— Rozglądam się po pokoju: tu truba
skupić myśli, zebrać się - pisać. —
O Eli! Czy potrafię? —
Powtarzam sobie, że muszę jakoś
zlecy, że trzeba — powtarzam — wma-
wiam — cóż? — trudno. — Ale trzeba.
O Eli! Jedyny! Niedowytrzyma-
nię! Niemożliwie - bez Ciebie! i nie-
ma najmniejszego sensu — w niczem,
poza Tobą. —
O, jak tu dni przeżyć, przecze-
kać? —
O Elli! Żeby mi było w Płocku —
mogę to wyrobić, dzwonię — robiłą? —
nie wiem. — A tu - utrapienie -
— No, ale muszę przetrwać. —
muszę, muszę, muszę. —
— Eli! Eli Jedyny mój! Nie-
ludzkie to jest - kochanie moje.

Elineczku! A jak Ci tam, w domu?
Jak dojechałeś? Jak minęła noc?
Strasznie się martwię Twoją niety-
niem. Okropnie!! — Chciałabym
Ci oddać swój sen" Kocham - Cię

16.– po południu.

Eli! Eli Jedyny!
Nie wiem, jak te dni przetrzymam.
– Okropnie mi bez Ciebie! ——
– tyle jeszcze dni!! ——
— Widziałam „brzeh Radomian"
– Andrej, jak Andrej: uparty i zawsze
ma racje. Otrzymał odpowiedź z Kurato-
rium, ale nic nie załatwił, bo „państwo"
nic nie powiedzieli ---- Z Kurat. pisz,
że wszystko zależy jeno od dyrekt.
gimnazjum; coś" obiecał, – jutro ?
mał świad. dojścia – z notami. – (same
dostateczne – 5ki w gimn. – 1m od września być
nie bardzo go tam znają, — noż z rysunków
niema wszędzie (!?)
– Jest list od Jerzego – jutro otrzymam
go list. zostawił wczo. –
– No i bardzo ważne: nadeszły
pieniądze z Katowic – 400 ℳ. –
Na Tel Emis, Elicek. – Wie, co
teraz zrobić? –
Na poczcie poprosz, by zatrzymali
poki nie dostaną odpowiedzi od
Ciebie. Andrej niema
legitymacji, wie na

przyjdą pieniądze nie można —

16-sierp.

– Strasznie Cię kocham, Elinecreu! Eliko! Eli! –

– Mówiłeś o „odpływie" – o Eli! to – nie odpływ. To – powrót jakby pełnym spokoju, płynący z głębokiej świadomości z pewności tchnienia z wiary w Miłość. O tak, Eliko, tak. Bo przecież wiem: jedyne to jest i ponad wszystko – to uwielbienie, to – uniżenie moje. Jakby jakaś pieczęć spoczęła na mnie. Na zawsze. O Eli! w Tobie – ziszczenie życia, istnienia, – stąd – „spokój". – no i stąd zdziwienie, że w Tobie – miejsce na jakieś uczucia i rozmyślania inne. – We mnie – nie – poza Miłością, poza – objawieniem – poza uwolnieniem. O Eli! Nie dochodzę, nie szukam, nie myślę już o niczem. Jestem jak człowiek ciałem całym wrastowany, wyrwany z ostatniej chwili. – no i – jak też i cuję. –

– we mnie – zmęczenie (z drogi przebytej) – ale i radość, ale i spokój. – o Eli! nie bierz tej radości – nie płoń, raz po raz. – O Eli! cy...

nie mogę -- inaczej? - O Eli! Nie jest godne
Ciebie to -- oglądanie się potem -- (nie myśl, że
chcę się tem trudnić, czy coś na tem wygrać - nie -
- ale -- nie jest godne -- bo ostatecznie: albo: albo -
- nie wolno oglądać się -- ciągle -) —
- Mój Jedyny! wierz, że zawsze w każdej
chwili zrobię wszystko, co w mych ludz-
kich możliwościach, - aby nam - Tobie -
- było dobrze -- ale --- cóż mogę za
życie, które było.... bez Ciebie?! -
- przebaczyć: przebacz? -
powiedz: - nie do mnie należy... tydzień ---
- czy Eli? - czy nie możemy być
radośni i tylko radości z odna-
lezienia naszego? O Eli! Nauczę
mnie naprawdę to wszystko i więcej --
- złem nie być -
O Eli! wierz, jak Cię miłuję ---
- Nie zaciemniaj jasności - miłości
mego! — Pomóż i pozwól żyć
po-Twojemu. O Eli! Czy Ty wiesz -
czem jesteś, czem dla
mnie?! O, musisz wiedzieć ---
Nie wolno mi trwać w dawnym
wymiarze -- a Ty chcesz? nawet myśl
trzeba odejść - więc, Jedyny, nie każ
ciągle wracać. — Eli! Zrozum mnie dobrze.
- nie myśl więcej nie cierp przeze mnie -
błagam Cię. O Eli! wszystko Ci mówię, wszystko
dziękuję, jak umiem, jak
mogę - do -

głośnie. Wiję nie trzeba już pytać, lub zastanawiać pytaniem jakiem - po co? - tak nie powinno być między nami. - Niema potrzeby. Mówię wyraźnie poprostu, jak umiem - najjaśniej - prawdziwie. Ale można słowami krzywdę nieprawdę, zastraszać - po co? - Ja sama przyszłam do Ciebie. Nie wiję nie po to, by coś przeczytać, zastać. Nie po to, Jedyny, - to zrozumiesz wreszcie. - Nigdy nie przedziałam i nie powiem Ci nieprawdy - ale nie staraj się mnie „chwytać" - to czasem mi zbliżenie właściwego znaczenia Twych słów utrudnia niedobrze. - O Eli! Jakie bolesne, że trzeba się przed Tobą tłumaczyć. Tak mi powinno być w miłości naszej. - O Eli! — Eli, Eli, ponad przyjaciem do Ciebie? czyż nie jest radością? radością? Miłością - jedyny, niezmierzoną? — O Eli! Tak! Tak! Tak kocham.

Ty - wyzwolenie i uniesienie moje!
— Kocham! — Eli! o Eli! —
Ileż dni — kiedy — znów — o Eli!
kiedy znów — widzieć, słyszeć — —
W ciągu tych kilku tygodni, tygodnia
razem — tylko jeden raz rozmawialiśmy
ze sobą. — Cały ś. ewangelii zubożały — a
jak chcę chronić Ciebie — o Eli,
— Kocham! — — dobranoc —
— Andrzej i Leon — mieli przyjść i nie przyszli.
— dobranoc, Eli — potrwa ś. do Twego (Anny)
— jutro ś. premiera do innego powodu —
tożsamo —
— dobranoc! — —
Eli! — —

17 listop. rano.

Eli! Jedyny! Bardzo, jedynie, ogromnie Kocham Cię! — dzień dobry!
— idę za chwilę na pocztę i do Majstata.
(w sprawie Leon.) — Boję ś, że będziemy w
spr. Leon. chodzili aż do Izby. Generalnie
mnie Andrzej — jest surowy i uparty. — coś zała-
wia "a bój racy widzieć. co. — o Eli!
Nie wiem, co i jak zrobić z temi pieniędzmi.
Dowiem ś na pocztę i napiszę. — o Elicem!
o Eli jedyny. Jak żadnie było w
Cyganiskim łasku a tu — ciągle mnóstwo.
szaro. o Eli! Eli! jakże niedorzeczna
bez Ciebie! Eli! Kocham!
Eli! nie mogę bez
Ciebie! —

17 listop. w południe

Mój Eli Jedyny! Eli! Eli-
Umiłowanie Ty moje - boże -
- wróciłam z poczty. otrzymałam
prezenty z Utrecht - - - -
- - O Elli! - - - - - - -
Leonard przyniósł Twój List!
- - - -
wyparłam go do miasta - + ochłonęłam
- - o Elli! -
Przeczytałam - - -
Elli! Eli! Eli! - Pierwszy raz
nie miałam tamtej przytulnej jamki
szyi, by wtulić na niej Twój List roz-
łożyć i przed Nim klęczeć - o Eli! -
- uklękłam długo na moment -
- przeżegnałam się, dziękuję
Bogom - dobrym Bogom -
za Ciebie, Eli! - za Ciebi -
bogom równego! -
Kocham Cię niepojęcie -
ponad moją miłością

miars. — Eli! Ty, Eli! — Ty nie wiesz,
czem jesteś dla mnie Eli! —
wyzwoleniem, dożynoczeniem —
Paczyskiem i końcem, życia
nowego, jedynego — świadomego.
O Eli! Błogosławię Ziemię,
Która Cię zrodziła. —

Żmiar wlazł Leonarol - idą z Andrzejem do tego dyr. Hojnego. Leon. ma już świadectwo [dali mu nawet noty - same „dobre" - no to w dams. gimn. bf dlno przez przesiąc a z rysunk. (ale za to tu, zdaje się, pisałam?) celowałam Leonarda. Spiers wysłać ten list. Z piętnastym to tam tyma: zatrzymają je na poczcie przez 6 dni. Jenere - pan Pawłowski musi na pocztę w Katowicach „zgłosić reklamację" (nie wiem, co za wyrażenie - tam powiedział urzędn. na poczcie) na zwrócony adresata - znowu pójdzie wrócić do niego. Wie, jak zrobić? Andrzej nie ma legitym. - Skończy (Stanisław) - ma wie na niego? bo, jeżeli na mnie - to trzeba na ty. ska - niestety. (a z hotelu poszem jak żyeli). — może - na skończonego? adres - magistrat - co? - bo

prywatn. nic znam. /wcworaj nie przyszedł

o Eli! Jedyny mój! Cóż to znów za
kolesny list? i poco Ty, Eli, - czytam?
("tu" mam Żal do Ciebie - żrenty, -
czytaj! - rób, jak chcesz, jak Ci
lepiej).
mój jedyny! Elineczka! Dziś muszę
prosić do innego pokoju (okna
od podwórza - balkon - zimno - kaj
palić).
Co do Leon. bądź uprzejma, napewno,
jutro. Leon. ma gust na Kity.
Ale znów miałbym z myszą
jazdy, o Eli? —
Jeżeli uważasz, że lepiej tam,
to napisz. —
Wybacz mi, Eli, nastroje
pierwszych chwil bez Ciebie —
Tęsknię do Ciebie i inne. —
Otrzymuję bez Ciebie. —
Ale pewność i świadomość
Miłowania coraz jaśniejsza —
jedyna, niewzruszona.

Myślisz że trzeba nam objechać
glob? o Eli!
Dla mnie — w Tobie jest
Niebo i ziemia i słońce.
i chmury — radości i
łzy — o Panie mi
dobrze w Tobie. —
Błogosławię i dziękuję Ci
za wszystko, za radość
poznania — —
y ojcu Twemu i Matce
Twej, o Eli, Panie gorąco
i rezerwę z głębi duszy dziękuję.
O Eli!
Słów już nie mam.
Tylko — oczy. —
Kocham. —
wielbicielka.

Eli! Eli! Eli!

Eli! Jedyny mój! Wiem że tęsknisz — wiem że
cierpisz — wiem że odwagi znam Ci!
Co do odczytu —
wspominał o tem
sekretarz Magistr. /to porzucam tam do burmistrza
- otóż - lepiej - 3go gr. w sobotę. mówić się na salonie
- teraz niewątpliwie tak będzie. Sekr. chce to
Zajęc. - jaki temat odczyt? innej rzeczy? Odmena -
na 3 dni przed oder. - wystarcza. -

17 listopada
rocz.

b. Cij. Eli, przep. Dobranoc, Elisko, dobranoc —
ram za wcioraj.
list: tak chaotyczny.

(koniec „zmroku") —

O Eli! Eli Jedyny mój!

wypadam polecony (bardzo cha-
otyczny, zdenerwowany list) i zwró-
pins. O Eli! Eli! Co mam robić.
z tym Leon? Snolrzej bardzo
niepraworozumiany" — Krzyczy, wymi-
guje tj. Przypadł Leon z tem, że
matka przyjeżdża", że niema miejsca
Cóż miałam robić? Oczywiście, nie-
zabrałam go przecie do hotelu. —
A sam Snolrzej, Snoneczny, pu-
po raz drugi zapomniał kolacji, bol
przyjął i nie przyszedłszy, oczy-
mnie — Eliko dziecinnie cze-
kam, że coś zatarczy. — Wogóle
nie mam do niego zaufania. —
I, wzięli chodzi o pieniądze — to
pewnie Cij, Elineczek (mój kochany
Jedyny Eliczek!!) — kamień z,
pan zrobić. Pieniądze pozostały
na poczcie (przez 6 dni — (od dnia) zresty.
moi rola z zatrzymać, aż do Twego
przyjazdu? nie wiem) — —
I tam, o Eli Jedyny!

Kochanie, Kochanie, Eliko, Jedyny mój!

stała się dla mnie najgorszej, najnieprzyjemniejszej: spotkać w hotelu z Leonarolem - (najdroższa forma bytowania!)

— Jutro jedzie raz przejść do magistratu (ale nie mam nadziei na to, że się coś zrobi). Andrzej prosi, aby mu odpisać do Kuratorium: inaczej mówi mnie - inaczej Leonarowi. To samo z dyrektorem! mnie powiedział, że dyrekt. będzie jutro (niech zastanowi się!) a Leon - że dopiero w październiku! Słowem, Dawczan! I skończmy - jak Dawczan! I skończmy też z tym wymiganiem. Co do dyrektora to najlepiej się porozumieć z sekretarzem magistratu - (jutro dopiero się, jak się narzuca: Ci napiszę). Nie wiem czy w obecnych warunkach zdołam coś ogłosić i napisać. Mam tremę - nigdy przedtem nie miałam podobnych, no i oczywiście teraz jestem b. zdenerwowana — Teraz już dochodzi 10 i pół. Zasnąć trzeba. Żal mi chłopca - i - o Eli, Eli - Eli! Jak dobrze, gdy Ty jesteś!

Jutro będzie. Nie wiem, niepokoi się. Czy mam Kochanie, Kochanie

18 listop. 1938. Radom. jutro, po życiu u dypent. napisz list, czekam. — O Eli! Kocham —

228

O Eli! O Elu Umiłowany - Jedyny! Dzień dobry! Eliko! Eli! Elicku! Elineczku! Tęsknię i kolejnie kocham Cię! —

— Jak spałeś, Eliko? — Ja - prawie - nic. — Okropnie tj przejęłam sytuacją Leon. no i moją - obecnie: chciałam przecież pisać — tymczasem - trudno nawet myśleć o tem spróbuję coś do odczytu ale - czy tj. uda? Nie umiem pisać, gdy ktoś jest w pokoju — a „zbudować klatkę, jak Eli dla papugi" — nie wiem, czy potrafię —

— Przepraszam. — O Eli! — Elineczku! Eliko — Kocham! —

Jeśli możesz o Eli, nie zwlekaj pisz na Zagrzebie bolesne" list. Prosz! Barcho prosz.

„Wyjaśnienie" dlaczego tak długo nie pisałem do Ciebie, Eli kochana!

„Pszczoła" dnia 19 listop. 1938 r. Jan Orlikan — Jak

H-po południu.

O Eli! Elicek! Elineczku! O Ty - Umiłowanie moje najdroższe - dopiero przed sekundą wróciłam z poczty - przedpołudnie poszło na załatw. „spraw" - w Magistracie. Otóż, prezydent Sprecher, istotnie, zrobi, co może — jutro, zdaje mi się, będę wiedziała ostatecznie, co z Leon. Zrobić z tu, w Radomiu. Wielki ruch, bo „Robotnik" zamieścił wskazkę o „potrzebie w naszem mieście znakomitego pisarza" Eli Zeg z rodziny... (?).

No i... porażenie wielkie. Socjalistyczny
Majstrzak „mówił" mi, że europejskie ś
wietności płyną stąd, że „nareszcie
zjechał do nich tak potrzebny miastu
znakom. pisarz" – że to bardzo ich odem-
na bawi „tego pisarza", że tyle materjału
etc. – Prezydent grzecz. sam z siebie
odczytem – prosił podać temat i czy
/ja o sobie nie wspominałam, oczywiście
bo list tak: Sala klubu robotn. Wolna
– trzeciego grudn. i ósmego. – Boże, Elizy
– Z go? prawda? a ja? Zobaczymy –
(najpierw Leon. – aby mieć rzeczcie, proszę)
Zdaje mi się, Eliziu, że Ty, Jedyny mój,
(o Ty! Kocham! kocham!) – że Ty
byłbyś chyba musiał wyglądać
odczyt dwa razy (powtórzyć) tak mi
się zdaje. W każdym razie, Jedyny,
napisz o tem do Przezznarowskiego.
(bardzo to osobisty ceniona – Stary wyjeż-
palił. – 2 razy był skazywany na śmierć)
– Tak: poznałam też Stary rewolucjonistę
p. Krauzowy – mówił, że należałoby
– przede Leon. odrazu działać
przez prezyd. (albo i przez niego).
– co do Kursy leśnicy, to Andrzej
też mylnie

poinformowało / w kursie mieszkaj tylko
tymsie leśników /, no ale jest jeszcze
inna kursa i Zakrza- / jutro ja dowiem
P. Skoneczny do tychczas nie wniósł
podania o uwoln. od podatku mieszk.
(posiedział mi sekret, ż na niego liczyć...
nie można) jutro wniosę podanie samo
i tak. A teraz najważniejsze ze spraw
aktualnych: pieniądze. —
Otóż pieniądze przyszły jeszcze 9go
do Maryana. — Teraz tu, na moją prośbę
poparty telefonem P. Przecławowa.
uzyskał port. Zgodził się Zatrzymać
pieniądze do Twego Eliczek, przyjazdu (do 10go. — ale ty przyjeżdżaj jak-
najprędzej! przecież jeszcze czeka nas i
Tarnobrzeg! — dentysta!) — to będzie
najlepsze, bo, jeżeliby pieniądze
wrócity do Katowic — byłaby nie-
konieczna ta procedura. — Drodzej
i Skoneczny wprowadzili mnie
w błąd, dwukrotnie też zapo-
wiedzieli tobie przyjście i nie przyszli,
co naraziło mnie na niepotrzebną
stratę czasu — dla tego też wczoraj
list był tak chaotyczny. —
Wyjdź Eliczek, nie pisz tu-

o pieniądzach do Katowic. Utrzymałem
się tu, na miejscu. Ale Elineczek, jeżeli
możesz przyjechać przed pierwszym
to bardzo Cię proszę, — abyśmy mogli
i mieli czas pomyśleć przed ołtarzem
o naszej garderobie. Na razie wstrzy-
mam się od wielkich wydatków poza
utrzymaniem, bo może wypadnie
mnie zapłacić za Leon. kurs. słowem
liczę na jutro: że już coś będę wiedział.
— no i dość już o rzeczach mar-
nych! ——

Eli! Judyny!

— Eli! Oto mi mija dzień — jutro 19-e.
Bliżej, bliżej Ciebie! O Eli! Jedyny
mój! Zgadłeś, że „dopiero zaczyna-
chać" — no to tak: ciągle jeszcze dogłę-
biej, jeszcze istotniej, świadomiej, jedy-
nie: Zatracenie! Niekończące. Ostate-
czne. O Eli! Jasne to dziwne-miło-
wanie moje: brzemię lekkie, bo-
brzemię. O Eli! Obejmuję niebiosom i Ziemi!
Ręce - jedyne oczekane i umiło-
wany! orli! Eli! Jasne Ci po-
wiedzieć o tej miłości niepojętej?! —
Nie ma, nie ma słów! To można tylko w sobie
wiedzieć. O tak! Kocham

„Mieszka mnie" „Kochanie" „Jasnego" „Ukochanie" „Cichutko" „Cichutko" „Cichutko

18 listop. 1938. - 10 wiecz.
Radom. -

o Eli! Eli. Umiłowanie moje
Niepojęte. - Skończyłam właśnie
„Zmory" (pisz w tożsamo — Leonard pi-)
— O Eli! — odtworzyłam wszystko i przy-
wołałam przed oczy Twą twarz bez
okularów: cheiato ż odtworzyć Cię,
— jakim byłeś dawniej — no, ale to nie
tak proste: owoc „Zmór" — to jednak
odległe lata. — ☒ wiek Cię — z foto-
grafii rozmowy — w grupie — Smutna
dziewczynka — Eli — Oli! i tam mgły
„Zmorach — Oli! to jedno zdanie —
— rok temu — Niedomurzenia! —
Nawet mgły trudno ogarnąć — o Eli!
— a dziś? — dziś, tak samo, jak
od pierwszej chwili — tylko świadome
ostateczne: Kocham — Oli! —
Nawet nie powinnam tego mówić:
tak nieporadne to słowo. We mnie
wciąż narasta, narasta, pochłania
ogarnia mię (niedomurzenia - prawda?
- że to jeszcze różnie?)
nadludzkie, niepojęte Miłowanie —
o Ty! Ty - Elino —
Dobranoc Jedyny — chcę zasnąć bo
wstanie nowy rano nie nie spałam
— Dobranoc! —

Eli! Kocham!
Eli. Eli. Eli. Kocham

19 listopada.

— o Eli! Dzieci dobry, Jedyny mój.
— Jak śpałeś, Elicek? — ja — dobrze. —
— O Eli! Elli!! jak „niepotrzebnie" czuję
się bez Ciebie. — Elicek! Elinolen! Słiczne
Ty, Eliko, Ty — Ty! — —
Eli! nie! nie można już żyć bez
widzieć i słyszeć — —
Eliko! Elineczku! — — Elli — —
nie pisać nie mogę — wystarcza: Eli...
— o Ty, Eli — —

— Zaraz idę do miasta: znów Mayrhuz
znów gimnazjum — no i dam pojedzie!
na to znów cały dzień. Muszę jeszcze iść
do kursy. Nie mogę sam mieszkać z
Leon. — no to dla mnie niedogodnie
lenia — (ale kolacja pisanie, wżeli
jeszcze jest ktoś w pokoju — okropnie!
— ja nawet nie rozpakowuję walizy —
— ot, ciągnę — — okropny mam żal
do Andrzeja — no i zachowanie z jego
tych dniach — ale — niech tam! —

O Eli! martwię się bym mogła polec.
listem z 17 — (z tymi pieniędzmi całe
zamieszanie) — O Eli! już muszę
iść — Elicek! — Nie! —

tylko - czekam. — i żarię. —
o Elli! o Elli! Eli - Eli! —
Kocham. —
i wiem to w sobie. ——

19-6 wiecz. o Elli! Wyłączny mój! Eli!
Elino! Eliszen! Eline! Elli!!! —
— żal mi dzieci zeszedł. — po południu
byłam znów u dyrekt. z Leon. (zapytał
go coś z matem. /wujaszek, ten mi umarł/)
— w poniedziałek - posiedział - może
przyjść do gimn. jest przychylny, ale,
ponieważ (pisczyzał ołówkiem) - po 20 wrz.
nie zasadniczo nie wolno przenosić
przejmować) więc muszę jeszcze i znów
wnosić podanie do kurat. /przez dy-
rektora - to przynajmniej mam - na po-
niedziałek). Byłam też w kursie - /b. dale-
jest miejsce - w poniedz. „dostarczy" leno).
Sam Leonarda, ale muszę mu kupić
białą kapę na łóżko (przejść - niczem
u zakonnic, czy pensjonarek - ale nie
byłoby, - to mi drogo kosztuje). —
— Otóż, to wszystko, co na razie mam
o sprawie Leonarda; chciałabym go
prędzej urządzić i zabrać się do pracy, —
o Elli! - Eli! i pisać

do Ciebie nie mogę dobrowolnie. — wprawdzie
2. siedzi cicho i cicha, ale zawsze. —
O Elino! Jedyny mój Eli! —
Strasznie głęboko i ostatecznie Ko-
cham Cię. I stanie to dla mnie
jasne; stanie jedyne; nie pozwoli
i nie ponad tym, że poniżę
czuję się jakby wyżej, inny — sta-
wiony — wiedzący wtedy — nie!
zwykłym stworzeniem. Coś nie-
pojętego czuję w sobie. Coś wiem.
Coś wielkiego — ponad miarę
i granicę ludzką. Wiem: to — Eli.
TO — Eli — Eli — Eli. —
i... nigdy mnie już nie nie mów
nie już nawet nie pojmę: nie
dotrze do mnie. Odmieniło Cię
i przejaśniło się we mnie.
— O Eli! TO nie to słowo: stoi
się lękam. TO — świadomość — to
znaczy: dojść — dostąpić, wiedzieć
o tak. to zrozumienie — kres
i sens istnienia: Umiłowanie — ziemskie
i ostateczne ponad tem, co było, jest
i będzie. — Kocham Cię, Eli — Ko-
cham. w tym i we-boże.

Elicen-złotymi włosami-

1.

Listop. 1938.
10 wiecz.

– Eli! Elino! Elli!
– Ty-jedyny! Ty-Eli: objawienie,
Ty-dezmistyfikowanie istnienia-jego tajemnicy!
, Ty, Elino, Ty-przemienienie ---
Ty, Eli! – Eli! Elli! –

– Co robisz w tej chwili, Eliczku-Elineczku?
czy jesteś już w łóżeczku? (...„wiesz, Eli do łóżeczka" ---- o Elli!!!) – mój Elineczku! mój
Ty-Eli-Umiłowany nieludzko-nad-ludzko- Elino! –
– ja w tej chwili-jestem w łóżeczku –
w „Twojem" – (Leon. Zasnąć tobie-obok)
w poniedziałek ma iść do bursy –
pasuje na niego -- i żal
mi go robi chłopca – tyle już było
zmian w jego dopiero zaczynającem
się życiu -- po śmierci-matki-rok
przemieszkał z panią Krzywym-czy przyjacielem ojca, który przeważnie przebywał
już w sanatoryjum – potem został i
bez ojca – rok jeden rok-u Hryciuni -- i znów
rok-u Ciotuni-w Moskwie -- i potem
„u mnie" (pożałujboże!) – potem-znów,
jakie perspektywy – teraz-w zupełnie
innej tempie: Maryan-dom „dobrej pani" – Anolinę
(jego dom) – znów-bursa – no i tak:
patrzy na tego chłopca chłopaka i
żal mi go robi wogóle człowieka.
– myślę go robię-od urodzenia – aż
do końca -- chociaż nie wszyscy
nie w równym stopniu

tam Alinon — n p — ? —
no i — przypominają te słowa mądrego
elizeya: „Leonard potrzebuje jasnej gniazda"
— — no i ... jak być? — trudno —
— — — — — tamte to myśli Elizeusz,
wyrotał spisy sobie najspokojniej
w świecie — chłopak — ot, biedaczysko
w gruncie rzeczy —
— dobrze by było, gdyby wspaniały
wielki, jedyny Eli-elizeusz bodaj
od czasu do czasu pomógł z
nim po-swojemu —
no — a teraz — o nas! (dość o Leu)
— nie wiem, mój jedyny, mój najjedyniejszy
Człowieczku śmiertelny, mój Eli
odnaleziony (o Ty-radości-radości!)
nie wiem, jak to czujesz, co i jak zastałeś w domu? (przecież już 4 dzień mija
od daty Twego listu, Eli!) —
— mój Ty, Elineuen! mój Nienaglany!
Eli! Eli — nienapatrzenie Ty moje!
Eli! Nienasłuchanie! —
— o, żeby już prędzej — znów widzieć
i słyszeć — Eli! bo ty wyprowadzisz
(odpukuję!) — jak dumna i jak
nerwowa jestem z Tobą, przy Tobie
— przy-TO-bie-Eli! O Eli! Ty
nawet nie wiesz! — no
i jak boleśnie

ty mnie i martwy tem, że wbrew nie-mó-wi-li-śmy ze sobą — (to to "nie bądź rozmowy") - no i... oni "nie chcą być Twoi" myśli przecie mnie nie chcą! — nie wolno! nie wolno wyjść tracić ani sekundy życia — nakazu — danego nam życia na — wzajemne przebaczenia — wyznania — rozstrzygania i t. p. p. p.

— Oli! Błagam Cię! — pozwól nam żyć! — dobrze?

— Oli! Oli! Bardzo Cię o to proszę — odpędź rozmyślności!

Chodźmy naprzód!

Oli! Jan naolinowy, Jan ponurol wzelkie pojęcia i miary — [ze miłość nasza — tak?] no, Olicrek — no... wyjść? — Oli! Oli! Oliko! — to żmij Twoje! Jan trudno by zmusić do innych słów: wciąż — Oli — Oli — Oli — elizeg! — Oli! Ty! Człowieku mój! Umiłowany! Odnaleziony! Ukochany!

Dobranoc Olicrek! Całuję Twe japońskie rączki — ogród róż — i... zasypiam [illegible]

20 listop. 8 rano.

Dzień dobry, Eli! Elino! Elicreu!
Dzień dobry Tobie! – Jak spałeś?
– Elli! o Ty, Eli! Elineerek! Jak
dobrze że to już 20! O! mniej o jeden
dzień – tam list: jeszcze 10 dni – najwy-
żej – no to – dobrze – 3, a trzeba mieć
dodaj jeden dzień na rozglądnięcie się –
— Elli! Elino! Eli! Eli! Elli!
Nic – tylko Twe Imię – zapisane
w gwiazdach! Twe Imię,
co spłynęło ze słońc Z Zaświatów
Elli! O Ty, Eli! Kochan-

20 list. po południu.

O Elli! Jedyny mój! Elino!
Aby zostać tylko z Tobą (boję się myśli,
wyprawiłam Leona do kina (zresztą,
dokuczał mi – b. lubi chłopca nie
lubię: myśli tylko o rzeczywistych i przyjem-
nościach) – O Eli! Jedyny mój! Elli! –
Eliko! Elicreu! No co teraz robisz, w
niedzielne popołudnie – o zmierzchu? –
– czy jesteś u siebie? w kręgu lampy?
o Elli! jak niepotrzebnie i jałowo
bezradnie czuję się bez Ciebie. oElli! –
Eliko! Elineo! Elli! o Ty! Eli! Nie
dowierzenie moje! – nienapatrzenie –
– nienasłuchanie! oElli!

– Już piąty dzień – bez słowa od Ciebie.
Staram się „przemóc" najrybciej nie-
zamówalnie (a czy to się udaje?!) – lecz
rypetniając ii zatatrianem tpraszam
– ale – to – oczekiwanie siebie. –
– O Elli! Powiedz, czy – ostatnio –
rozmawialiśmy ze sobą – po naszemu?
– o, nie! prawda? – jeden raz – o
Gandhim (ach, to on pisze?) – a
potem i przed tem ciągle – ludzie –
ciągle – obce rozmowy. O Elli! boromnie
jestem spragniona Ciebie: Twych myśli,
twych słów – Elli! – gdy tak
myślę o nas, strach mię ogarnia:
jakaż olbrzymia różnica między
nami! Ty, Eliko – wielki, wspania-
ły, mądry i nad dobry – człowieku
– człowieku Jedyny – Zwycięzco
wszystkiego, o czem, zwykle i rozsąd-
nie człowiek nawet śmie marzyć – –
– (nie wierzę w możliwość istnienia „cudów")
O Elli! i oto – Ty: wiekuisty, boży
– człowieku. Umiłowanie i miłości-
nie moje najczystsze – wszech-
oczyszczające – skalne! Elli! Eliko!
– Eli! Błogosławieństwo – Ziemi! –
O Ty! o jakże Cię miłuję...

Dzień 10 – z łóżeczka –

O Eli! Jedyny mój! —
Kocham Cię. Ostatecznie – zakra-
cdzcno – ponad wszystko. Nic, oprócz
tego – nie szkodzi. Dobranoc Elicreu.
Całuję Twe zaciśnięte usteczki,
Twe różowe łapeczki – oprócz róż-
— Elli!!! —

21 listop. Dzień dobry Eli!
Eliko! Elicreu! Dzień dobry Tobie.
– muszę zaraz iść do gimn. więc pisz
tylko parę słów. O Eli! Jak okropnie
bez Ciebie. Gdyby tak można być dłu-
żej – nie chciałabym wszelkie żyć. —
O Eli! Elli! Tyle już dni bez Ciebie
bez słowa od Ciebie — może dziś — —
O Elicreu! Co za ulgowy z tym leon-
— okropnie! Znów podanie do Karab.
– (jak to pobranie napisać: tu ż powinien
że wychowanek E. Ż – no, a jak pisać z imie-
Elizeya? przecież nie wolno! no i jestem
w rozterce! Stawcie – źle! Ten dzisiejszy na-
robił mi tyle przykrości — o Elli!)
Elicreu! Mój Eli! Ale wszystko –
nicrem! byle już być z Tobą. O Elli!
okropnie, okropnie bez Ciebie!
nie chcę i nie będę! — Kocham
Elli! Jedyny!
Eli! Kochana

21 list. c.d.

O Elli! Elino! Elicem! Elli!

Jest pii g. 3 — od rana - gimn. - dyrekt.
— i tan dzień mija. Okropnie mi z tem
wszystkiem źle — No, i najważniejsze:
— nic od Ciebie — A co do Leon-
to - też - niedobre. Wniosłam podanie
do dyr. gimn. - tymczasem dyr. żąda
odpowiedzi kurat. (Która vg. zapewnie
Andrzeja „nadeszła - przysyłua" — a w
niepewności - nie nadeszło nic! Jedno
odpowiedź prywatna - lego znajomego)
— więc nowa przeszkoda! No i na-
dobitek: powiedział dyr., że Leonarda
„nie umie" (poziom tu znacz-
nie wyższy, — bez porównania! — Sam
Leon. to przyznaje — zobaczymy i pro-
rażony). — i tak to, Elicem, przedsta-
via się sprawa przeniesienia, która
zawodzi czasem. Andrzejowi. — Co
teraz począć? Nic nie wiem. Tu go,
naszego, nie zostawię. (podkreśl.
też są inne!) — Boję się i nie mogę
niepewności. Cię Jemi Kątami, ale,
zdaje się, że nic nie pozostaje
innego. — Wszystko - rozpacz!
Najbardziej boli i gryzie mnie
to, że o tem muszę pisać —

i że to „szpetnica" 8. list — o Elli! —
Elli! Elli! — naprawdę jestem
w rozpaczy. — Wstrzymuję się wszel-
kiemi siłami, by nie wybuchnąć, by
do ojca nie skrzyczeć na Leon. — Co
on tu nie nie zawinił —

Elli! —
Posłałam L. do Andrzeja — może
jest List od Ciebie? Ale, jeżeli
nie ma — o Elli! — Elino!
Co dzień bez Twego Listu!
Ozalecć można! — nie
mogę pisać, ani myśleć o ni-
czem — wszędzie miejsca tobie
znaleźć nie mogę! —
o Elli! Eli! Elli! —
— nie mogę i nie będę bez Ciebie! —

½ do Dwóch. O Elli! Eliko! Elli!
— Pilna List od Ciebie. O Elli! —
Wprawdzie, sama prosiłam, byś tu
nie męczył chodzeniem na pocztę,
no, ale nie spodziewałam się,
aż tak długo, aż tyle dni pozosta-
nę bez słowa — bez Twego słowa,
O Elli - Elli — Elino! — Eli! Umiło-
wanie straszliwe moje! Eli —

21/XI. c.d. 9.

Nie wiem, co z Tobą – jak zobaczę – o Elli! To jedno – okrutne – tyle dni milczeć – no co i jak u Ciebie – o Elicreu! Staram ci być dobrej myśli, ale to jedno, że „staram ci" jest mi nie dobre. Elli! Eline! Kocham cię tak ostatecznie, tak jedynie – tak śmiertelnie. I niema mi i być nie może poza tym miłowaniem moim. Eli! Kocham cię tak jasno pojęcie, tak wzniośle i pięknie, o Eli, że wiesz – sama ty kiedyś przed tym miłowaniem, sama mię czuć ci godną miłości tamtej. Eli! Wiekuiście cię kocham. W tamtej – Eli i Eli i Eli – o Ty, Ty, Eli – przemienieniu moje Elicreu! Eli! Nigdy, gdy jestem z Tobą nie mogę ci wyrazić tego, co i jak czuję. I nie próbuję nawet, bo wiem, że nie potrafię. Elli! Nieludzko cię miłuję. I bez ciebie wszystko, wszystko jest niczem – nie istnieje. Elli! Zrozum, że nie mam już słów – zrozum to i wiedz.

Eliko! Kocham – Ty! – Ty Eli! – Dlaczego zdaje mi się, że nigdy nie byłem w Tobą? – tak tęsknię, tęsknię

Kocham Elicreu – ... i Ciebie, Eli, do ... – Elli –

Mój Eli Jedyny! Gdy pomyślę, że mi atbyć? Trzeba iść autob. do tych 150! może najmiesz i poprosim dyrekt. o odwrotn. odpowiedz! - czy to sen? —

22 listop. 7 rano.

Dzień dobry, Eli. Elli. Elicreu

Elinecreu, mój Eli - Najumiłowany, Najpodpiony - Elli! Strasznie Cię Kocham - Elino! Elli! — Eli! Ty, Elino — Dzień dobry! — mój Elinecreu Jedyny! — Niedowierzenia: ani słowa — Elli! — tłumaczyć to sen, że mi idzie na ports - dalej — to ale z Każdym razem — Elli! czy to nie było możliwości?! Elli! — a może nie było? Zdrów?! Odjedziam tę myśl — niedobry — Elli! Elli! Elli! — nie mogę, nie mogę — bez Ciebie. Tu nie będę. To sen naprawdę.

Elicreu! mój Jedyny. Te dni, po pracie z Bielska utoczyły się jakoś powoli, bo wiesz Leonard - Chłopiec nie mający nic do roboty — okropne!! — Nie wytrzymam nie chciałam Ci więcej pisać bo wiem, że Cię boli — Elli! — kochasz Cię przepadam — o Elicreu! jak mi się wszystko nie chce o tem myśleć — mój Eli! Uwierzyć to chce z wrzaskiem, że nawet śmiesznie myśleć o Tobie — nie mogę. Elli! roz-pacz-li-nie — Elino! Jedyny mój — Liczy godziny do — listopada — jeżeli znowu mi będzie nie od Ciebie — Elli — Eli - Eli - Eli! — Elino! Zaciskam zęby, by nie łzy!... — Elli! — konam, Elli!

Elliko! Elli! Kocham, kocham Cię kuby - no, a Tyleno ja Cię kocham, kocham!... Bóg nieba i ziemi!... 14.XI.!

do kancelaryjnego "co" "co?" "co?" "co?

mój Jedyny! Elino! O żeby już przyszła
wiosna i słyszeć! - o Eli! o żeby już
przyszła!

9. 9a. O Eli! Eli - Jedyne umiłowanie
moje! Eli! Eliczku! Każda sekunda
przekonuje mi że... nie będę żyła bez
Ciebie. O - Eli! Ta miłość moja jest
jak wyrok. ostateczny. Nieodwołalny.
- o Eli! wykreśliłam dni umarłe,
nie mające znaczenia, dni w których
nie widzę i nie słyszę. - o Eli! -
Błogosławię Niebo i Ziemię za Cię-
bie i błogosławię, w którym
objawiłeś się. O, jedna minuta
życia z Tobą, obok Ciebie, przy
Tobie i w Tobie warta wieków -
i mieć będzie, co będzie: błogosła-
wiony Eli - Eli - Eli - i nic
ponadto. O Elino! Eli! Eli! -
obejmuję Twe kolana - i
ręce Twe jedyne - całuję
o Eli - Eli - Eli! -
Eli!!!
-- jeżeli i dziś nie będzie?!! - ooo!

O Elli! Elli!

Niema mię od Ciebie. Nie mogę sobie znaleźć miejsca. Europy niepomny. Co ś stało? Co z Tobą - jak zdrowie? O Elli! jak można przez tyle dni zostawać mnie bez słowa — Elli!.. Czyżby z ciągu 7 dni nas nie dzielił do miasta - na poczcie? no i przecież można przesłać parę słów na Andrzeja — Elli! — jestem w rozpaczy - Eliko! Elicem! wszelkimi siłami zachowuję na zewnątrz spokój — o Elli - co ci? dla czego milczysz — tyle różnych (najprzeróżniejszych przypuszczeń) - o Elli - Elli! moje Ty ukochanie ; ostatecznie miłowanie.. Elli! Cudzie nieba i ziemi! — Elli! o mój Eli-Eli - ubóstwiany! — Elli!! — o jak przeraźliwie bez Ciebie! ; i po co ja tu żyję- tam czekać — ; jak daleko?! —

O Elli!

nie mogę myśleć o niczem — a tu brat Leonard. — Tu ze mną nie udało. Kłopot wielki — Ale to wszystko - nic ; jedno mnie męczy okrutnie..

co z Tobą? Jak zdrowie? o Elli! nie
mogę tam żyć – gotowam rzucić
tu 2.– i jechać bodaj do Radomia –
– nakarmię sobie spokój, rozwagę –
o Elli! nie mogę bez Ciebie!!!
Elli!! Elli!! – Elino –
Umiłowanie moje boże!
Elli! Ty – Ty – Ty!!!
nie mogę z niepokoju dzisiem żyć
– nie z odczytu – nie z pisania. –
rozbabam depesz. – Elli! –
Jak można przez tydzień – ani słowa?
o Elli!!! –

Greer. o Elli! Elino! Elli! Elli!
Dla czego – od Ciebie – ani znaku?
o Elli! tęsknię niepokój okropny ——
Elino! Pisz tam, wołam z przestrzeni –
mię! nie mogę pisać, nic nie wiedząc
co i jak z Tobą. W poprz. listach pi-
sałam Ci o samych aktualjach, no, ale
to tam wypadło. (aż mi wstyd – dopiero)
– Elli! Jesteś mój! —
wiem, że mi piszą i tyś nie.
moje bez Ciebie. TO jedno wiem.
i to mi dodaje sił. Kocham.
Kocham. Kocham. Elicren – – Dobranoc,
okropnie mi źle — dobranoc. —

23 g. Rano

O Elli! Jedyny mój!
Dziewczyno!
Elicem! O Ty! Umiłowane moje
Eli! Eli! — kocham cię
niepojęcie! Elli — o, gdybyś widziała
jak kocham —
— no i raduj się! dziś teraz cała.
narzeczeństwo Twój Lisz! Eli je-
dyny! Sam bałam się o Ciebie
— Cały tydzień — nic! o Elicem!
daruj, że tę depeszę Ci zaniepokoiłem,
no, ale naprawdę nie mogłam dać,
sobie rady ze sobą: strasznie tęskno
— Elicem! Eli! mój Jedyny! —
no i mijają dnie — o niech mijają
— aby prędzej — żyjemy ja z tym Leon.
w korpusie: nie przyjęto go do gimn.
— z powyższem nic dobrze — był nawet
wolen raz w szkole — potem chyrem.
zażądał dotyczenia do podania
odpowiedzi Kuratoryum — no i....
pomocnicz — pani p. Kőhl (czy jak go tam?)
odpisał p. Andrz. przyrzekł — dotyczące
mé tyto co. — tyle dyp. podanie
zwrócił. Poza tem

ku wstrzemięźliwości poziom znacznie wyższy niż w Małopolsce – (gimn. przysł. mat.) – Leon. wrócił i pokazał, że „siedzi, jak na tureckim. Kazano mu wstać – nie mi umiał – zapytany" — słowem, skończyło się z Radomiem. Nie wiem, czy pokochać tu, gdzieś do pobliża. miasteczka ostrowiec, siewierz – tam są gimn. – czy może Ty, Elicek, zrobisz co w Kętach — Sytuacja moja z Leon. jest teraz najgorsza – dzięki Andreasowi, który w dodatku mówi, że ja „wszystk. zrujnuję" — trzeba będzie wyjechać do Bielska, a tu zrobić starania" — dureń! —

Ale dość o tem! Rozpacz mnie ogarnia, że tylko o tem piszę — Eli! Jedyny mój! —

Piszesz, że teraz już między nami nie ma „z ustami na ustach" — o Elli-Elli! — Ty, mój, wszystkowidzący Człowieku! gdy przypomnę „nasze noce" — Ty, Elicek, .. obok — promieniujący pijałam, jak to określam, „przeze mnie" — o Elli! kurczę się w sobie i, pełna przerażenia, pełna lęku .. zamieram i ... co zostaje, co może być z — „ustami na ustach" — to mi wyrwą, Elicek – najmilszy mój, to – przecież tak by- to — na oczy

23 listop: 38.
2 ½ południe.

O Eli! Wysłałem list, no i
znów pisz. Nigdy, nigdy nie nagadam się
z Tobą - nigdy się Ciebie dość nie nasłucham.
Nie napatrzę. Wiem: tak i umrę - nie zaznawszy
nigdy. I niech tak będzie. Miłość ci
jedynie - siekiście - zatracenie. I rozpłynąć
się tam - wybrana z milionów - milionów
mieszać życia - no i za co mi to?
O Eli! Byle tylko stać się godnym! Byle
- nie! - „nie dorównać Tobie" (o tem, ani mowy
ale - przynajmniej. Życiem, które mnie dane
na tę miłość - złożyć ofiarę. odrobić zmarnowane. O Eli! Pomóż. Jedyny i... nie opuszczaj mię nigdy więcej - i sam - proszę - nie
oglądaj się ciągle -- (przypomina mi się
zawsze żona Lota -- o Eli! czyż nie jest to
- symbol? Kto wie! - wiem - tylko naprzód --)
- Eli! Strasznie za Tobą tęsknię, choć
nieprzerwanie jestem z Tobą, no ale... sam
wiesz, jak różnica między „być" - a być...
O Eli!
- Całe przed południem poszło mi na rozkazie
za jakimś ponurem dla Leon. - jakie nie mam
nic pewnego, bo wogóle nie wiem, czy już go tu
zostawią aż do nowego roku? i trudno mi coś
postanowić. - Elino! Elinecken! Elli! -
- nie wiem, co za przejście

miałeś (czy masz) z Halszką (aby tylko wszystko,
co wokół Ciebie – dobrze było!) – Nie pisze, nie
rzje mię pytam. Ale dla Ci najlepsze myśli –
o Elli! – tyle mam kłopotów, a tu przede
ja i Lev – aż mi boli –
– no i dam... trudno myśleć o odzyciu
wprawdzie coś tam pisz, nie wiem jeszcze,
dy co z tego będzie – A jeżeli i ty
również mi mam na to tu, ani czasu,
no do może – nie wydrzeć? chociaż – wiem,
Że napiszesz pysznie i wspaniale!
(co tam może! Elicrea – jak złoty
potok! – o, ja wiem!)
– Strasznie dumna jestem Tobą
chci to śmiesznie-co? i bardzo –
nielubsko (pisam w stolicy...) rozgli-
wa – o Eli! Bądź błogosławiona.
– Tak często myśl o Tobie
i o Ghandim (pan ś. „on" pisze?
gdzie to „h"?)
– myśl, Eli, że w Tobie jest
wszystka „wielkość", jeśli ś tam
„wprawie" można, ale cała różnica
– stotna – to w... krajach, w naro-
dach, wśród których będziesz dla
Żyć działać, nauczać, tworzyć –
tak myśl. Kocham Cię, Eli,
codziennie. Ręce Twe najuniżo-
nie całuję

Całuję. Ty, Elino. Cudny mój —
no i — jaki wspaniały z Ciebie
..... Chłopak — tak i widzę Cię
w tej Twojej jakiejś ogromnie czystej
młodzieńczości — (pamiętam ten
moment, gdy, trzymając w ręce ka-
pelusz — zamierzałeś wyjść z pokoju?
Byłeś wtedy jeszcze u drzwi? — powiedz-
tam Ci to? — pamiętam?) —
no to taki Ty, Elizey, jesteś —
— mój Syn — Elli! Jak Cię
rozmaicie kocham, i lubię.
i wierzaj: to lubienie — to takie
ważne w miłości — prawda?
i takie dobre. myślę, że to —
decyduje — (naprawdę, Eli, nigdy
nikomu nie powiedziałam: „Bar-
nie Cię lubię" — wierzaj, Elieren —
no to też — nikogo nie lubiłam.
i cieszę się z tego, że tylko teraz,
tylko Ciebie. Elli! — i jaki Ty jesteś
zabawny (też to europejnie w Tobie lubię)
— n.p.: gdy „na chwilę" wychodzę z pokoju
mówię: „tylko przędę wrócę" — albo —
— „czy prędko wrócisz" — albo co w tym
rodzaju — ach Ty, Elino — Elieren —
o, jakby się chciało żyć i bawić beztrosko!
Eli! kocham.

Eli! — Zastanawia mnie w Twym liście
następująca rzecz: pół daty — 19-20-21.
i pewien że (do tego czasu) otrzymałeś
Słuo.. (jeden mój list (pobc.) a przeciw-
nie 20-21-najdalej) powinien był być
Expres (pisałam o tem, że pieniądze
zatrzymano tu, na poczcie aż do
Twego przyjazdu) — no i potem znów
wyrabiam nowy list zrzuty — wie — razem
trzy. Czy rozumie dobrze? to mnóg.
ne, Eliszek, nie być pewnym — —
Przecież — sydzy — że obecnie moich
nowy babimec (i powinien) zachować nowy
inny postawa — no — bo — jakże?
— o Elli! — jutro nowy 24. —
— wżeli przyjedzien 1go to Słuo
— tydzień pozostaje — o Elli!
niechaj będą z Tobą! nad Tobą
rozpostrze dobre sły i duchy
Nieba i Ziemi! — Eli! Mi tuś
cis nadludzko, nepowcie
— Eli! —
Bardzo cis całuys —
Twą głowę najukochaniszą
najpiękniejszą, najwspanialszą
głowę siwiutką — głowę Twą
srebrzystą — cudną.
Ty — Sliczna, Elli! —
— Elino! o bądź
mi — bądź, Elli! —

23/XI c.d.

— o Eli! Eli! Eli! — Słuchaj, dla-
czego w tobie słowa i wzruszenia — nie to co, co
powiem? Sam Tobie źle przebaczę!
O Eli! Sam przez ciebie dawno już
przeszło ludzkie pragnienie i możliwości —
— o Elżuniu! Cóż teraz powiem — w tak
uprzywilejowanej chwili? Nie chcę ani słowa
o tym, broń Boże, nie wspomnę ani jednej
krzywdy — nie będę wyrzucał życia
w rozdwojeniu, wystawiał, fatalnych,
wstydliwych — i d. p. i d. p. myślałem
w ciągu lat tych! Od „akacji" wspaniałych
w jakiejś rzeczy i sprawy nieznane i obce.
i tam do momentu zarysowało potworne, ar-
do (krzyku: „Eli, Eli..." —
O Eli! Błogosław Twe
Istnienie! Kocham! Czcz!
wielbij — miłuj — kornie
i błagam: nie wracaj już
do mych lat i dni minionych
— w Tobie i przez Ciebie zacząć
życie odrodzone. Więc pozwól, Eli
Uwielbiony nadludzko, pozwól
iść naprzód — z Tobą i Go
z Tobą. A tamto —
weźmi tam
gdzie

po mnie Zorlaba „Urzynola" (pan S.)
— no to chciałabym i ty
odrobić, odbumpić, zrobić żeby było
dalej. Elli! Wielbij i Miłuj
Cij naoleszystko za ty
możność, za Słowiczek +
Życie jasnego - prostolinijnego.
Ber fatów i wyjątków —
Elli! wielbij Cij za wszystko.
Za Ciebi - jakim jesteś! —
— Kocham! tyknij -
mówi ty — cream —
nóżki Twe japońskie (jedyne!)
całuję i Twe dziecinnie Zaciśnięte
Kubaczki (widzę je — i zarna dam
rotis, by Cij „widzieć" lepiej,
żywiej) —
— Kocham! —

Elisek! Całuję wyrwi nóżki! — KDChan! — Elli!!!...

— fotogr. Duparc. przysłab. —
— Pieniędzy otrzymać nie mogę — ty
Co do wyst. pien. p. S. i M. — to nie
rozumiem, o co (o którego) chodzi. —
= Léon. martwi się — nie mogę tam
~ jedn. pokoju nie zrobić. — może, Elli,
napiszesz do Ich KJL? bądź
już coś wiedzieli? może [illegible]?
przyjmą go jeszcze od grudnia?! —
— o Elli! — nie lubię pisać
o aktualnych
[illegible]

23/XI-38.
½ do 12 wiecz.

– Elicren! mój Jedyny! –
– próbowałam trochę pisać: odczyt –
– coś napisałam, ale zdaje mi się, że nie
mydrego. Owszem – niestety – tylko myślę,
ale nie piszę. – wczoraj sprawa Leon. zapa-
trzyste plamy: teraz – ni tędy, ni owędy
a co najgorsza że on nie nie robi (tylko cy-
za i czyta – Chyciłbym teraz Don-Kichota –)
– le mię on chłopak. – o Elli! zwróć Ci
o mem – no to do teraz b. ważne, aby
go urzydzić. – Elicren! mój Jedyny –
myślę bez przerwy, że telegr. musiał Cię
zdenerwować – bardzo Cię przepraszam.
tak mi niepokoiłam o Ciebie – ——
– o Elli! – Eli! Eliko! Elicren!
Ty, Elsnecrek! mój Ty=elizey=
jedyny! –
Wiem, pewnie, jesteś w łóżeczku – a
czy często Ci, może Ty mała Eliko
z zaciśniętemi pięstkami –
– broisz te Twoje „niedobre"
(„na mnie") kułaczki i całujesz na
dobranoc – i – (Elli!) – Całuję
jeszcze .... kogoś (?? – no dam!) –
– SOKRATESA! – Elli! –
Ty! – bardzo za
Tobą tęsknię – widzieć
i słyszeć: to życie –
dobranoc Elicren, dobranoc –
... z ustami na ustach

24/XI-38.
8 rano.

Dzień dobry Eli! Eliko!
Elicrem! Elinecrem! Dzień dobry
Wyrodowi róż! — nóżkom /ponadto
— Zakisnętym kutacrnom! —
Elli! Dzień dobry! —
— jak śpałeś, Elicrem? /a mój teraz
śpi — moje dopiero nad ranem
usnęłeś? co u Ciebie — niesłychanego
czy to była?) — o Elli — Elli — Elli — Elli!
— Kocham cię bardzo —
i owszem — mępojcie, mępojcie
Cię kochani ——————

— g. 10a —. o Elli!
Twój list! Elicrem! Jedyny! —
Dziękuję — radość — radość — zadość —
— było jedno zmarci, że mówiło o ...
„odpływie" — no, Eli — żartujesz — chyba —
to żarty?! niemożliwe! — Elicrem! — poprzysięgnij Ci posiedzisko — płacze jak bóbr —
— no bo wiesz ... podejrzałem z „do mnie"
— odmowa — do tego — nigdy mię byłem płoszący v danej chwili coś z tam v Tobie
nie odczuwał „przeciw" — oElli! — to było
to! — mówiłam: „Elicrek, chcesz gasić za-
dość poznania Ciebie? dojścia? — o,
nie wolno" — no, wie — ale — „odpływ"?!
— to — niemożliwe! ——————
— ufność i szczęście — spokój —
— to. może być —

ale i to, Elicrek, - płaczesz — no tak: mówisz prawdę — Jak jest. — Elli! nawet „nie wypada" — zapewniać — no to wiesz: nadludzkie wiekuiste i ostatecznie jest Miłowanie moje. —
— W Tobie, Eli, — z Tobie —
— Objawienie — z Tobie — przemienienie. I dzięki Ci, Eli jedyny, i — bądź błogosławiony.
— Elino! Ręce Twe — drogie Twe Ręce całuję —
— rozerapierzone — (dobrze?)
Elli! — Kocham —
— tęsknię — Czekam —

Leu ziata halny — o Elicrek, byleś ji nie przeziębił — — uważaj, bardzo Cię proszę —

Elli! no coż, jedynej, powiedzieć o aktualjach? zresz: siedzę (w tym samym pokoju — zostaliśmy tu) z Leon. — czasem łazimy z nim, albo ja sama w poszukiwaniu za jakimiś odpow. pomieszczeniem dla Marcia — krępuje mnie jego towarz. w jedn. pokoju — ale — coż zrobić — — daj jego gdzie będzie — też nie mam tupiecia —
— o Elli! zła jestem na tego Andrzeja.

dzisi mnie i niepokoi, że nie otrzymałeś mego
zwykłego listu - (wyśl. przed telegr.). - czyż -
- babinicc? o Elli! --
- a co do odczytu -- jeżeli nie mam czasu -
no to ji nie odbędzie - albo przesunięmy
na 8 90/?) - Sala Domu Robotn. volna?
3:8. - Skończę mówić, że lepiej urzędzaj
odczyt na własny rękę, ale ja widzę, że
i skończy zrobi tylko, co dzisiaj — tak
było z podan. o zwoln. z podatku hotelow. i
ze wszystkim — Jeżeli napiszesz list do Grzecz.
przez mnie - no to, oczywiście, pójdę i załatwię.
(dać mi tylko swój adr. służ. Krajist. ale lepiej
mnie pisać do Grzecz.).
- o Elli! ja coś próbuję pisać — nie jest to myśl,
co ji pisze — rozpaloe - bez Ciebie, Eli,
w nicrem nie ma sensu —
to wiem napewno. I to - najważniejsze. - o Elli!
Elli!
Elli! —

Eliko! —
- precież (o Elli!) i Ty mnie w Radomiu
— nie... pocałowałeś! — —
o Elli! —
— Kocham - Ty - Ty, Elli -

24/XI-38.
½ do 10 v.

Elli! Eliko! Elizeq! Elicrek!
– Strasznie za Tobą tęsknię.–
– o Elli! Tam tu Twój List dzisiaj
ry dobry. (no, ba!)–
– Teraz, przed chwilą wpatrywałam się w
Twoją fotogr. z Pupciem („Rolfa")– Ucałowałam
japońsko nóżki i Twe Ręce kochane,
wolyne. Elli! Bardzo lubię Twe Ręce.
– Elicrek! Eliko! Elli!– no powiedz,
czy naprawdę i TOBIE źle bez mnie?
– o Elli!--- piszesz mi o „dwusamotności"
Nie wiem, czy Cię dobrze rozumiem.–
– Jak tęsknię za rozmową z TOBĄ.
– Elli! poco – dlaczego tracimy życie
(gdy jesteśmy razem) na wyrzekanie---
upiorów (pogniewałeś się Siedy za słowo
upiorny – a ja właśnie umyślnie posiedzia
tam, by rozgniewać – odejdzie! dol nas tylko
zależy).– Elli! Przecież (wcale prawie
nie mówiliśmy ze sobą – ciągle tylko nie-
dobre nawroty. Mówię, Elicrek, że „prezentuje
podrywana..." („czy podrywasz") – no pewnie!–
ale – kto – ktoś – to robi – (ja? u Elli – od
Ciebie zależy – (ciekawe, że ciągle – czytam
jakieś „bolesne" listy – no a gdzie Umowa,
że nie będzie? ech, Elli, Elli!)–
– no i co pozostaje, Elicrek?
no co? – no, że – KOCHAM!!–

bo cóż jeszcze? To, Eli, ponad wszystko.
Elicek! Miłuję Cię niepojęcie - o Elli!
no jak Ci to wyrazić? nie ma
na to sił i sposobu, to większe od
wszystkiego, co ludzkie, dla tego wy-
daje ci się - niedowierzenia. Paradox:
prawda - niedowierzenia. Niepojęta.
- tak Cię, Eli, miłuję. I dla tego tylko
w psalmach, tylko w modlitwach
było to, co miało ci stać i stało się: Eli.

O Elli! Elli! Elino!

Przecież w tem miłowaniu ja sama-
jestem nicrem. Poprostu: żeńsko,
tam to z radością i pokorą-
no bo, Eli, nie myśl, że kiedy-
kolwiek czułam, lub czuję się miłości
jej - godną. Nie raz (przemilczany) powiedziałam życiu
„nie" (przemilczany) powiedziałam życiu
u-po-waż-ni-łaś mnie — o Elli!
ja nigdy bym nie przemilczała
przed Tobą - precyzuję: ku Tobie'm
była, aby zrzucić ze siebie tę zasła-
nę, zaciskane, brudne, onrzydłe życie
(Ciężko mi było - pamiętasz - podejść do'
tego życia) - zrzucić, bo przecież dama
nie miewa wiedziałam i nie widzia-
łam, gdzie, co i jak ma być —
tylko cóż to

mnie wyrwało się i wołało do Ciebie:
—„Eli, Eli!——— no, wiesz——
i ja byłem wszystko powiedziała
sama Elicem — jeżeli jednak było
się jakoś inaczej, to w tem już
nie żelno ja dziababam — Zawrotne,
nieludzkie już było tempo —
— droga do Ciebie jasna i zbli-
żyła gwałtownie, odwrotnie —
no i wiem wszystko. Moment
skalny całkiem już przemienił
i odmienił wszystko. Przeżyłem
— oprócz wzniesienia i wzru-
szenia — i okropne
— no, to — jak to wszystko nazwać?
— przyszło mi tyle odwrotnie
— co porozumienie — jak!
— Ty to, Eli, wiesz lepiej: obcemnie
i różnoczesnie — u mnie — nastąpił
jakby powrót do siebie „podania"! —
— no i, Eli, — no i żal, szczery
już żal że mi było danem
poznać Cię wtedy ubajnie —
— Żyliśmy przecież w tej samej Euro-
— a posłem w tym samym kraju — pie-
— 20 lat życia — u mnie — zmarno-
wanego — okropnie — (wiesz!) —
no i tamie — Elli!
Coż wtenczas po-

wiedzieć?

Oto, błogosławij w każdej sekundzie
Życia (i bądź błogosławiony)
ten moment natchniony,
Który mi przyniósł do Ciebie.
i dał jest we mnie zawsze—
— Eli, jaśniący ze stóp modlitwy
Symeona — (a przed tem jeszcze w
Krzyżu z Golgoty) — o Eli!

Eli! Eli! Eli! ——

Tak cię umiłowałam
wiekuiście. ——

Eli! w listop. Lama roku
napisałam do Ciebie list z krzyżami — pamiętam — + + - ——
no i —— nie było w tem winy
Twojej — byłeś b. chory — no, a list
wogóle nigdy nie dochodzi — jeżeli
można mówić o winie — no to — moja to
była wina że mimo Twego miłowania
— nie pojęchałam. (wypłakałam: „po co-ja-
człowiekowi temu ——)

— O Elli! ——
Bądź błogosławiony i — przebacz, że przyszła
tak, jak „człowiek nie śmie ——
— kocham — to wystarczy.

dokończyć Eli jaśniejący — ——— ze stóp modlitwy Symeona — ——— „dokończyć"? — o Eli! —

25/XI-1938.
która godzina?
- 6. późna (arcyzła!)

O Elicem! Jedyny! Tak późno
dziś „pisz" - dzień dobry, no to powiedz
- to powiedziałam już o życie. (Źle spałam
tej nocy...) - Pisać dłuyo nie zaczynałam -
- wiesz dlaczego: należałoby zbudować „klatkę"
- nie lubię i nie umiem pisać, (jeszcze do
Eli!) gdy nie jestem sama. A Leon. Zabrał
mi do ilustrowania..... Uśmiechu" (?!) --
i coś ciągle rysuję - „no nie trud ——— --
— przyszedł p. Leon. przerwał mi — siedzę
6. dłuyo ———
— Elli! no- czem to ja urwałam?
Aha: że - „trudno chłopaka wyrzucić
na ulicę" — i tak (okropne to dla
mnie!)
- ani chwili samotności i spokoju
no więc, Eliszek, jak pisać (to znaczy, jak
z Tobą?) Elli! Rozpacz — być ???
- Elino! mój Jedyny! Elli! — Elli! —
— przenikam w duchu tego chłopca — że
mnie tak wypakował. I pomyśleć: tyle
razy byłam u dyrekt. w Płocku — wszyscy
tam - potem Tarnob. — a teraz: jacyś Zezulcy?
— no, ale dam spokój narzekaniom —
i tak nic nie pomoże ———

mój Elli! Eli-Eli-Eli — tęsknię za Tobą
nieludzko — wściekle nie-tylko
— czekam. I to czekanie — to prze-kle-
ństwo życiem. Elli — chcę słyszeć Twój głos (nie wiem, jak
go bardzo, bardzo lubię —) — Twój
sposób mówienia — Twój stosunek do
ludzi — do otoczenia — o Elli! — zawsze
taki dobry, o Elli! zawsze taki
jakiś niezwykły — i w tej Twojej prze-
dziwnej jakiejś delikatności — taka
zawrotna wielkość prawdziwego
i w Twojej arcyludzkiej prostocie, na-
turalności — Elino! o Elli-Elli-Elli
jakże niepojęcie Cię miłuję —

Elli! tęsknię! tęsknię!!
— Czy znam Twe usta, —
— Twe usta — Elli?! —
Twe Ręce? Elli? — Elli!! —
Twe Ręce — najdroższe! —
— Kocham — i nic-tylko
czekam.
Ty, Eli mój Jedyny —
o Ty, Ty, Eli —

— Elli! tak mi okropnie źle
bez Ciebie, że nie zrobić nie mogę.
ani pisać, ani myśleć. — Jak u Ciebie
ciebie z tym odczuciem? ale co to znaczy
dla Elizeya (no, ba!) — o Elli! — okropnie
mi — bez Ciebie — no wprost nie do wytrzy-
mania — i wogóle: ten pomij — nieład
pakowane walizki, że nawet Twych
fotografji nie mam naokoło (no to
— Leonard.) — tylko profil Hofm. i tos.
Czołga. ; tak mi pusto i źle bez
Ciebie. — O Boże, jak dawno już — nie
widziałam i nie słyszałam
(Ty, Ela, kiedy mi będzie to Twoje
„widzia-em" — Elli! no giń,
giń, giń — podle, okrutnie
niesprawiedliwie, źle bez Ciebie —
— idę do tego „łóżecka" (taone
mi „łóżicho")
i tak mi bardzo zimno i smutno.
o Elli!
Dobranoc, Elicrek —
... gdzie usta Twoje? Elli-ek
gdzie Ty? Elli?! ——
o Elli! —
no chodź, no bądź mój!!!
bądź, bądź! Elli...
Kocham —

26/XI-36.

Elli! Elli Jedyny!
Elli - Miłowanie moje boże -
boże - wiekuiste! —
Elli!

wszystkie listy Andrzej przetymał aż do dziś - (sobota - 26!!) - Leon. pozbawam - mówił, że nie mam dziś, po Tym expresie, pozbawam! — wydostałam wszystko (zdaje się - wszystko!) - o Elli! co się dzieje?! nie zapomniał powiedzieć mi przez dziś, bo go nie widziałam) że „należy mu się 90 gr za pacnia" — o Elli! z kim mamy do czynienia?! —

czytam Twe Liste - naj-naj-jedyniste - drżę — łuby z nich kwarz, całuję, całuję — czytać nie mogę ze wzruszenia — (Leon. wysłałam —)
— o Elli! Nieludzko, niepojęcie Cię kocham! Eli! Obejmuję Twe kolana - Eli! chyba przed Tobą — kocham - całuję

Elli!

Mój boży - najedyniczy Elli!
Człowieku, Nadczłowieku!! Elli!
Jan Cij Zdrój? nie znam takiego
słowa! Elli! Eli Jedyny! Eli-Eli-Eli--
— Zaledwie przejrzałam Listy —
— Elli! —, i, mój kochany czytaj
— wpadł Skon. (siedział ogromnie długo —)
— no i oto już popołudnie —
— jestem nieprzytomna po
tem wszystkiem, co ś to porobiło.
O Elli! jak można? jan ten nazwi
śmie: ja bym ś rozpłakała przed
Greczn. powtać ś na — Andrzeja —
— nigdzie (??) — (rozmyślałam głośno
z Greczn. i Sens.) Jego nazwisko
wogóle nie wymieniłam! (niech ś
to udowodni!!) natomiast Skon.
pisać do Duy. — i Ruyars. rzekomo
też. — to Pisuś. Oświadcz. Skonczn.:
„i ja i Jerzy i „Casa Warnova" (jan pisze
Duy) - nie lubimy p. K-c." — Nie wiem, co
Jerzy pisał, ale, sychałam, że jest
— dyskretny. (Jan mnie bliżej
zaplotniał).

– mój Eli Jedyny! Bardzo chciałbym
bydnie Ten list (daruj!) – Co do wspól-
życia z Ordn – no, to pewnie, że mi-źle –
ale nie w tym sensie, jak tydzień —
chłopak, widzisz, nie rad wspomina Tp. L.
(mówi i dla niego dobrze że ma inne zaj-
ęcia, kto wie. A niedy raz powiedziałam, że
„nie zaznałeś przecież żadn. kryzysu od p-S
– nie był (też jest) to zły człowiek" – na to L.: „ee-
co ciocia mówi" (t. zn. że „nie był tak i dobry).
– mój Elli! Co „zazdrości" (by nie rozpa-
dać) był „awantury i sceny" – no tak!
(trzeba było widzieć to „życie" nasze –
pięć lat – ! – nocą w kasynie (i nie wie-
dzieć) – wczyta. niedz. i środa powrót do
domu dopiero na obiad (lub wcale nie!)
w poniedz. dnie – wprost do gimn. –
w „towarzystwie" (pożałowa!) mój żartobliwie
„naciągano" p. gł. – no sam wiem –
i w tę (prawda!) wpadałam – ale –
istnieje, owszem zazdrości. Wściekłość – tamtego!
Zazdrość znam z lat wcześn. jak
(wówczas mówiłam (to – zóżnica!)
ja – przez lat 5–6 po ślubie byłam
„szpiegiem", który ją zamykało na klucz
„do rana – wszelkie, Eli, co o tem mówić.
droga dla złego była dobrze
przygotowana, była otwarta –
przecież ja od 20 lat byłam bezdomna
i zdana tylko na siebie w kraju bez
obcym) – no i tam!

II Można było latami wyrywać na
strunie (ręce) to można bodaj porównać coś
o zwykłych bliskich - dalekich; to coś znaczy-
- ale ja za to zapłaciłam drogo -
- Eli!, do ostatniej chwili strasznie
mnie śmierci, (której ja - mówiąc - byłam
spragniona)
ja byłam już na Odmalezionej
płomiennej drodze, - szczęśliwa
i radosna! (a byłam już innym,
nowo-dzisiejszym człowiekiem) i ja
nie chciałam (ja mnie strasznie
i nie myślałam zostawić po sobie - nowej
(myślałam że słodkie - śmierć) -
Tymczasem - od dawna, od
momentu skalnego rzeźbienia i myśl
dla, jak Ty, Eli, że, byłoby lepiej
dla kilku ludzi, gdyby - (o tak!)
nieszczęścia! Szaleńcza to była gra!
i z p. S. tylko dla tego skończyłam
grzecznie (niedobrze, niegrzecznie!)
żeby już nie zetknąć nawet z cieniem
złego. Ale - o Eli! dopiero mo-
ment Skały to sprawił. -
(nawiasem mówiąc: nie pisałam o Ślip-
ce - tylko: pewien dr. z I-ej (pech!) pocałunek
(ciekawy) przedemną i stał chciał, że pozwala
w Lwowie, że mnie widział - tak było -
o tej różnicy 16 powiedziałam Ci i nigdy
nie wracałam do tego (było przykro!)

260v

26/XI-38.

V.

I tak, Eli! Tak było z mem życiem okropnie! nie wolno mi było kochać Ciebie! nie wolno było iść do Ciebie! ("człowiek nie umie").
Jan! Ale Ciebie to - papierz i ponad wszystko! Od pierwszej sekundy - porwało to ze mnie wszystko, wyplynęło z głębi istoty, i tak zostało - do Ciebie! o Ciebie, Eli, Eli..... Eli Eli" --- o Eli! wiem że tylko Ty (eliza, autor: zmór) tylko Ty przejrzałeś ostatni zlep, z jakiem byłam, poprzysłam — ... żyłam (o Eli! jaki ironiczny brzmi to słowo!)
— o, jak myślałam to chwi: radość była ponad wszystkiem i ziara i wyzwolenia) — jak myślałam to w czerwcu i lipcu (wyplywając to z szczęśliwej okropnej sieci? — (nie to za słabe słowo!)
— o Elli! i do Skalnego momentu, do Przemienienia wytrzymałam (" może przecież to było rozerwanie, to cierpienie"?)
— o Elli! a było to cierpienie złe i ty nie—

moralne. Późno to uświadomiłam. —
– a teraz, Eli! Teraz?! —
Jak naprawić krzywdy, wyrządzone p. S?
Żeby byliśmy sobie – to pewna – ale on
był lepszy – masz rację, Eli, o masz
rację: nie On był wrogiem — Elli!
To była gehenna — (często, już kilka
lat temu w duchu tak określałam
tok życie — dla niego, Eli, mimo wszystko
skrytam w takiem życiu, pozwalając
zacierać, zdmuchiwać w sobie przebłyski
świadomości? O Elli!! trudno mi odpowie
dzieć. Ty, Najjedyniejszy,
to wasny Eli, nie zbajatelizuję chyba
i nie wykpię, jeżeli powiem: poprostu
byłam jakby we władzy... demonu —
no, bo, Eli — przecież niem napewno, że
gdzieś pod jasną warstwicą, pod powierzch
nią leżała świadomość: „to złe, złe,
złe, to – nieprawda – to – moje żaga-
dzienie ji dotkliwe – to obce" — no
i wreszcie była myśl (a może mi
że przecież, jeżeli już mi potąpiłam
utrzymać się na powierzchni życia sama, no
to z dwojga złego – D wiele

wiadomości jest — VII — p. S." tak, Eli, nie
wstydzę się wyrzec to wyraźnie —
jak i dlaczego wszystko znów było
dławione i przewracane — nie wiem,
nie podejmuję się określić — i nie myślę
o mnie, że to decydowała strona
fizyczna — o Elli! Jeżeli wolno mó-
wić o sobie prawdę, że to wolno i, nie-
kiedy — myślnem by było sądzić, że prze-
wiatr powiedzmy, zmyty. Nie, Eli! —
przykro to wszystko o sobie mówić, ale
muszę: nie pragnąłem i nigdy na
wet nie rozumiałem tęsknoty
za mężczyzną. (to nie jest całe plus-
ale w mem życiu tak było).
— i tak było, Eli, aż do — no wie-
Kiedy napisałam o pierwszym
krzyku. Ty, Eli, zacz mi się-
gnąć, jedyny: nie łatwo jest
człowiekowi tak się obnażyć,
zwłaszcza, wzeli ta nagość nie
jest piękna, ani czysta. A ja
to czynię, i oby ten po raz ostatni
przed Tobą, Eli! bo w Tobie
jest moje odrodzenie,
moje odnalezienie, moje przemie-
nienie i moje miłosierne wieczne
— KOCHAM Cię, Eli,

poprzez biedę i zło mego życia.—
Kocham ponad wszystko, Kocham
jedynie, niepojęcie — ponad miarę
ludzką. i Oto jest — moja Prawda.
Oto jest — przyjście moje —
i błogosławię ziemię —
i wierzę, Jan. Symeon, gotowe jestem
odejść w radości (bo widziały Cię
oczy moje. i uszy, moje słyszały i (o Elli)
nie do uwierzenia, Całowały Cię usta
moje — i — o Elli — Eli — Eli! (—
(bądź błogosławiony!) — odejść, bo
li się przekonam, że moje życie i
moja miłość Krzywdy — zawadzą na życiu
Twojem. Wielki i wspaniały i Nad-
dobry jesteś, Eli! — pozwoliłeś przyjść
do siebie i, o Eli!! wzięłeś mnie
za ręce (o Elli! straszne prawo ze
rozpaczą!! o Boże, Boże, Boże!!!
— ale, wzięli wypadnie — Twoja,
Eli, niech się będzie wola. Jedyna,
Dobra, mądra. Jeśli powiem, że
wywalczymy spokój radosny — ho
to — o Elli — w Twoje ręce jedyne.
boże — oddaję mi życie.
Taka jestem szczęśliwa, jak
nieszczęście szczęśliwa. i za co mi
to, Eli, Eli! —
o, Eli, o, Kocham!

27/XI-1938. Słoneczna „tęczni i usiężne"! nie mogę się dość nazachwycić rano. Dzieńdobry, Eli-creu! 263 Cać! no pewno że do Kanady! (no, ba!)

o Jedyne umiłowanie moje! Eli! jakie niezrozumienie, jaka niepojęcie, bezmierne Cię kochanie! —

o Elli! niepoznę miałam noc. Położyłam się o drugiej (czytałam Tol, Eli, Listy-Najjedynsze) - spałam krótko. Teraz znów czytam expres (wszystkie Listy - narodzenie pijtrenie!) — no i znów dumam, zatrzymuję się nad każdem słowem -- znów o tym 16 lipca -- no i z przerażeniem, które już pewno nigdy nie ustąpi, bo, bo, nie uwierzysz: nie uwierzysz, Eli, nie uwierzysz: nie uwierzę, -ba! trudno rzec. (nie uwierzę - i dopiero drzeźni, przeczytałam i zrozumiałam, kłamstwo tygodni, że -- nie obecne że „bez pamięci" — i że „nazajutrz zaczyna wszystko odwoływać" — — — —

Eli! nie jestem godna wiary — rzem. zamamane było, zaplwarione powycone to „życie" (porażbie!) mowno i rzem: niczem nigdy nie zasłużyłam na zaufanie i wiarę. I nawet Elizeya za mało na to, by przez gęsty (nie moich tylko przecie!) łzy

Eli! Jedyny! Kochany! do Marysi. na dary naprzykład. — i pomyśleć, że ... / ost na świecie Elizeyi: dziś! 000 Eli

poprzez okropny Smerups niepraworządo-
bieństw i spisków - niesamowitych spo-
łeczeństw życiowych można było dojrzeć Boga,
(Którą jednak żarne cierpienia z rozpa-
lić!) - prawdy?!! ——— o Eli! Baroko
zasypana była ta skierka, a ludzie ja
ją na wiersz wyniosłam nawet
Elizy — nie wiersz — no to — cy
ja wiem — każdy człowiek ma swój obraz
wymiar, formę; możliwości. Geniusz
może być zniekształcony, zniszczony różno-
rakie, a jednak, mogą być, widoczne, ślady
nie przeczucia, ucieczki, uciszenia etc. - Którym
i on objęć i w sobie zmieścić nie może, —
nie może stracić że tam poszedł. No, a...
powinien, ściśle biorąc. Bo geniusz
to nie tylko obraz i podobieństwo Boga
to - chyba - jego najpełniejsze odbicie
w zwierciadle ludzkości — no, nie wiem, zresztą.
myślę, że wszystko się po to, by
w rezultacie nie widnieć nic, —
był jedyny słodki i prawdziwy widok
był i pozostał tylko Miłość —
— o Eli! A kiedy już na nic niema
miejsca, oprócz Miłości niekształtnej - wtedy
jawi się Bóg. Ale ja dopiero wiem: Ci, co naprawdę umierają
z Miłości, by rozpłynąć się w radości i ekstazie.
Ale przy

Jem liczy ci "żarci z tem że miłość
ci "daje ostrzeżeń dla pijanego, trzeźwego
życia — i takie to-to, Eli, umiłowanie
moje-boże. — Nie bardzo, zdaje ci, zro-
zumiem o co mi chodzi. Ale to moja
wina. Przekroczyłam, o Eli, ludzkie wyniar-
mi z tego świata, choć wiem że w tym
świecie właśnie trzeba przejść Miłością.

Tak. A ja? ja, o Eli? —
dziękuję bardzo. (Jak mi to, Eli, wyraźnie
wykazałeś- bardzo ci, Eli, dziękuję)
- Ciężko mi, Eli-Eli- —
Zanadto cię obarczyłam swem
"źle gospodarowanem życiem". Prawy,
o Eli jedyny, jeżeli człowiekowi dana moż-
ność udoskonalenia - (a musi być tak, bo
jam inaczej?!) dobrobyt wszystko Sama.
Z Ciebie zdjęć! Tylko jako Mędrzec
dobry i wiecznie dyżurny do sprawo-
dliwości, jako wiedzący, pomóż mi!!
Tylko pomiarkuj i powiedz: jak i co
mam uczynić? (dawaj mi ty, myśli
ci myszy, ale Ty, Eli, "dajrz" w tem prawdę,
o który mi chodzi, bo "Ty wiesz!!) —

— ; myślałam w nocy, po
przebudzeniu się: "gdzie jest tam mój
Klasztor, przepowiedziany w... 40 dniu
mego życia"?? —

--- Rzadko bywa danem ocalenie
tanie miłosierne, panie mnie osobnie
jest dane. To moje nadnaturalne
to przemienienie, to podniesienie Ele,
i oczyszczenie — to — radość wieczna
— no i, być może — o Elli - Elli Elli!
— (jakiż lęk, jaki lęk, Elli!!!)
— pisze ty najwspanialsza
tragedya świata! (o Eli - Eli - pamię-
tasz nasz temat - ponad ziemskości?
— o zdjęciu brzemienia?! z drugiego
ocalenia? o Elli! Ten co zdjął.. ujął
ty? czyż — (o Boże!) zabrałaś? - ginie? -
mi wytrwa? Śmierć mi skarby?! —
o Elli! i tam pisze ty na niebie
— o Elli! nowy Faust - o Elli! —
i ziemi. nie! nie oddać! nie pozwolić
— Temu, drugiemu człowiekowi
zginąć (ujęć ty) pod brzemieniem
pod ciężarem Cudzego życia - („złego
darowanego") — Cudzych łez! —
— no i, o Eli - umiłowany! —
u - mi - to - wany nadludzko!!! —
— Tu jest miejsce — na ofiarę, (pomóż? zabrać?)
— gdzie jest ten mój Klantor
do którego woła mnie życie?
— o Elli! - o Elli! o Elli
— Elli! Elli! —
pisze ty ten nasz dramat

Kocham Cię, o Eli! Jakże Cię kocham o Eli, kocham.

27/XI 1938.
11 w nocy.

Elli! Jedyny!

Dobranoc! Barolko jestem zmęczona, zgnębiona i... smutna okropnie... — o jak cyzko, jak mi źle bez Ciebie, po tych listach zołnierza. —

— Połóż się. Jutro napiszę.

— Dziś czytałam „Łuczniczkę" i płaczę

— Zachwycona jestem! o Elli!

jakaż to piękna rzecz! Cnota! oryginalna! życie! o Elli! jak mnie to cieszy! —

— — — nie mam na nie sił —

i głowa boli —

Dobranoc Eliczku —

Barolko całuję Twe ręce,

jedyne ręce świata —

Kocham cię nieposkie! —

O Elli! Elli!

28. rano.

Miłości moja nadgwiezdna!

— Elli! jak pisać: drżą ręce, drżą ca-

ła: no, piszeć — Twój list - na-

dzieja - do. bry.. Elli! Kocham

cię - śmiertelnie -- (no to tak

czuję) - wiekuiście -- dla mnie

jamy, jedyny! — nieposkie!

Boże jest to miłowanie —

— jak to przyszło „na mnie" —

„do mnie"?!

Wczoraj nie wysłałam listu, bo napisałam kartkę, że jam za 2 listy, a dziś nadszedł z odsyłem.

– O wierz, Eli! — „i była t'ma i była noc – dzień pierwszy" ——
— O Eli! Jam i słyszę głos czyjś
czerkiewny (moc i mój własny?) odzy-
wający się pierwnie: „i był' t'ma,
i był' noszcz" — (o Elli!) dzień
pierwyj" — o Eli! — i Jam to
przyszło jasnością – rozświetle-
niem! Dniem! No i za co mi
to? (o Boże-Boże!) Elli! —
no! Żwór mam w sobie Boga,
wrem! — Bóh-luby jest" —
— no Jan: "jest-miłością – i jamie
to, Eli, Jasne! I... czego? za
czem – szuka świat? kiedy
niema nic wyżej ponad miłości,
silniejszej od losu – życiu mej-
O-O-Kocham cię, człowieku
i mężu (swój ty, twój Twórco!) od-
naleziony! i... chwała, chwała
niebu i ziemi! – Eli – Ty-źrenico
świata! Kocham. ——

c.d... Eliko! Eline! Elinve! Eli! Wróciłam
właśnie z Mayist. i z poczty. Pieniędzy nie
mogą wydać (wolno wypłacić rodz. dzieci
do 200 r.). Więc, zaczekajmy

na Ciebie, Eli (o Ty, Elicieu! jak bardzo Cię kocham!)
W Magist. oświadczam że sens. sprawę honorarjum i aftiny; powiedziałam, jak mi
mówiłeś: 200 rb. i konta podróży (rb. 50?)
Zdaje mi się, iż wydałe ci się, że to dużo,
ale nie nie rzekłeś - podniosłeś cens 1 mięsc
z rb. na rb. - 50. (nie markuny się! wyjdą
na zdrowie!)
- Secret. (mienna godzina tu niedaleko) chce
„wpaść" tu do mnie i dać znać, co i jak.
„nie chciałabym tego - wolę tam pójść,
ale - co robić. (moi wyjdą do miasta, tym
sposobem uniknę, po co mają tu tańczyć?)
wczoraj musiałam (oh!) pójść na
akademiję niepodległ. do domu roboty.
(gdy powróciłam z listem do Grzecz. -
zaprosili mię; zaofiarowali bilet. - no nic,
trzeba było - oszczędzić tę kwotę
akademiję zmyślona - głowa bolała cały
noc - zamówiłam wizytę kozyrka). —
Że spraw aktualn. dziś chcę już ubolu-
wać. Leon. (znalazłam dlań pomieszcze-
nie u jednej żydówki - nie drogie)
- no i tamże. „Ładu serca" nie oddano mi
(a warto dać recenzję, wczoraj dano już nie-
nie dają do pism - źle!) trzeba by mi do grudn.
„Sfynatów" -) A co do Sierry Mikonye - to, oczy-
- Śpas! bichmè, śpas! Jamè to wszystko na tym
łożym świecie. - „Pokój" warto przyjrzeć
się 100 egz. (tak mówię, pójdę między życzeni
zobaczyć!) - Co do A. P. - to
wstem pewna że i jemu nie
zachował [illegible] -
- zrozumiałam

z aluzji Snoneem. wogóle - nie dobrze, że wszyscy znajdą się w nocie": Affa - Anolr. - Jerry i t. d. Żech!
"Styd płotki i halefutrzyny! — Wżas! —
— no i tamie! — Ale co to wszystko!
— orem - wobec tego, co ty Halo
ze mną, z życiem moim? z nami?
O Eli! niepojęcie ci mi tuis —
ten Twój list dzisiejszy! O Elicen!
byle tylko znów nie przyszła ta za-
dość, która zeń bucha! Eli! Cóż
za niespodziane szczęście. O Eli!
i gdybyś wiedział ukochanie, umiło-
wanie Ty moje naólgwiezdne-jedyne-
niepojęte! — gdybyś wiedział, jak
bardzo, jak bolej nad twoim
życiem "źle gospodarowanem", jak żal mi
P.S. On - całkiem inny człowiek, innego wołania,
nie zadawał się, poprostu do zamiecenia, do tych
kiepskich dróg, któremi - nie "docyto się" ale "przem
knęło się" (my życie). I jeszcze, wol-
no ważne. Ani on, ani matka (ani nikt z jego
rodz. nie umyli mi nigdy nie złego — żeńe
bardziej — dyrommie bolej nad tem wszystkiem
i o Eli! czy - odrobić? czy - wyrów-
nam? jak to zrobić należy? powiedz,
o Eli! czy wogóle - można odrobić? —
trzeba być oczywistym i w porządku abso-
lutnym, pełnym. Tylko tamie może
mowa o życiu z Tobą! Eli! czy bydź może
możliwości, to wszędzie, czy mam prawo
do życia wielkiego, dobrego
szczęśliwego z Tobą, Eli
umiłowana?
moj!

Umiłowane wieczne! „Żyj ty, żyj"—
— Eli! i to, że — przecież dnie
jakoś mijają, że żyć będę mogła
widzieć i słyszeć — o Eli! Kocham
cię — sam wiesz jak! nikt i nic
nie określi tego, ale Ty wiesz! —
i to mnie radujе. —
— o Elli! co robić teraz? gdzie jesteś?
w myślach Cyprys pobrali zór wydrze
wiony! Mówią o „odpłynie" (?!?) —
o Eli! coraz wyżej i wyżej i wznioślej
i piękniej i jak w nieskończoność miłuję
— kocham! tęsknię, wyczekuję — pragnę.
Ty — Eli! o Ty!

Czy nie zgromadzam z antologii? nie wiem. Zachwycam się „tęsknotami i kaj się cesarzowa".

mój Jedyny! Te dni ostatnie po Twych
listach, przeżywam bardzo ciężko: krzyczę
p.S.—— i wołam do Ciebie i pytam:
„Eli, powiedz, czy jeszcze wolno dążyć
do szczęścia, do życia Z Tobą?!“—
czy — zapomnieć i „odejść“, by nikomu już
nie życia i losach nie ważyć.—
W tych słowach moich, / nie chcę winy
przed Tobą nie, nie!) Eli, nie szukaj
nerwów, czy chorych nastrojów—
są bardzo złudne: ciężko te dni
ostatnie przeżywam. Ratuje
mnie tylko Ty i Twój

w piątek 15 dn. 8 czy 9 sierpnia (wt. 13?) na dworzec!—
o 6ej! Jeszcze 4 dni!!!—
ostatnie!!!
4 dni!!
Boże...

Ек°

От 28 - XI. 1938 г.

№ 2. XII.

28/XI. g. ½ do 11.

– O Elli Jedyny mój!

– Barcho jir późno – zmyślona jolem. – Zapytan, co zubiłam? Muns ś przyznać, Zrenty, moi ś domyślin / w Bielsku to tyleo dwie chustami, a tu ś nazbiesato wiecy – no i Leon. – Trzeba mu też – tan sobie jakoś radzimy – (Janim sposobem) – no ale erasem to trocy zabrato) – od 6 (rano) do 8 siedniad zastępca Secret Magistr. – Oznajmił, że Żydzi robot. zaproponowali 50 % za odcisk (sala dać brutto – 350 M.) i radził mnie ś nie zgadzać – tylko Conajmniej. – 60 %. Jutro rzje znoi pójdy do May. (bilet: po 1 M. – 75 – i 50 gr.). Jamie toto. jutro też (po południu) mają tyć afisze. O Elli! o Eli Jedyny mój! Jamie ouropnie ber Ciebie na świecie! Elicen! mówin: „jak moglismy żyć dotychczas bez siebie?" – Jak? odpowiem Ci: ja barcho źle „gospodarowałam" Twem życiem swojem i poolle było. i szczerze ś zdawało, że prucio jinsze przyjdzie (Elli!) że niedak było mi z gwiazdach pisane. Sama wydatno zmarnowałam! Kiedy? o Eli! jeżeli cofnus ś aż do r. 1917/18. – no to – jednak: byłba z nim dwoja do Polski / i zapewne byłta to droga do szczęścia, o Eli!) rzje: przeznaczenie? rzje z 924 r. Trzeba już było ś widzieć albo wy-pa-trzy-wać (no, tak!)

ja chciałam pójść naprzeciw życiu
przetłumać (o, miałam dość biedy, nie
dość - zawsze biedy!)
no i.... wierz mi — (i z wyznaniem
wtedy - nie można było) —
— o Elli! — — — —
— jak śmiałam przyjść do Ciebie
— Elli!? (— „ostatni raz śmię"?!
— no i jak to wyprostować wobec
Ciebie, Jedyny? — Eli! no powiedz, tam
bardzo potrzebujesz Twej odpowiedzi —
— Elicien! Eli! Eli! że też można
tak oszukać POKochać!?! — jak to
Ciebie?! O, Eli. Eliko! O, bądź mi,
bądź, Elli!
— jutro - 29. — stycznia — — lecę, lecę do
— środa - czwartek — o Eli! pociąg!!! —
— aż - wieczorem! — o Eli! — niech będzie
z Tobą i nad Tobą błogosławieństwo Nieba
i Ziemi! Kocham! —
— czy na dobranoc całujesz? —
— — zapytaj tej potwory. Olgi
— Elicien! no, a jak nowe okulary?
(ciągle zapominam zapytać, a muszę)
— mój Jedyny! jesteś już w łóżeczku
— może śpisz? — o-o! — ja się... aby
nie zbudzić — Elizeo - mój miłościwy
Kochany i miłościwy... zmęczony —
— przed zasnięciem, no to... ciii-... chrystusku
— ciemno — o Eli! —
Kocham! —

29/XI-38.

271

Elli Jedyny! Dzieńdobry! Elino!

- Moj Jedyny! Ledwo napisałam (poprzedni tam to dzieńdobry, już mi przerwano) — trzeba było lecieć do Mag. — Dziś ci panowie zapłacili 60% - zgodziłam się (to przecież ja ś na tem nie znam!) a gdy wróciłam - czekał na mnie Szoncyn ze swoim tomikiem wierszy - Zawracał głowę! Potem „wybuchła" kłótnia z Leon.: pokój, wynajęty dla niego (już był tam tydzień - miał dziś tam się wprowadzić) nagle wynajęła gospodyni (żydówka) komu innemu. Wyobraź moją rozpacz! „Trudny" to chłopak (płakał, co?! - cokolwiek mu powiem - wszystko wykonuje niechętnie, z oczywistem ś. — W burzie, oddalenie, może słychać, no to zaraz mnie myśli, że „wszyscy pójdą do mnie - co tam sam będę robił" - (nie prawda) — uczę ś to mu ś mię chce — ot tak! — ja ś duży z jednym pokoju - nie mię może pomieścić, mętan robić! — i znów pyta! (o Elli!) - no i nie! to przecież do dziś pisze sama nie wiem, czy on tu zostanie przez grubszem, czy jak; na jakich warunk. Zaoladkować? wynająć? każdy żyda za mierzge z góry — i fanie — słowem, rozpacz!

– no i zamiast bodaj w listach być
z Eli: – chwilę całemi dniami ——
– o Elli, Elli! Elli! —— co ten półtoraga
Andrzej narobił. (no to przemowa sama
ji, ii chłopak jest ——— no ren!) —
– o Eli! Jedyny! Ile spałam tej nocy.
Bardzo mi ciężko bez Ciebie – wprost
trudno uwierzyć, że przecież puszczają
tylko środa i czwartek!! (Elli!!!) że
– no Eli! no jakoś Cię niepościc,
kocham! Elicem! mój Elicem —
tęsknię! o strasznie tęsknię: bardzie,
słyszeć! (przypominam sobie i mój
głos (tę melodię, coś śpiewał w pociągu, w drodze
do Bielska) — Elli! Eli! no zrozum
mój rozpacz: jur, jur Elizey
przyjdzie! (o Elli!) – a tu: do tych
z Leon. (rozpacz! przeklinam Andrzeja,
Affs i (wszelkie ———
– Eliko! Eli! wstrzymuj się, by
nie wpaść w jakiś ostateczny
rozpacz (co za sytuacja! coś ourysnego,
no przecież od 3ch tyg. nawet jako tako
zająć się sobą (nawet swobodnie się rozebrać!)
nie mogę! – no i czytam T. vol listy
(o Elli! nie tak, jak chcę, jak lubię
jak jedynie je czytać mogę! – o Elli!
i wszystko to sprawia złośliwość kretyna
Andr. – tylko! moje kolana, to jego „aura" tam
między córką podziałała na bieg spraw, ex
(a wiem!) serca" Leon. – Leon. nie przypuszczał, że
oświadczy się.... czyta! (ten piękny
no, Elicem, no co z tymi „kuchniami"? 70 str.?

24/XI-1938.
½ do 10 wiecz.

Elli mój kochany.

– chcę Ci powiedzieć – dobranoc. Elicrem! Eli! jakże trudno bez Ciebie przyzwyczaić się do życia – wręcz upewniać że się przecież żyje (?) Elli! – Teraz jest tylko oczekiwanie. Liczenie dni (czy jutro już środa? czy można będzie rzec: pojutrze? Elli!!) – godzin – Eliko! Eli! Eli! Czyż trzeba co jeszcze mówić? czyż nie wystarcza to – Wielkiste. Eli. o Ty! – Kocham. Elicrem! dobranoc Ci, Jedyny! czy już

jesteś w łóżeczku? (bo jeżeli nie-
no to: „Eli, idźże mi zaraz
do łóżeczka! i jak tam można?!
– Elli! widzę Twój pokój,
chłopięce łóżeczko – (co tam,
dwa, na nocn. stoliku? modli-
tewnik (zdaje się, t.zw. Czasosłów?)
w języku cerk.-słowiańskim? Hija
no, Eli, pomyśl, jakieś
dziwne: – – – – „Hli, Hli, lima
sawachfani?" – napisałam
precież w tem brzmieniu cerk.
– – – no i potem, z kilka
miesięcy później, trzymałam
w ręku – jak mi znane
z dzieciństwa – książki

bohosłużebny" -- no pomyśl!
" — O Elli! -- jak to wszystko
przechowuję — tam, jak byś
siedział, ty ktoś, kiedyś
spotka tj tam ze swoim
dziecinstwem, z tem, co
to jest zawsze na dnie
wszystkiego - niewykorzenione
— Orlątko! Elinoe! Elli!
Kochanie! Miłowanie
Ty moje odwieczne, niepojęte-
niewysłowione ——
Elicrem mój Jedyny — Elikolo-
Ty mój Cudny, Ty mój
Piękny - niepojęcie umiłowany
— mój Eli -- Dolcamor!
... z ustami na ustach.

30/xi-38.
rano.

Elicem! Jedyny!
Dzieńdobry! Mój Eli! Jakże
okropnie tęsknię, jak nieludzko
mi do rozpaczy KOCHAM.
-Eli! Ty! Umiłowanie moje.
Elicem! Jest Twój List! -
- - - - - - - - przeczytałam -
Mój Elicem! Odpowiem Ci trochę
później - Muszę - niestety, idę w
teatr Leon.) - Na razie - najważniejsze (do Listu): przecież Ty,
Eli Listy wyzwolały te wszystkie
moje przeżycia i myśli z dni
ostatnich - prawda? no więc, dlatego
Elicem, mówię że nie powinnam
skreślić z pamiętnika tylko tę
- no? -

30/XI. 38.
7 wiecz.

Elli! Eli-Umiłowanie
moje! Nienapatrzenie!
Niesłuchanie! Elli! Elli-moje
odnalezienie, Życzenie moje wieczyste
o Elli! Elli!! — Kocham! Kocham!
Kocham! tęsknię — licz godziny!
Elli! Jutro tu — czwarta — od jutra: 48
— 48 godzin! Elli! — Anioł Cię Bóg
prowadzi! Elino! Elinoe! —
Elicrem! — Jak teraz piszę „nijako"
(no bo Leon — atmosfera aura — nie moja
— ciężko mi nie moje. Muszę być tylko
z Tobą i wtedy, gdy wstęp dalej,
a tu tak fatalnie wypadło! no
przecież mię wpuścili nawet pot. Ojca
Tytusa; Matki Twojej (Elli!) — to
— muszę być z Nimi też — sama!)
— i znów pół dnia przepadło na
tarzanie za pozwoleniem (z utrzymaniem)
dla Leonarda — Nareszcie coś możliwego
do przyjęcia! od jutra! wszystkie
godzinie wyglądałam dożdżu — było b. —
dobrze (100 k. zutrym. — 70 tylko pomóż
z obiad. i t. p.!) a teraz odpowiedzialne
Cenem no może wreszcie ułożymy się
na jakiś czas (ale to przecież nie
koniec! Elli!!)
— i tamte!

– o Elliceu! od paru dni nachodzą
mnie reporterzy, impresarza, – (rozpacz!
– precież teraz nie da się uryć) –
przed chwilą jeden „przybłąkał" mnie
zadzwonił z odczytami – natu-
ralnie mówię, że bez Ciebie nic nie mogę.
Ale pomaga tłumaczenie się. no i jeszcze
jeśl propozycja powtórzenia odczytu w
klubie żyd. – (ale wyższego 100 zł. zresztą
impres. chce 30!) – O Elli! Bądź (nie
nie warto. co?) przy mnie! Bądź, Elli! Eliuo! O Elli,
Eliuo! Elliceu! Elliceu! Elli!
– Co Ty mówisz o czternastolatce,
że nie tęsknisz? Jak tam można?
No pewnie, jak elizey zadowala z „bez-
barkiej" — trudno! Elli! jakie
cij miłuje! Elli! —
— Elli! Elli! Elli! —
Kocham!
Elli! Czekam! ooo! nie
wytrzymam!! nie mogę z.
do-re-kać! — Elli! Na mię
Boży – nie odraczaj! błagam.
Elli!!!

O Elli! Elinae! Elicien! Elixol! Elli!!

– Kovvchanii ——— Elli! Okropnie! Niepojscie!!! dla mnie damej niepojscie Cij mituj!!— Elli! ja nie wiem co i jak, ale z każdy sekundy przekonuj ći, że: nikt na nie (ni miejsca oprócz Ciebie!— Elicien! tani i wij Lisi dajszy (orlli!) pombys' mnie.. (»Elli!) mnij lubi~ (Elino!!!) — moj jedyny! i co to jest że Elizby „marznie v nogi.?! co to jest?!! precier tani" piec!— no— czyżby?!!— —. o Elli! precier to wołajsię o pomoc!! to— wjej, nie bolesne! Kos ron pucka Zygodosic— marznie!! — o, Elli!— no co można— na to?!— — ooo!! — pijci!— pijci!! pijci!!!— (nie „kubacni" moj... Elisym!) — no, Eli! no nie mozs' mysleć o tem!— moj Jedyny! — o Eli! japońsnie nożni.. marzną— nie!! (a Zacznę krzyczeć z rozpa cy! z oburzenia!! o Elli! jakżt to nikczemne: tanie milczenie cudzie, no precier— trzeba wrzeszczeć, że— Elizby!!?! — no?! nie, nie mozs. moje japońsnie nożni.....— Elicien! Eli!!—

mój Eli! Eli-umiłowany! Ty! - Cudowne życie,
Cudnie niebo i Ziemia! Elli! jakże
dobrze, jakże piękne jest to miłowanie
moje — i Tobie nawet żartować tak
nie wolno, że: „szkoda, że nie kochan" —
o Elicem! jak tam, można?! mój
jedyny, Najdroższy?! Elli! nie! śmiem
kierokić nikt na całej tej Ziemi,
przez Cię jak rozumianej (?) tak ci bliskiej,
— nikt tak nie jest miłowany,
jak Ty, Ty, Elino!!! o Elicem! ory —
Nienapatrzenie! No, Eli! przecież wiem,
że z Tobą będzie — ser tęsknij! i
nigdy nie wchłonę Cię dość! —
o Elli! ——— (abom, w ponow-
zamierzał 4 akcie. (słyszę: „majone, kapusta,
— hałasuje ourzpnie — nie przery-
wam pisanie: to mi jest nastrój,
ani atmosfera na pisanie, na
pisanie z Elizeiem) —
Kocham Cię, Elinko! —
— o Eli! jutro-czwartek! —
— Ty! no-Eli! — no —
— pocałuj mnie na
dobranoc (bo przecież Elicem,
w Bielsku (a i w Radomiu) nie pocałowałeś
wcale ani razu — i mówił, że... — ja.
ach Ty! Niedobrol! 'Całuję chcesz
im nie uwierzę —